



## Studniówka w „Dziesiątce”



ALEKSANDER KUSNIERZ

Im bardziej udana studniówka, tym lepiej zdana matura – mówi jeden ze szkolnych przesądów. Na dobrą zabawę na pewno nie narzekali uczniowie 11 klasy Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Młodzież z maturalnej klasy rozpoczęła bal studniówkowy tradycyjnym polonezem – jednym z najstarszych tańców, popularnym na dawnych polskich dworach magnackich. Na parkiecie zaprezentowało się jedenastu uczniów z maturalnej klasy – dziewczęta w białych bluzkach i czarnych spódnicach, chłopcy w eleganckich garniturach.

&gt; strona 4

## Rozmowa ze Zbigniewem Chrzanowskim (cz. 3)



&gt; strona 14

## O nowej książce „Stefan Szajdak. Utwory zebrane. Poeta autentysta. Współzałożyciel grupy poetyckiej „Wołyń”



&gt; strona 16

## Rosjanie zaatakowali Kijów rakietami balistycznymi

– Według najnowszych danych co najmniej jedna osoba zginęła, a cztery, w tym 9-letnie dziecko, zostały ranne w wyniku zmasowanego rosyjskiego ataku na stolicę Ukrainy, Kijów – powiadomił mer miasta Witalij Kliczko. Nad ranem słychać tu było serię eksplozji, po których wybuchły pożary w czterech dzielnicach. Kliczko poinformował o pożarach w czterech dzielnicach: Hołosijiwka, Podolska i Swiatoszynska. Na Obołoniu ogień na terenie strefy przemysłowej. Rosyjski atak trwał pół godziny. Syreny alarmowe zaczęły wycić o godz. 4.26 czasu lokalnego (3.26 w Polsce).

Atak wywołał pożar na dachu jednego z wieżowców, a także w dwupiętrowym magazynie. Tu ogień wciąż usiłują opanować strażacy. Na miejscu pracuje 80 ratowników i 17 jednostek straży pożarnej oraz ratownictwa.

– Terror Rosji wobec Ukrainy nie zatrzyma się samoistnie; jej przywódca Władimir Putin zdecydowanie nie chce pokoju



– oświadczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Szef państwa poinformował, że wojska rosyjskie zastosowały pociski balistyczne, które uszkodziły bloki mieszkalne, budynki biurowe i obiekty infrastruktury cywilnej.

**Putin nie przygotowuje się do pokoju – nadal zabija Ukraińców i niszczy miasta.**

**Tylko zdecydowane kroki i presja na Rosję mogą powstrzymać ten terror. W tej chwili potrzebujemy jedności i wsparcia wszystkich naszych partnerów w walce o sprawiedliwe zakończenie tej wojny – podkreślił Zełenski.**

Szef kancelarii prezydenta Wołodymyra Zełenskiego Andrij Jermak ocenił, że uderzenia te pokazują, w jaki sposób rosyjskie władze odnoszą się do planów zakończenia wojny.

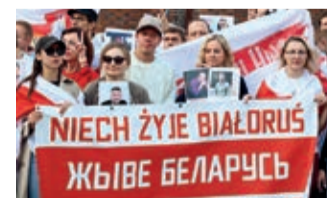
– Rosja zaatakowała rakietami balistycznymi Kijów i obwód kijowski, a systemy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej zadziałały na rakiety. W ten sposób Władimir Putin chce zakończyć wojnę – napisał Jermak w Telegramie.

Ukraińskie Siły Powietrzne ujawniły, że Rosja użyła do ataku siedmiu rakiet balistycznych, odpalonych z rosyjskiego obwodu briańskiego oraz z okupowanego Krymu. Prócz Kijowa Rosjanie uderzyli w miasto Krzywý Róg w środkowej części Ukrainy.

– Według stanu na godz. 8:30 potwierdzono zestrzelenie sześciu rakiet balistycznych „Iskander-M” i 71 dronów bojowych typu „Shahed” i innych typów w obw. Charkowskim, Połtawskim, Sumskim, Kijowskim, Czerkaskim, Czernihowskim, Kirowogradzkim, Żytomierskim, Dniepropietrowskim, Chersońskim i Miłkołajowskim. Nie przechwycono trajektorii lotu 40 imitujących dronów wroga, ale bez negatywnych następstw – podano w sprawozdaniu.

PAP, DORZECZY.PL, KRESY24.PL  
GAZETA.UA

## Doniesienia z lepszego świata



&gt; strona 17

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА

98780  
46472



9 786177 234844

## Rozmowa telefoniczna prezydentów USA i Ukrainy



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

- Długo rozmawialiśmy o możliwościach osiągnięcia pokoju - przekazał Zełenski. Dodał, że podczas rozmowy omówiono również ukraińsko-amerykańską współpracę oraz potencjał technologiczny Ukrainy, w tym możliwości produkcji dronów.

Ukraiński prezydent podkreślił, że Trump podzielił się szczegółami swojej wcześniejszej rozmowy z Władimirem Putinem. - Planujemy kolejne kroki, aby powstrzymać rosyjską agresję i zapewnić pokój. Ukraina pragnie pokoju bardziej niż ktokolwiek inny. Wspólnie z USA określamy działania, które pomogą zagwarantować niezawodny i trwałe pokój. Jak

powiedział prezydent Trump: Let's get it done (tłum. „zrobmy to”) - zaznaczył Zełenski.

Przywódcy obu państw uzgodnili, że pozostaną w stałym kontakcie i będą planować kolejne spotkania.

Wcześniej Donald Trump rozmawiał z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Amerykański przywódca poinformował, że zespoły negocjacyjne USA i Rosji natychmiast rozpoczną rozmowy w celu „powstrzymania milionów ofiar śmiertelnych w wojnie Rosji z Ukrainą”. Bezpośrednio po tej rozmowie Trump skontaktował się z Zełenskim, aby omówić działania na rzecz zakończenia wojny.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKY/TWITTER, DONALD.J.TRUMP FOT. FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKY

## Ukraina oczekuje na otwarcie negocjacji z UE w kwietniu 2025 roku

Wicepremier Ukrainy ds. integracji europejskiej i euroatlantyckiej, Olga Stefaniszyna, wyraziła nadzieję na rozpoczęcie rozmów z UE wiosną.

- W kwietniu możemy otworzyć rozmowy dotyczące pierwszego rozdziału negocjacji, dwa kolejne - będziemy gotowi w czerwcu 2025, a pozostałe w czasie duńskiej prezydencji, do końca 2025 roku - powiedziała ukraińska wicepremier podczas konferencji pt. „Wejście Ukrainy do UE”, która odbyła się w Kijowie.

Jako najistotniejszy Olga Stefaniszyna określiła rozdział dotyczący nadrzędnej roli prawa, który wskazuje w jakim

kierunku powinny zmierzać zmiany w kraju z punktu widzenia funkcjonowania instytucji i polityki antykorupcyjnej.

Dodała, że polska prezydencja w UE zaproponowała także otwarcie rozmów w sprawie polityki zewnętrznej i bezpieczeństwa.

Rozmowy dotyczące członkostwa Ukrainy w UE dotyczą 35 obszarów zgrupowanych w 6 rozdziałów. Według prezydenta Ukrainy, celem minimum Ukrainy na 2025 rok jest otwarcie rozmów w co najmniej dwóch rozdziałach, maksymalnie - we wszystkich sześciu.

POLUKR.NET

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

14 lutego, piątek godz. 18:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
15 lutego, sobota godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
16 lutego, niedziela godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
19 lutego, środa godz. 18:00	opera „RUSAŁĘCZKA”, Y. Kasamatsu scena „Malarka
21 lutego, piątek godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
22 lutego, sobota godz. 17:00	balet „GISELLE” A. Adan
23 lutego, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesny opera „NABUCCO”, G. Verdi
24 lutego, poniedziałek godz. 17:00	program koncertowy „PSALMY WOJNY”

## Czy Zełenski kupi pomoc Trumpa za bogactwa naturalne Ukrainy

Skoro Donald Trump ma komercyjne podejście do polityki międzynarodowej, trzeba się do tego dostosować - uznała Ukraina. I zaproponowała nowemu prezydentowi USA deal: wy nam będziecie nadal pomagać, a my wam za to zapłacimy dostępem do cennych zasobów naturalnych. Część z nich jest już pod kontrolą Rosji lub jest zagrożona? Tym lepiej. Czym konkretnie chce Wołodymyr Zełenski zapłacić Amerykanom? Jakże są bogactwa naturalne Ukrainy?

Wiedząc, że Trumpa nie przekonają apele o ochronę demokracji, Kijów podkreślił niebezpieczeństwo, że metale, które są niezbędne dla technologii przemysłowych i wojskowych, wpadną w ręce Moskwy - a tym samym jej sojuszników, w tym Chin, wroga nr 1 Ameryki. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski już jesienią 2024 r., podczas spotkania z Donaldem Trumpem, poruszył temat udostępnienia kluczowym partnerom Ukrainy jej złóż metali ziem rzadkich w zamian za gwarancje bezpieczeństwa. W ogłoszonym niedługo później przez Zełenskiego „planie zwycięstwa” pojawił się - nieobecny we wcześniejszych przeciekach i spekulacjach - punkt dotyczący potencjalnych korzyści gospodarczych dla sojuszników Kijowa.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w Brukseli przedstawił na szczycie UE swój „plan zwycięstwa”. Ukraina, przypomniał Zełenski, to nie tylko spi-chlerz Europy, ale też kraj bogaty w różne cenne minerały i dysponujący naprawdę imponującym potencjałem (mimo wojny) w niektórych gałęziach przemysłu. - Ukraina posiada koncentrację zasobów naturalnych, a w szczególności metali krytycznych o wartości bilionów dolarów amerykańskich. Obejmują one uran, tytan, lit, grafit i inne strategicznie cenne zasoby, które wzmocnią albo Rosję i jej sojuszników, albo Ukrainę i demokratyczny świat w globalnej konkurencji. Ukraińskie złoża kluczowych zasobów, wraz z globalnym potencjałem Ukrainy w zakresie produkcji energii i żywności, są jednym z kluczowych celów inwazji Rosji w wojnie - powiedział Zełenski w parlamencie, przedstawiając „plan zwycięstwa”.

Kilka godzin po tym, jak Chris Wright został zatwierdzony na stanowisko sekretarza ds. energii USA, jego ukraiński odpowiednik Herman Hałuszczenko wysłał mu list, w którym wyraził gotowość współpracy w celu stworzenia strategicznego udziału handlowego dla USA w ukraińskim sektorze energetycznym, podkreślając, że kraj ten posiada jedno z największych na świecie złóż ropy naftowej, gazu, uranu i innych zasobów naturalnych.

I oto 3 lutego Trump mówi o zabezpieczeniu dostępu USA do metali ziem rzadkich Ukrainy w zamian za dalszą pomoc wojskową. - Mówimy Ukrainie, że mają bardzo

cenne metale ziem rzadkich. Chcemy, by zastawili je jako gwarancję. Chcemy gwarancji, bo dajemy im pieniądze garściami - powiedział Trump. - Więc staramy się zawrzeć umowę z Ukrainą, gdzie oni zabezpieczą to, co im dajemy, za pomocą ich metali ziem rzadkich i innych rzeczy - dodał.

Kilka dni później odpowiada mu - w wywiadzie dla Reutera - Zełenski. Prezydent Ukrainy mówi, że jest gotowy udostępnić USA ukraińskie zasoby metali ziem rzadkich i podziemne magazyny dla LNG w zamian za gwarancje bezpieczeństwa. Jak podkreśla, Kijów nie proponuje „rozdawania” swoich zasobów, tylko oferuje je na zasadzie wzajemnie korzystnego partnerstwa. - Rosyjskie wojska zajęły około 20 proc. naszego terytorium, ale mniej niż 20 proc. zasobów surowców mineralnych; Ukraina potrzebuje jednak pomocy, aby chronić to, co pozostało - apeluje Zełenski. - Musimy zatrzymać Putina i chronić to, co mamy - bardzo bogaty w minerały obwód dniepropietrowski. Bardzo dużo surowców znajduje się w centralnej i zachodniej Ukrainie. Niestety straciliśmy węgiel, ale wiem, że oni również ponieśli duże straty, ponieważ nie wiedzieli, co zrobić z kopalniami i wiele z nich zalali - dodaje ukraiński prezydent.

Ukraina dysponuje złożami surowców kluczowych dla gospodarki, a przejęcie kontroli nad nimi było jedną z przyczyn rosyjskiej agresji na ten kraj. I nie chodzi głównie o ropę i gaz, których Rosja ma pod dostatkiem. Ukraina posiada znaczne rezerwy metali przemysłowych, jedne z największych w Europie zasoby metali ziem rzadkich oraz perspektywiczne rezerwy litu. Ukraina posiada złoża 22 z 50 materiałów, które Stany Zjednoczone uznały za krytyczne (z 34-punktowej listy Unii Europejskiej ma złoża 25 z nich).

Udokumentowane rezerwy mineralne Ukrainy szacowane są na ponad 110 miliardów ton, obejmując około 100 różnych rodzajów zasobów rozsianych po całym kraju. Według Forbes Ukraine, rezerwy te wyceniane są na 15 bilionów dolarów. Szacunki te są przybliżone i mogą nie uwzględniać niektórych zasobów o niższej wartości, co może spowodować, że całkowita wycena będzie jeszcze wyższa.

Ukraińskie rezerwy to nie tylko wielkie złoża, ale znaczące wolumeny wyceniane w dziesiątkach lub setkach miliardów dolarów. Dla przykładu, same rezerwy węgla szacowane są na 40 mld ton. Kraj ten posiada również znaczne złoża rud manganu, żelaza i tytanu, a także rezerwy gazu ziemnego o wartości prawie 0,5 biliona dolarów. Ukraina zwiększa produkcję gazu i planuje przetworzyć nadchodzącą zimę bez importu z innych krajów.

Według ukraińskiego Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, kraj ten jest szczególnie bogaty w grafit, lit, tytan, beryl i uran. Zasoby te są niezbędne do produkcji baterii, systemów radarowych i zbroi - kluczowych dla przemysłu obronowego i technologicznego - i przyczyniłyby się w pewnym stopniu do zmniejszenia zależności USA od chińskich minerałów. Według

raportów Dixi Group, we wschodniej części Ukrainy znajdują się złoża strontu, w centralnej - cyrkonu, w południowej - litu, w zachodniej - skandiu, a w północnej - berylu.

Prezydent Ukrainy powiedział Reuterowi, że Ukraina ma największe w Europie rezerwy tytanu, niezbędnego dla przemysłu lotniczego i kosmicznego, oraz uranu, wykorzystywanego do produkcji energii jądrowej i broni. Wiele złóż tytanu znajduje się w północno-zachodniej Ukrainie, z dala od walk. Ponadto na Ukrainie znajdują się złoża niklu, aluminium, kobaltu i innych rud, a także liczne metale nieżelazne. Szacuje się, że na obszarze tzw. tarczy wołyńsko-azowskiej może znajdować się 500 tys. ton litu, nazywanego białym złotem, gdyż odgrywa kluczową rolę w zielonej transformacji, m.in. jako materiał do produkcji baterii litowo-jonowych, obecnie coraz bardziej poszukiwany w Azji, Europie i Ameryce Północnej.

Wiele ukraińskich zasobów koncentruje się na wschodzie i południu kraju, na obszarach najbardziej dotkniętych wojną oraz które są okupowane przez armię rosyjską. Dwa z czterech złóż litu - aczkolwiek te mniejsze - znajdują się już pod kontrolą Rosji. Jeden z najbogatszych w surowce regionów, obwód dniepropietrowski, może być kolejnym celem Rosjan, gdy już zdobędą Pokrowsk.

Zdecydowana większość zasobów mineralnych Ukrainy wciąż jest pod kontrolą Kijowa. Jedynym wyjątkiem jest węgiel - zajmując Donbas Rosjanie opanowali 2/3 ukraińskich złóż tego minerału. Rosja sama jest bogata w zasoby mineralne. Jednak jej cel leży gdzie indziej: monopolizacja rynku i manipulacja cenami. Tak jak w przypadku zboża. Rosja znała szczegóły na temat położenia kluczowych zasobów na Ukrainie z sowieckich badań geologicznych, które po ogłoszeniu przez Kijów niepodległości w 1991 r. zostały zabrane do Moskwy.

W przeciwieństwie do Rosji, Ukraina nie centralizuje wszystkich zasobów pod kontrolą państwa i jest otwarta na współpracę z prywatnymi firmami. Nawet podczas inwazji na pełną skalę zawarto znaczące transakcje, takie jak zakup firmy wydobywającej bursztyn przez dużego chińskiego inwestora. Wyczuwając zagrożenie, rzecznik Kremla Dmitrij Pieszkow potępił propozycję Trumpa, mówiąc: „Jeśli nazwiemy rzeczy takimi, jakimi są, jest to propozycja kupienia pomocy - innymi słowy, nie udzielenia jej bezwarunkowo lub z innych powodów, ale konkretnie zapewnienia jej na zasadach komercyjnych”.

Jeśli ukraińskie surowce mineralne znajdują się pod kontrolą Rosji, istnieje ryzyko, że zainteresują się nimi inne kraje, takie jak Chiny, Iran i Korea Północna. Ten argument - ściśle związany z bezpieczeństwem USA - może okazać się dla Trumpa nie mniej ważny, niż perspektywy zarobku amerykańskich firm nad Dnieprem.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, I.PL  
NA PODSTAWIE  
REUTERS, PAP, POLITICO, OILCAPITAL.  
RU, UNITED24MEDIA.COM

## Polacy zdecydowali kto był najlepszym prezydentem Polski

Polacy ocenili, który prezydent naszego kraju zasłużył na miano najlepszego.

Który prezydent Polski cieszy się największym szacunkiem rodaków? Pracownia SW Research dla „Wprost” przeprowadziła sondaż wśród Polaków, w którym pytano, który z dotychczasowych prezydentów Polski najlepiej sprawował swoją funkcję. Kandydat do

wygranej był tylko jeden, albowiem zdeklasował on pozostałych prezydentów.

Na pierwszym miejscu uplasował się Aleksander Kwaśniewski, który zdobył aż 36,9 proc. głosów. Na drugim miejscu znalazł się Lech Kaczyński - 15,7 proc. Trzecie miejsce otrzymał Andrzej Duda, którego wybrało 15 proc. ankietyowanych. Poza podium znalazło się dwóch prezydentów Polski. 10,5 proc. poparcia zyskał Lech Wałęsa,

a Bronisław Komorowski zamyka tę stawkę z 5,6 proc. głosów ankietyowanych. Aż 16,3 proc. Polaków nie wiedziało, na którego polityka wskazać.

Aleksander Kwaśniewski zjednał sobie szczególnie kobiety i osoby powyżej 50. roku życia. Jak wskazuje sondaż, głosowały na niego osoby z wyższym wykształceniem i dochodem do 7 000 zł.

ALEKSANDRA CHŁAPIŃSKA, FAKT.PL

# Czas pudruje zwłoki

Ostatnie wystąpienia Donalda Trumpa, jak i innych polityków po obu stronach Atlantyku wskazują na to, że obecna amerykańska administracja podejmuje poważne kroki w celu zakończenia wojny na Ukrainie. Nie oznacza to zarazem, że wraz z dojściem do władzy Republikanów pojawiła się nagle wizja rozwiązania konfliktu.

MACIEJ SERŻYSKO

Działania gabinetu Bidena wyraźnie zakładały, pomimo zapewnień o żelaznym wsparciu i miliardów inwestowanych w obronność Kijowa, scenariusz w którym Rosjanie ponoszą klęskę, jest nie do przyjęcia. Interes Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli częściowo pokrywa się z naszym, środkowoeuropejskim, to nie jest z nim w stu procentach zbieżny. Dla Amerykanów liczy się przede wszystkim stabilność regionu, nie jakieś mrzonki na temat wolności i demokracji. Rosja ma nie napadać na sąsiadów, nie zakłócać przepływu kapitału i do brzo by było, gdyby nie tuliła się tak mocno do ChRL. Ale przede wszystkim, w każdym z tych planów, czy wizji jest Rosja. A ta, jaka by nie była, jest gwarantem stabilizacji.

Dla amerykańskich urzędników nie ma straszniejszej wizji, niż chaos. Dlatego też, choć dzisiaj wydaje się to niepojęte, rozpadu Związku Radzieckiego wcale nie przyjęto w Białym Domu hukiem odkorkowywanych szampanów, a nerwowym wyczekiwaniem – co teraz będzie? Zarówno dziś, jak i wtedy w każdej kalkulacji Stanów Zjednoczonych występuje czynnik broni jądrowej. Sojuz rozpadł się z gigantycznym arsenałem nuklearnym i ostatnim czego chcieli panowie w Waszyngtonie było kilkadziesiąt mniejszych lub większych państweczek, często skłóconych



MARIUPOL, 2024

i w sztucznych granicach, odgrających się bronią jądrową. Ostatecznie sytuacja ułożyła się dla Amerykanów pomyślnie, ładunki przejęły raptem trzy największe państwa, a czerwone imperium rozpadło się na piętnaście suwerennych republik. I teraz wyobraźmy sobie, że nawet w tym scenariuszu każde z nich zachowuje broń jądrową. Mamy więc Armenię i Azerbejdżan kłócące się o Górski Karabach – oba z głowicami jądrowymi. Mamy karykaturalnych despotów w Turkmenistanie i Tadżykistanie, którzy, jak pokazała historia, od dynastii Kimów różnili się tylko tym, że nikogo atomowymi grzybkami nie terroryzowali. Mało? To teraz wyobraźmy sobie, że swój arsenał jądrowy ma również Tatarstan, Karakałpacja, Tuwa, Chakasia, chcąc oderwać się od Gruzji Abchazja, miejsce zapomnianego przez świat ludobójstwa... Nie wspominając już nawet, że przebijający w mniej ambitnej popkulturze znad rzeki Hudson strach przed terrorystą nabywającym broń nuklearną z satrapii trzeciego świata nie wzięły się znikąd. A tak to ostała się Rosja jako pewien trzon dawnego ZSRR, zachowała swój arsenał, więc tutaj nic się nie zmieniło, a Ukrainę i Kazachstan udało się przekonać do wyzbycia się głowic. Nieważne, że z perspektywy Ukrainy wydaje się to dziś być decyzją mocno wątpliwą – w ogólnym rozrachunku Amerykanów sytuacja wyszła na plus.

W rzeczy samej, Rosja bronią jądrową samolubnie kupiła sobie bezpieczeństwo kosztem całego świata, a zwłaszcza własnych obywateli i sąsiadów.

Zażośmy jednak wariant optymistyczny: broń jądrową udaje się zneutralizować. Związek Radziecki znika rozbity na niezliczone mniejsze państewka. To również jest bardzo złe rozwiązanie dla Waszyngtonu. Oto każde z tych państw dysponować będzie głosem na zgromadzeniach ONZ i w każdym z nich, w każdej chwili może wybuchnąć wojna, zamach stanu, czystka etniczna... Ta część świata to przecież wyłęgarnia terrorystów, fanatyków i tyranów z kompleksem Napoleona, niech już lepiej władzę sprawuje tam jeden terrorysta, fanatyk i dyktator-gigantoman. Przynajmniej z jednym będziemy się dogadywać, nie z czterdziestką. Mówiąc wprost, rozmawiać z trudnym partnerem to jedno, a upilnować dziesiątek mikrusów to drugie. Przynajmniej tak zapatrywali się na to Amerykanie. Dziś jeszcze doszłaby do tego obawa, że każde z tych bogatych w złoża naturalne państweczek może wejść w pekińską orbitę i zamiast stabilnie zarządzanego regionu, będzie z tego druga Afryka.

Dzisiejsza Rosja jest takim samym zlepkim narodowości, tożsamości i etnosów, jakim był Związek Radziecki. Nic dziwnego, że w postępowaniu z nią i operowaniu

hipotetycznym upadkiem działają analogiczne mechanizmy. Które to, warto zaznaczyć, przekładają się na rusyfikację narodów, ich eksploatację i, jak pokazują statystyki wysyłanych na Ukrainę, często fizyczną eliminację. Nie wspominając już o cierpieniu, czy chyba największej fikcji prawa międzynarodowego, prawie do samostanowienia. Brutalne? Owszem. W dalszym ciągu unosi się nad nami duch Henry'ego Kissingera, choć czy faktycznie był on wyjątkowy w swym cynizmie, czy tylko uosabiał bezlitosne oblicze polityki międzynarodowej? Czy naprawdę nikt nie wołał się układać z III Rzeszą – kosztem Czechów – niż pomyśleć o prześladowanych Żydach? A potem, gdy już wykorzystana słabość aliantów zachodnich, czy nie przemykano oka na hektolitry krwi na dłoniach Stalina? Jakby tego było mało, czy gdy już spacyfikowało się Niemców, czy nie zaproszono do współpracy przy programie raketowym pana w stopniu Sturmbannführera, by pomógł prześcignąć naukowców Stalina?

I w tym miejscu można by postawić kropkę. Ewentualnie rozwinąć się nad moralnością tych, którzy pretendują do miana „tych dobrych” w wyszyciu dziejów, a nawet grzmieć podniosłym tonem, że tak zachowują się ci, którzy często na sztandarach mają Boga uczącego o miłosierdziu... Ale lepiej będzie postawić pytanie. Retoryczne, wszak nie sposób liczyć na odpowiedź, bądź tym bardziej refleksję w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu, teraz również Berlinie. Czy naprawdę Zachód tak dobrze wyszedł na tym cynizmie?

Niby mamy Unię Europejską, trzymamy się za rączki i śpiewamy „Odę do radości”. Tyle, że w odbudowanych po wojnie miastach i gubiąc gdzieś po drodze czterdzieści milionów współbraci. Rozbiliśmy dzieło Stalina odzyskując trwale Litwę, Łotwę i Estonię. Tyle, że najpierw pozwoliliśmy je w roku 1940 zniewolić i przez dziesięciolecie ciemnić. Ameryka stoi na straży ładu międzynarodowego. Tego, który chwieje się i pęka w szwach, sama będąc skompromitowana Irakiem, Afganistanem, a w oczach wielu teraz jeszcze i Gazą. NATO jest silne jak nigdy. Rozsadzane Ficą, Orbanem, wkrótce może jeszcze Georgescu, a potem, kto wie, Weidel? Zażegnaliśmy wojny w Europie. Zwłaszcza w Bachmucie i Irpieniu. Na

świecie zapanował pokój. Zwłaszcza w Darfurze, Birmie i Tigraju.

„Co z tego skoro zbudowaliśmy trwałe i odporne na zagrożenia demokracje”, nie powiedzą raczej ani Trump, ani tym bardziej miliardier Musk. Tak jak raczej nie powiedzą nic o sprawiedliwości, dobrobycie i poczuciu szczęścia – a nawet jeśli, to i tak nikt im nie uwierzy.

Oczywiście, mogło skończyć się gorzej. II wojnę światową mogli wygrać Niemcy. A potem Kissinger podpowiadałby prezydentowi, że nawet gdyby pakowali Żydów do komór gazowych, to nie byłoby to ich zmartwienie. Za mocno? Tak właśnie powiedział Nixonowi o Sowietach. A Nixon odparł, że to nie powód, by wysadzać świat w powietrze. Oczywiście, panowie rozmawiali o prośbie premier Izraela, by wymusić na Moskwie zgodę na wyjazd prześladowanych, niewspółmiernie mniej, niż w nazistowskich Niemczech Żydów. Ale czy naprawdę widząc swastyki powiewające nad Pałacem Buckingham Amerykanie nie pomyśleliby o tym, by i tu się jakoś dogadać? Oczywiście, produkowałiby gniewne komunikaty, mieliby usta pełne frazesów, może nawet, o zgrozo, nałożyliby sankcje... Ale czy po liberalizacji ze strony sędziwego prezydenta Göringa nie pomyśleliby, by je zdjąć? Czy świata nie obiegłyby zdjęcia prezydenta USA ściskającego z uśmiechem jego napuchniętej dłoni, tak jak niedawno Biden, obrońca wolności, szczyrzył się do Xi Jipinga, zapominając o Ujgurach, Tybetańczykach, cenzurze, inwigilacji, Falun Gong, kulcie zbrodniarza... Czas leczy rany. Czasem też jednak pudruje zwłoki. Może nawet częścię, zależnie od skali.

Dziś Trump zarzeka się, że Putin chce pokoju. Rosyjska propaganda również przekonuje, że nie tylko chce pokoju, ale i zaprowadza go na wschodniej Ukrainie. I ktoś kiedyś może też uzna, że zażegnanie ryzyka uderzenia bronią jądrową na zgrupowanie ukraińskich wojsk na charkowszczyźnie było warte tego spotkania, które w roku dwa tysiące czterdziestym siódmym odbędzie się w pięknym, rosyjskim Mariupolu, gdzieś pod białym blokiem ozdobionym murałem z dziewczynką w sukni kolorów biało-niebiesko-czerwonej flagi, nad grobem dziewczynki w białej, niebieskiej lub czerwonej kurtce.

## 650-lecie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego

**W bieżącym miesiącu mija 650 lat od powstania metropolii halickiej, której kontynuatką jest metropolia lwowska obrządku łacińskiego. Z tej okazji warto jest zapoznać się z krótką historią początków naszej archidiecezji.**

KS. KRZYSZTOF SZEBLA

Metropolia lwowska obrządku łacińskiego jest najstarszą z kościelnych katolickich jednostek administracyjnych na dzisiejszej Ukrainie. Jej korzenie sięgają czasów panowania Kazimierza Wielkiego i ściśle związane są z powstałą w 1375 r. metropolią halicką. Po inkorporacji do królestwa polskiego ziem przemyskiej i sanockiej (1344), lwowskiej i halickiej z częścią Wołynia (1349-1366), a także w charakterze lenna ziem chełmskiej, bełskiej, włodzimierskiej (1366) i Podola Kuria papieska w Awinionie udzieliła poparcia królów polskiemu. Władca ten począł wydatnie popierać obrządek łaciński na zajętych terenach, chcąc utworzenia na nich odrębnej metropolii. Przy tej okazji pojawiły się też inne projekty przynależności metropolitalnej tych ziem. We wzmiankach z 1353 r.,

postulowanych przez miejscowych książy, mowa jest o planach przyporządkowania istniejących tu biskupstw bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Inny projekt z 1357 r., popierany również przez Kazimierza Wielkiego, zakładał przyłączenie tamtejszych jednostek kościelnych do metropolii gnieźnieńskiej. Z propozycją (1358) miałyby wyjść także sama Kuria w Awinionie, która proponowała przyporządkowanie wspomnianych łacińskich biskupstw patriarsze łacińskiej w Konstantynopolu. Ostatecznie metropolia halicka została utworzona przez papieża Urbana V w 1367 r. i wówczas pojawił się po raz pierwszy abp metropolita halicki Krystyn OFM, choć według W. Abrahamy w Kurii papieskiej nie wystawiono wtedy odpowiednich dokumentów w tej sprawie. Po śmierci tegoż Krystyna Stolica Apostolska zleciła zarząd nad metropolią biskupowi Seretu Andrzejowi Jastrzębcowi (przed 17.I.1372 r.).

Uwieńczeniem starą o formalną erekcję nowej metropolii ze stolicą w Haliczu była bulla papieża Grzegorza XI z 13.II.1375 r. Debitum pastoralis officii. W skład nowej jednostki kościelnej jako sufraganie wchodziły diecezje w Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu Wołyńskim. Jednak od początku funkcjonowania nowej metropolii jej arcybiskupi



nie rezydowali w stolicy. Chwilowo tylko przebywali tam w czasie objazdu archidiecezji lub załatwiania spraw służbowych. Pierwszy z metropolitów – Maciej (1375-1380), dawny kanonik w Eger na Węgrzech, tytułował się nawet lwowskim arcybiskupem i w tymże mieście urządził swoją rezydencję. Inni arcybiskupi choć tytułowali się „halickimi”, Lwów nazywali swoim miastem metropolitalnym.

Kilka tygodni po wydaniu samej bulli erekcyjnej (5.III.1375 r.) papież Grzegorz XI, z inspiracji księcia Władysława Opolczyka, poprosił arcybiskupa Gniezna oraz

biskupów Krakowa i Płocka o wyrażenie zdania w sprawie przeniesienia stolicy nowej metropolii z Halicza do Lwowa. Miałyby za tym apelować brak murów w Haliczu, oddalenie od innych miast oraz zagrożenie ze strony Tatarów, Litwinów i ludów Wschodu. Według W. Urbana mankamentem było również to, że nie miał on łacińskiej katedry arcybiskupiej, a celowi temu służył tamtejszy kościół parafialny pw. św. Marii Magdaleny. J. Krętosz, opisując początki nowej metropolii, zaznacza jednak, że mocą samego dokumentu erygującego nową metropolię kościoły parafialne w miastach stołecznych

w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie zostały podniesione do rangi katedr biskupich. Nie zmienia to faktu, iż 28.VIII.1412 r. antypapież Jan XXIII, do którego obediencji należała Polska, bullą In eminenti specula zgodził się na przeniesienie stolicy metropolitalnej do Lwowa. Jednocześnie tamtejszy, będący w budowie, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stał się archikatedrą. Tym samym dokumentem do metropolii lwowskiej zostały włączone nowe diecezje – kamieniecka, kijowska i mołdawska ze stolicą w Serecie. Faktyczna realizacja tej decyzji nastąpiła dopiero w 1414 r., kiedy to ówczesny metropolita – abp Jan Rzeszowski, uroczystie proklamował, potwierdzoną 30.V.1414 r., bullę z 28.VIII.1412 r.

Podsumowując halicki okres należy zaznaczyć, że w tym czasie rządziło 6 metropolitów. Spośród nich wyróżniał się Jakub Strzeźmie (1340-1409), organizator życia administracyjnego i religijnego w archidiecezji i metropolii, błogosławiony Kościoła katolickiego. Warto wspomnieć również jego następcę, a późniejszego prymasa Mikołaja Trąbę (1410-1412), dotychczasowego kanclerza królewskiego i prepozyta kolegiaty św. Floriana w Krakowie.

ŹRÓDŁO: LWOWSKABAZYLIKA.ORG.UA

# Studniówka w „Dziesiątce”

dokończenie ze strony 1

ANNA GORDIJEWSKA  
TEKST  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
ZDJĘCIA

**T**egoroczni maturzyści na swój pierwszy dorosły bal, który odbył się tradycyjnie w szkolnych murach, zaprosili gości. Wśród zaproszonych honorowych gości znaleźli się: konsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Jadwiga Żak, konsul Marek Żak, prezes TKPZL Emil Legowicz, Liderzy Rodziny Rodzin Halina i Włodzimierz Wencakowie, prezes Uniwersytetu III Wieku Ilona Oleksiw, prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych Mieczysław Maławski, prezes PTTK Beata Pacan-Sosulska, prezes PTR Radio Lwów Teresa Pakosz.

Przed rozpoczęciem uroczystej części obecni na sali uczcili minutą ciszy poległych podczas trwającej wojny żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy.

Następnie głos zabrał konsul Marek Żak, który w swojej przemowie w imieniu własnym oraz placówki konsularnej we Lwowie przekazał słowa wsparcia i życzenia dla maturzystów. Powodzenia w realizacji najbliższych planów i rozpoczęcia pięknej nowej drogi życiowej absolwentom życzyli prezes Emil Legowicz, dyrektor szkoły Wiera Szerszniowa, prezes Komitetu Rodzicielskiego szkoły Natalia Andruszczyszyn, kierownik klasowy Aleksander Guły i nauczycielka klas początkowych Irena Słobodiana.

**Przyszli absolwenci starannie i z poczuciem humoru przygotowali program artystyczny, na który złożyły się scenki z życia szkolnego, dwa filmiki, piosenki oraz taniec humorystyczny „kankan” w wykonaniu chłopaków. Ich występ spotkał się z gorącym aplauzem.**

Nie zabrakło też podziękowań kierowanych przez uczniów do nauczycieli za trud włożony w ich edukację, wsparcie oraz wyrozumiałość. Studniówka wymagała zaangażowania wielu osób, a uczniowie brali aktywny udział w przygotowaniach. W realizacji tych planów wspierali ich nauczyciele i rodzice, którzy zadbali o to, by każdy szczegół był dopracowany do perfekcji. Szkolna sala zamieniła się w elegancką salę balową. Dalsza część wieczoru była wypełniona tańcami, śmiechem i rozmowami. Na parkiecie królowały przeboje i współczesne hity, które porwały do zabawy wszystkich uczestników.

– Tradycja studniówkowa jest tą tradycją polską, która kreuje się w naszych szkołach – nr 24 i w naszej. Co roku nasi



maturzyści czekają na studniówkę, bawią się wspaniale i później całe życie to wspominają. Klasa jest bardzo dobra. Bardzo zgrana, bardzo zaangażowana, bardzo odpowiedzialna. Ta młodzież jest dumą naszej szkoły. Szkoda że odchodzą, ale dobrze że odchodzą, będą z nich dobrzy ludzie i będą imię naszej „Dziesiątki” nieść dalej w świat – mówi dyrektor liceum Wiera Szerszniowa. – Sześciu uczniów z tej jedenastoosobowej grupy bierze udział w Olimpiadzie z języka polskiego. Liczymy, że nasi maturzyści okażą się również wśród zwycięzców Olimpiady z historii. Życzymy im jutro połamania piór. W tym roku mamy 15 osób, które zrobią maturę, dostaną świadectwo i opuszczą progi naszej szkoły. Covid, teraz wojna odcisnęły swoje piętno na sposobie bycia tych uczniów, ale w pewny sposób przez to również zostali zmobilizowani i zaangażowani. Są bardzo odpowiedzialni, działają społecznie, wśród nich są wolontariusze. Warunki wojenne, paradoksalnie, sprzyjają rozwojowi w tym właśnie kierunku. Są dobrymi obywatelami, dobrymi ludźmi. Trudno im jest, ale dają sobie radę. Szerokiej drogi im życzę. W planach naszej młodzieży na razie jest skończyć

rok szkolny i przygotować się do zewnętrznego oceniania. Jest rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Ukrainy, że szkolnych matur znów nie będzie, więc będzie tylko zewnętrzna matura. Przygotowują się, bo zaliczenie tych egzaminów jest im potrzebne do dostania się na studia wyższe tak w Ukrainie, jak i w większości uczelni w Polsce. Większość z tej klasy chce studiować, bardzo chcą żeby im się udało – dodała pani dyrektor.

Aleksander Guły, nauczyciel historii, nie ukrywał, że ta klasa jest dla niego szczególna, ponieważ był po raz pierwszy kierownikiem klasowym. – Bardzo lubię tę klasę ponieważ jest to moje pierwsze doświadczenie bycia kierownikiem klasy. Dołączyłem do nich w klasie piątej i już siódmy rok jesteśmy razem, bardzo ich lubię i cenię wysoko. W związku z toczącą się wojną część uczniów jest za granicą, w studniówce uczestniczy 11 osób, razem zorganizowaliśmy to święto. Wojna mocno wpłynęła na naszą pracę, ale pomimo wszystkiego uważam, że zbudowaliśmy dobrą współpracę z klasą i jako kierownik klasowy bardzo z tego się cieszę. Uczę ich historii od klasy 5, wiem, że duża część uczniów jest zaangażowana w zgłębianie tego przedmiotu.



**wszyscy zapominają o przygotowaniach do egzaminu dojrzałości i po prostu znakomicie się bawią. Tak było również podczas tegorocznego balu w „Dziesiątce”.**

**A oto co powiedzieli nam przyszli absolwenci:**

**Weronika Musińska:** Dobrze pamiętam czas kiedy przyszedłszy do szkoły, do 1 klasy. Naszą pierwszą nauczycielką była Irena Słobodiana. Był to bardzo dobry, przyjemny czas i na pewno to jej zasługa, że jesteśmy teraz jak jedna wielka rodzina. Myślę, że będę tęsknić za tym.

**Marek Tatomyr:** Szkoda, że opuszczam niedługo tę szkołę. Zostało tylko przystawionych 100 dni do egzaminów, do dorosłego życia, ale na zawsze zapamiętam czas spędzony w szkole.

**Natalia Duszakowa:** Pamiętam, że od początku bardzo mi się w szkole spodobało. Znałam już kolegów w klasie, ponieważ z większością chodziłam do przedszkola. Będę tęsknić za szkołą i ciepło wspominać. Chciałabym dostać się na studia w Polsce, na architekturę.

**Oliwia Andruszczyszyn:** Jestem zachwycona, ale też troszkę przeżywam. Przypomina mi się jak byłam na studniówce swego brata, byłam wtedy w klasie trzeciej. Patrzyłam wtedy z zachwytem i myślałam, że mnie to też czeka! Czekałam na studniówkę i dzisiaj przyszedł ten dzień. Bardzo lubię tę szkołę. Będę tęsknić za przyjaciółmi, za nauczycielami, za kierownikiem klasowym. W moich planach jest wyjazd na studia do Warszawy, chcę się rozwijać w kierunku japończyki.

**Stanisław Bandura:** Ogólnie szkoła nas wiele rzeczy nauczyła. Nauczyła życia, koleżeństwa. Jedenaście lat spędziliśmy w tych murach jak w domu.

**Denis Mrus:** Bardzo miło, że mogłem uczyć się w tej szkole. Chcę studiować w Krakowie, bardzo mi się to miasto podoba.

**Paweł Horbań:** Blisko trzy miesiące przygotowaliśmy nasz program, który pokazaliśmy na studniówce.

**Daniel Sypniewski:** Czuję radość, że dzisiaj możemy świętować razem – z kolegami, z rodziną, nauczycielami.

**Artur Fedorczak:** Cieszę się, że już mamy studniówkę i że program nasz jest radosny.

**Maksym Poszywak:** Do tej szkoły przyszedłem w dziewiątej klasie. Nie wierzy mi się, że tak szybko te lata minęły. Myślę, że bardzo dobrze, że uczyłem się w tej szkole.

**Katarzyna Rusanienko:** Przyszedłem do tej szkoły w drugiej klasie. Zostało już bardzo mało dni, więc teraz uczę się starannie, by dobrze zdać egzamin maturalny. Chcę studiować na Politechnice we Lwowie i zostać projektantką wnętrz.

Mamy uczestników i laureatów międzynarodowych olimpiad historycznych, konkursów z historii Polski – powiedział Aleksander Guły.

**Dzisiaj świętujemy sto dni do zakończenia szkoły przez dzieci, które 11 lat temu wzięłam za rękę i wprowadziłam do tej szkoły. Zaczęliśmy wtedy wspólną pracę, poszukiwanie odpowiedzi na pytania, zabawę śpiew, zdobywaliśmy nagrody, razem przeżyaliśmy radość, zawiązyaliśmy przyjaźnie. Cieszę się, że mogę dzisiaj uczestniczyć w tej studniówce i patrzeć jak te dzieciaki urosły. Cieszę się ze swojej pracy, z tego że dużo w nich jest mego serca, które w nich włożyłam – mówiła nauczycielka klas początkowych Irena Słobodiana.**

– Moje klasy są zazwyczaj śpiewające, bo uważam że śpiew pozwala dziecku lepiej poznać język. A poza tym rozwija płuca, rozwija zamyślenie do muzyki, rozwija słuch i rytm. Te akurat dzieci były bardzo śpiewające, bardzo lubiły śpiewać. Kiedy były w klasie czwartej, zostaliśmy zaproszeni na wspólne kółkowanie do Senatu RP. Wspomniała klasa! – dodała.

**Studniówka, to jeden z najważniejszych wieczorów w życiu każdego ucznia szkoły. To wyjątkowy czas, kiedy**

## Moneta kolekcjonerska z okazji 100 lat zawarcia Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu srebrną monetę kolekcjonerską o nominale 20 zł.: „100-lecie zawarcia Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską”. Moneta została wykonana ze srebra o próbie Ag 999, ma wymiary 40,00 x 28,00 milimetrów i masę 28,28 grama. Jej nakład wynosi do 8000 sztuk.

Monety będzie można nabyć we wszystkich Oddziałach Okręgowych NBP i w sklepie internetowym Kolekcjoner w cenie 390 zł brutto.

Na rewersie monety przedstawiono sylwetki papieża Piusa XI i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, których podpisy widnieją na dokumencie ratyfikacyjnym. Na awersie umieszczono odcisk pieczęci państwowej Rzeczypospolitej Polskiej z ostatniej strony oryginalnego dokumentu ratyfikacyjnego sporządzonego w języku francuskim, a także fragment tekstu: Salut: Un Concordat entre le Saint-Siège et la République de Pologne ayant été signé à Rome le dix Février mil neuf cent vingt cinq, Concordat, dont la teneur



suit: („W dniu dziesiątym lutego tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku podpisany został w Rzymie Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, który słowo w słowo brzmi jak następuje”).

Konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską został podpisany 10 lutego 1925 r., po zaledwie sześciu miesiącach negocjacji. Głównym negocjatorem ze strony polskiej był minister Stanisław Grabski, przywódca Narodowej Demokracji i brat ówczesnego premiera Władysława Grabskiego. Tak wspominał swoją audyencję u papieża Piusa XI, przyjaciela Polski, który w latach 1919–1921 pełnił funkcję nuncjusza apostolskiego w Polsce jako Achille Ratti: „Powiedział mi on, że z chęcią przyznał państwu

polskiemu większe uprawnienia, niż daje władzy państwowej jakkolwiek inny nowoczesny konkordat, bo wie, w jak trudnym położeniu znajduje się Polska wskutek swej geograficznej pozycji, a dla całego świata chrześcijańskiego trzeba, by była jak najsilniejszą”. Słowa te nie straciły na aktualności.

Zarówno Rosja, jak i Niemcy kontestowały kończący I wojnę światową traktat wersalski i towarzyszące mu dokumenty pokojowe. W 1925 r. Polska musiała prowadzić politykę obronną ze względu na rozszewniową politykę Niemiec, które za pomocą dyplomacji i nacisków gospodarczych negowały nasze prawa do ziem zachodnich. Z kolei wobec Rosji sowieckiej – od 1922 r. związanej z Niemcami antywersalskim traktatem z Rapallo

– również należało wykazywać szczególną czujność z powodu przetrwania przez granicę komunistycznych agitatorów dążących do oderwania wschodnich części terytorium Polski.

Umowa międzynarodowa między II Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską, a wraz z nią stały podział terytorium odrodzonej Polski na metropolie i diecezje wzmacniały stabilizację naszych granic, natomiast katolickiej większości dawały poczucie utożsamienia się z wolną ojczyzną. Dlatego przy ratyfikacji konkordatu przez parlament nawet lewica – wroga umowie i opowiadająca się za rozdziałem Kościoła od państwa – nie zdecydowała się na ostateczne głosowanie przeciwko jego podpisaniu. Część postów

wstrzymała się od głosowania. Z kolei przedstawiciele stronnictw narodowo-chadeckich i konserwatywnych oraz ludowcy z „Piasta” przyjęli w głosowaniu umowę z nieskrywaną satysfakcją.

We wrześniu 1945 r. władze narzucone przez Moskwę zerwały jednostronnie konkordat z 1925 r. Nowa umowa powstała dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w dobie pontyfikatu św. Jana Pawła II, w 1993 r. Do dziś stanowić gwarancję należytego rozumienia przez naród nadzwyczajnej roli katolicyzmu na ziemiach polskich.

Więcej informacji można znaleźć w folderze emisyjnym.

ŹRÓDŁO: NARODOWY BANK POLSKI

## Średniowieczne i renesansowe kolędy zabrzmiały w Gródku Podolskim

Wspomnienie tradycyjnych kolęd zawsze kojarzy się nam z zaśnieżoną wsią, chatami pod strzechą i orszakiem młodzieży, wędrującej środkiem ulicy. Taki klasyczny widok uwieczniony został w filmie „Wieczory na chutorze koło Dykańki” z 1961 r., który oglądali chyba wszyscy.

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRO POLUCHOWYCZ

W rzeczywistości temat świątecznych kolęd i pieśni bożonarodzeniowych jest o wiele głębszy i bardziej interesujący. Przekonać się o tym mogli goście wspaniałego koncertu świątecznego, który odbył się 30 stycznia w Instytucie Nauk Teologicznych NMP diecezji kamieniecko-podolskiej.

Nie ma tu żadnego błędu w określeniu „koncert świąteczny”. Jak wyjaśnił rektor Instytutu ks. Oleg Żaruk – pomimo tego, że okres świąteczny zakończył się, to tradycyjnie w ośrodku katolickim kolędy śpiewane są do święta Objawienia Pańskiego (MB Gromnicznej) – 2 lutego. Otóż temat kolęd w tym dniu, a raczej tego wieczoru, był aktualny.

Koncert zorganizowała Szkoła Muzyki Sakralnej przy tej uczelni. Jest to jedyna tego rodzaju Szkoła na Ukrainie. Została założona przez biskupa Leona



KATERYNA PEREKLITA



Dubrawskiego w maju 2021 r. Jak stwierdził rektor Instytutu, Szkoła przygotowuje przyszłych organistów, kantorów i dyrygentów chórów kościelnych dla parafii rzymskokatolickich.

Koncert prowadziła dyrektorka szkoły s. Ludmiła Rychalska. Oprócz zwykłego anonsu utworu siostra wprowadzała słuchaczy w historię jego powstania i przedstawiała autorów. Było to bardzo na czasie, gdyż informacje były interesujące i pozwalały również chórzystom na niewielki odpoczynek, bowiem koncert trwał półtorej godziny. Przy organach akompaniowała Regina Nadkrzyńska.

Koncert rozpoczęła pieśń *Adeste fideles* („O przyjdźcie wierni”) – słynnego

bożonarodzeniowego hymnu z II połowy XVIII w. Najstarszy rękopis pieśni (datowany 1743 r.) znaleziony został we Francji w zapisach angielskiego katolika Johna Francisca Wade (1711-1786). Wcześniej historycy uważali, że Wade skopiował zapis z jakiegoś hymnu nieznanego autora. Za jego twórcę uważano nawet św. Bonawenturę. Jednak dziś udowodniono, że Wade sam skomponował utwór i napisał do niego słowa.

Opisałem ten utwór dokładniej, bowiem zawarte w nim wezwanie, by przybyć do Betlejem i pokłonić się Królowi aniołów, nadało ton całemu koncertowi. Studenci i wykładowcy wykonali prawie trzydzieści kolęd, hymnów kościelnych i innych pieśni po łacinie, francusku, polsku i ukraińsku w opracowaniu wykładowcy Szkoły i kompozytorki Kateryny Pereklitej. Wykonano też dwie jej własne kompozycje „Święte Dzieciątko” i „Na niebie gwiazda zajaśniała”. Kompozytorka również dyrygowała chórem.

**Ogółem czas powstania utworów wykonanych podczas koncertu obejmuje okres od późnego średniowiecza i renesansu do naszych dni. Słuchaczami koncertu byli mieszkańcy Gródka Podolskiego, kapłani okolicznych parafii i, naturalnie, studenci i profesorowie Instytutu.**

Koncert zakończyło wspólne wykonanie przez chór i słuchaczy znanej ukraińskiej kolędy „Nowa radość nastąpi”.

# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**pap** – Amerykańskie wezwania do przeprowadzenia wyborów w Ukrainie po uzgodnieniu zawieszenia broni w wojnie z Rosją wygląda na „nieudany plan”, jednak nie znamy jeszcze jego szczegółów – powiedział agencji Reutersa doradca prezydenta Wołodymyra Zełenskigo Dmytro Lytwyn.

Jak napisała w niedzielę agencja, specjalny wysłannik prezydenta Donalda Trumpa ds. Ukrainy i Rosji, emerytowany gen. Keith Kellogg powiedział jej, że USA chcą, aby Ukraina przeprowadziła wybory potencjalnie do końca roku. Wcześniej powinno dojść do rozejmu z Rosją.

Chodzi o wybory prezydenckie i parlamentarne, które zgodnie z ukraińskim prawem nie mogą odbywać się w trakcie trwania obowiązującego od początku 2022 r. stanu wojennego.

– Nie widzieliśmy pełnego wywiadu pana Kellogga, tylko kilka cytatów na temat wyborów, więc trudno jest w pełni ocenić jego stanowisko – powiedział Lytwyn, doradca Zełenskigo ds. komunikacji. – Ale jeśli jego plan to tylko zawieszenie broni i wybory, to jest to plan nieudany. – Putin nie da się zastraszyć tylko tymi dwiema rzeczami – podkreślił w pisemnym oświadczeniu, przekazanym Reutersowi.

Agencja przypomniała, że Kijów wielokrotnie powtarzał, że nie chce zawieszenia broni bez uzyskania gwarancji bezpieczeństwa, które powstrzymałyby Moskwę przed odnowieniem sił i kolejną inwazją w przyszłości.

Lytwyn powiedział, że ważne jest, aby szybko przejść do „prawdziwej pracy” między zespołami nad konkretnym planem zakończenia wojny i zapewnienia trwałego pokoju.

**DORADCA ZELEŃSKIEGO UZNAŁ STANOWISKO USA W SPRAWIE WYBORÓW ZA NIEUDANY PLAN. 02.02.2025**

**DO RZECZY** Prezydent Andrzej Duda uważa, że Polska powinna uczestniczyć w przyszłych negocjacjach dotyczących zakończenia wojny na Ukrainie. Według Dudy, jeśli administracja Trumpa zaprosi do stołu negocjacyjnego, oprócz Ukrainy i Rosji, także inne państwa, „w interesie Ukrainy leżałoby, aby Polska również tam była”.

– Jeśli przyjrzymy się odradzającemu się imperializmowi rosyjskiemu, to w tym konkretnym przypadku interesy Polski i Ukrainy są zbieżne – powiedział prezydent w wywiadzie dla „Financial Times”. Jednocześnie Duda sceptycznie odniósł się do możliwości wysłania polskich wojsk na Ukrainę.

– Będziemy pomagać Ukrainie w przyszłości, bo to jest konieczne. Nie musimy tam wysłać naszych wojsk – powiedział polski prezydent.

Polityk zauważył również, że zakończenie wojny Rosji z Ukrainą może

doprowadzić do eksplozji międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, dodając, że Kijów będzie potrzebował „ogromnego wsparcia”, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo.

– Wyobraźmy sobie sytuację, w której tysiące ludzi, którzy przybyli z linii frontu, wracają do domów. Ci ludzie, którzy walczą z Rosją, wielu z nich będzie miało problemy psychiczne. Wróć do swoich wiosek, swoich miast, gdzie czekają na nich zniszczenia. Zniszczone domy, zniszczone fabryki, brak pracy i perspektyw – wskazał prezydent.

**DUDA: W TYM KONKRETNYM PRZYPADKU INTERESY POLSKI I UKRAINY SĄ ZBIEŻNE. 03.02.2025**

**I.PL** Do zamachu doszło w północno-zachodniej części Moskwy. Armen Sarkisjan był założycielem jednostki najemników Arbat. Eksplozja nastąpiła w wejściu do apartamentowca

Na moskiewskim osiedlu wieżowców Szkarłatne Żagle doszło w poniedziałek rano do eksplozji. Celem zamachu był Armen Sarkisjan, znany jako założyciel i dowódca najemniczej jednostki walczącej z Ukrainą po stronie Rosji. Ciężko ranny, trafił do szpitala, gdzie nie odzyskał przytomności, zmarł.

Do eksplozji doszło w poniedziałek rano przy wejściu do kompleksu apartamentowców. Mieszkańcy powiedzieli dziennikarzom, że na miejsce przybyło kilka załóg karet pogotowia i wóz strażacki.

Rosyjskie kanały telewizyjne pokazały materiał filmowy, prawdopodobnie z wejścia na osiedle. Jest zasypane potłuczonym szkłem. Na podłodze leży mężczyzna, któremu udzielana jest pomoc.

Kanał Telegram Baza poinformował, że w eksplozji zginęła jedna osoba, a co najmniej pięć zostało rannych. TASS, powołując się na służby operacyjne, również poinformował o jednym zabitym. Kanały Telegramu napisały, że zdetonowano ładunek wybuchowy lub eksplodował granat. Rosyjskie media państwowe podały, że wszczęto dochodzenie w tej sprawie.

Sarkisjan był przewodniczącym federacji bokserskiej tak zwanej „Donieckiej Republiki Ludowej”, ale znany był bardziej jako twórca Ormiańskiego Batalionu (Arbat). Jednostka ta podlega kontrolowanej przez Ministerstwo Obrony Rosji najemniczej spółce Redut, brała udział w rosyjskiej inwazji na Ukrainę. W grudniu 2024 r. ukraińskie organy ścigania oskarżyły Armena Sarkisjana, znanego również jako Armen Gorłowski, o dobrowolny udział w nielegalnych formacjach zbrojnych i współudział z państwem-agresorem.

Od maja 2014 r. Sarkisjan znajduje się na międzynarodowej liście poszukiwanych za organizowanie zabójstw w centrum Kijowa. Ukraińskie media nazywają Armena Sarkisjana bliskim znajomym byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, który uciekł do Rosji, i jednym z organizatorów ataków „tituszek” na uczestników Euromajdanu.

W kwietniu 2018 r. Armen Sarkisjan został zatrzymany we Francji. Poinformowano, że przygotowywane są dokumenty do jego ekstradycji do Ukrainy. Jednak dwa dni później okazało się, że Sarkisjan został zwolniony „pod osobistym zobowiązaniem”.

**ZAMACH W MOSKWIE NA DOWÓDCĘ ORMIANSKIEGO BATALIONU. 03.02.2025**

**KRZYŻYK.PL** Agencja Reuters informuje, że administracja Donalda Trumpa tylko na krótko wstrzymała dostawy broni na Ukrainę. Zostały już one wznowione.

Dostawy broni wstrzymano w momencie, gdy administracja omawiała politykę wobec Kijowa. Reuters podaje, że po krótkiej przerwie w ubiegły weekend, dostawy zostały wznowione.

Stało się to krótko po tym, jak Biały Dom wycofał się z wcześniejszej decyzji o całkowitym wstrzymaniu pomocy dla Ukrainy. Agencja dodaje jednak, że pewne frakcje w administracji Trumpa nie zgadzają się w kwestii dostaw broni na Ukrainę z zapasów USA.

Powołując się na źródła w amerykańskim rządzie Reuters zauważa, że Biały Dom oficjalnie nie odniósł się do kwestii zablokowania, ani odblokowania dostaw. Zauważono, że w administracji trwa zażarta dyskusja w kwestii Ukrainy i drogi, jaką powinny podążać Stany Zjednoczone.

**REUTERS: USA WZNOWIŁY DOSTAWĘ BRONI NA UKRAINĘ. 04.02.2025**

**GAZETA.PL** – Jeśli po zakończeniu gorącej fazy wojny z Rosją proces akcesji do NATO się opóźni, Ukraina powinna odzyskać arsenał nuklearny – stwierdził prezydent Wołodymyr Zełenski.

Gwarancja bezpieczeństwa: Prezydent Wołodymyr Zełenski stwierdził w programie brytyjskiego dziennikarza Piersa Morgana, że jeśli akcesja do NATO się opóźni, Ukrainie potrzebny będzie inny gwarant bezpieczeństwa po zakończeniu gorącej fazy wojny z Rosją. – Jeżeli proces będzie się przeciągał latami lub dziesięcioleciaми – nie z powodu Ukrainy, ale z powodu naszych partnerów – to z całą pewnością zadamy sobie słuszne pytanie: co przez cały ten czas będzie chroniło nas przed tym złem? – powiedział.

Zdaniem prezydenta Zełenskigo jeśli natychmiastowa akcesja do Sojuszu okaże się niemożliwa, partnerzy powinni dostarczyć Ukrainie pociski oraz pomóc jej w sfinansowaniu milionowej armii, która mogłaby odstraszać Rosję i zapewnić bezpieczeństwo obywatelom. – Jakie otrzymamy pakiety wsparcia? Jakie pociski? Czy dostaniemy broń nuklearną? Niech oddadzą nam broń nuklearną – mówił, wyciągając kwestie, które należy ustalić przed zawarciem pokoju.

**WOŁODYMYR ZELEŃSKI: NIECH ODDADZĄ NAM BROŃ NUKLEARNĄ. 04.02.2025**

**I.PL** Specjalny wysłannik prezydenta USA ds. Ukrainy Keith Kellogg przedstawi plan

rozwiązania wojny na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, która odbędzie się w dniach 14-16 lutego. Poinformowała o tym agencja Bloomberg, powołując się na źródła.

Komentarze Kellogga i innych urzędników w ostatnich tygodniach wskazywały na plan osiągnięcia tego, co sojusznicy Trumpa nazywają „pokojem poprzez siłę”. Plan ten obejmuje potencjalne zamrożenie konfliktu i pozostawienie terytoriów okupowanych przez Rosję „w zawieszaniu”. Oczekuje się również gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, ale nie określono, jakie one będą.

W środę Kellogg ogłosił swój udział w Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. „Z niecierpliwością czekam na rozmowę o celu Donalda Trumpa, jakim jest zakończenie krwawej i kosztownej wojny w Ukrainie” – napisał na portalu społecznościowym X. Według niego możliwe jest osiągnięcie zawieszenia broni w ciągu kilku miesięcy, a nie lat. Nie podał szczegółów planu.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział, że Moskwa jest gotowa do rozmów z ukraińskim prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, pomimo wielokrotnych oświadczeń rosyjskiego prezydenta o nielegalności ukraińskiego przywódcy.

**USA PRZEDSTAWIĄ PLAN ZAKOŃCZENIA WOJNY NA UKRAINIE. 05.02.2025**

**Fakt** Ukraińska aktywistka Natalia Panczenko alarmuje, że w wyniku narastających napięć między Polakami i Ukraińcami może dojść do otwartych konfliktów i ulicznych zamieszek. Te nastroje podsycają jej zdaniem populistyczne hasła pojawiające się w trwającej kampanii wyborczej. – Kandydaci na prezydenta zaczynają nastawiać jednych przeciwko drugim – mówi.

Natalia Panczenko, ukraińska aktywistka mieszkająca na co dzień w Polsce, w poniedziałek, 3 lutego udzieliła wywiadu dla ukraińskiego Kanalu 5. W rozmowie odniosła się m.in. do trwającej kampanii wyborczej i pojawiających się w niej postulatów dotyczących odebrania Ukraincom świadczeń socjalnych takich, jak na przykład 800+.

Jak przyznała aktywistka, zrównanie świadczeń dla Polaków i uchodźców z Ukrainy to wyjątkowy gest ze strony Warszawy. Jednocześnie skrytykowała sposób przedstawiania tych propozycji przez prawicowe partie, określając go jako populistyczny i wzbudzający nieuzasadnione obawy.

– Polacy są zastraszeni bezrobotnymi Ukraińcami, którzy tu przybyli i pobierają świadczenia socjalne, chociaż jest to nieprawda – podkreśliła w wywiadzie dla Kanalu 5. Takie hasła potęgują jej zdaniem napięcia między narodami, a to może z kolei doprowadzić do otwartych konfliktów i ulicznych zamieszek.

– Dziś, kiedy co dziesiąty mieszkaniec Polski jest Ukraińcem, podsycanie wrogości między Ukraińcami a Polakami jest już bardzo niebezpieczne, zwłaszcza dla Polski. Ponieważ na terytorium Polski zaczynają się walki, podpalenia sklepów, domów i tak dalej – mówiła.

**W POLSCE MOGĄ WYBUCHNĄĆ ZAMIESZKI. 05.02.2025**

**pap** Minister obrony Ukrainy Rustem Umierow potwierdził w czwartek, że jego kraj otrzymał pierwsze francuskie samoloty Mirage 2000 i oświadczył, że będą one „nowym elementem ochrony ukraińskiego nieba”. O przekazaniu tych maszyn poinformował wcześniej

francuski minister obrony Sebastien Lecornu. Umierow napisał na Facebooku, że Ukraina otrzymała także samoloty F-16 z Holandii.

– Ukraińskie niebo staje się bezpieczniejsze! Siły Powietrzne Ukrainy otrzymały długo oczekiwane wzmocnienie – pierwsze francuskie myśliwce Mirage 2000 i F-16 z Królestwa Holandii – powiadomił Umierow. Minister wyraził przekonanie, że już wkrótce nowe samoloty zostaną wykorzystane podczas działań bojowych w wojnie przeciwko Rosji.

– Jestem wdzięczny Francji za ten strategicznie ważny wkład w nasze bezpieczeństwo. Mirage 2000 staną się nowym elementem ochrony ukraińskiego nieba. Wsparcie Holandii to kolejny znaczący krok, który przybliży nas do zwycięstwa i zapewni niezawodną ochronę ukraińskich miast i obywateli – podkreślił.

Ze sporządzonego w parlamencie Francji raportu na temat budżetu wynika, że Ukraina powinna otrzymać sześć myśliwców Mirage 2000-5 spośród 26, którymi dysponują francuskie siły zbrojne. Resort obrony nigdy nie potwierdził oficjalnie tej liczby ani jej nie zdementował. Francuski portal Avions Legendaires informował, że maszyny zostały przystosowane do przenoszenia francusko-brytyjskich pocisków SCALP/Storm Shadow.

**UKRAINA OTRZYMAŁA PIERWSZE FRANCUSKIE MYŚLIWCE MIRAGE.06.02.2025**

**I.PL** Prezydent Ukrainy mówił brytyjskiej stacji ITV News, że przerwanie wojny bez gwarancji bezpieczeństwa zachęci Putina do powrotu i zajęcia tego, co pozostało z Ukrainy.

– Zamrożony konflikt sprawi, że Putin powróci z agresją. Kto otrzyma nagrody? Kto przejdzie do historii jako zwycięzca? Nikt – oznajmił prezydent Ukrainy. – To będzie strata dla wszystkich – i jest to bardzo ważne zarówno dla nas, jak i dla Donalda Trumpa. Musi nie tylko zakończyć wojnę, ale także zadbać o to, aby Putin nie miał szans wrócić z wojną przeciwko nam. Wierzę, że to najważniejsza część. Każdy musi to przyznać. Wtedy będzie to zwycięstwo – stwierdził Zełenski.

Zełenski odniósł się też do obaw związanych z wpływem prezydentury Trumpa na wsparcie dla Ukrainy.

– Jeśli dojdzie do konfrontacji, nie daj Boże, między stanowiskiem ukraińskim a stanowiskiem amerykańskim – nawet nie chcę o tym myśleć – to tylko Putin na niej wygra – powiedział Zełenski.

– Zwycięstwo Putina jest stratą dla świata zachodniego, zarówno Europy, jak i Stanów Zjednoczonych. Bez względu na to, jak długo Putin będzie żył, będzie mieszkał na Kremlu. Niezależnie od tego, jak długo będzie żył, będzie odbierał ludziom życie. Będzie dalej walczył na wojnie – zaznaczył prezydent Ukrainy.

**PREZYDENT ZELEŃSKI OSTRZEGA PRZED ZAMROŻENIEM KONFLIKTU. 07.02.2025**

**I.PL** – Na Ukrainie opracowywana jest specjalna wersja kontraktu, która umożliwi rekrutację do wojska osobom w wieku od 18 do 24 lat – powiedział o tym w wywiadzie dla agencji Reutersa prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Doświadczone brygady bojowe wspólnie z Ministerstwem Obrony (...) pracują nad opcją kontraktową dla młodych ludzi w wieku od 18 do 24 lat. To jest dla tych, którzy chcą dołączyć, to nie jest mobilizacja – powiedział prezydent

Ukrainy w wywiadzie. Sprecyzował, że będzie to „specjalny kontrakt” na okres 1 roku, w którym „będzie wiele korzyści, w tym bardzo wysokie zabezpieczenie finansowe”. Szczegóły mają być podane w najbliższych dniach.

Do tej pory – od kwietnia ub. r. – poborem objęte są osoby, które skończyły 25 lat. Wówczas obniżono wiek z 27 lat, w zakres mobilizacji włączono pewne grupy poborowych, do tej pory zwolnionych ze służby. Obowiązek rejestracji ciąży także na obywatelach Ukrainy przebywających za granicą. Jeśli go nie dopełnią, narażają się na kary.

**MON UKRAINY OPRACOWUJE SPECJALNY KONTRAKT DLA REKRUTÓW OD 18 ROKU ŻYCIA. 08.02.2025**



Prezydent USA Donald Trump powiedział, że rozmawiał z przywódcą Rosji Władimirem Putinem przez telefon, aby omówić zakończenie wojny na Ukrainie – pisze w sobotę późnym wieczorem „The New York Post”. Nie zdradził, kiedy ta rozmowa odbyła się.

W wywiadzie, którego Donald Trump udzielił w piątek na pokładzie samolotu Air Force One, powiedział, że „lepiej, aby tego nie mówił”, gdy zapytano go, ile razy rozmawiał z Putinem. – On chce, aby ludzie przestali umierać – powiedział Trump.

Podkreślił, że „zawsze miał dobre stosunki z Putinem” i że ma konkretny plan zakończenia wojny. Nie ujawnił jednak dalszych szczegółów.

W swojej kampanii wyborczej Donald Trump zapowiadał, że zakończy wojnę „w 24 godziny od objęcia urzędu”. Potem zmienił zdanie i ogłosił, że dokona tego w „100 dni”. Przekonywał też, że do wojny „nigdy by nie doszło”, gdyby to on był u władzy w 2022 roku.

Wkrótce ma dojść też do spotkania Trumpa z Wołodymyrem Zełenskim. Według doniesień, przywódcy mają rozmawiać o umowie na temat dostępu do metali ziem rzadkich, w zamian za gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy.

**DONALD TRUMP PRZYRNAŁ, ŻE ROZMAWIAŁ Z WŁADIMIREM PUTINEM. 09.02.2025**

Wołodymyr Zełenski w najbliższy piątek pojawi się w Monachium. Czekają go niezwykle ważne rozmowy dotyczące przyszłości Ukrainy. Ukraiński prezydent ma rozmawiać między innymi z wiceprezydentem USA J.D. Vance'em podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Podczas spotkania mają zostać omówione przede wszystkim dążenia USA do zakończenia trwającej od niemal 3 lat wojny na Ukrainie.

AFP informuje, że tydzień później na Ukrainie ma się pojawić Keith Kellogg, który przygotowuje propozycje dotyczące zakończenia walk. Kijów obawia się, że brak zawarcia w planie pokojowym kwestii członkostwa Ukrainy w NATO lub rozmieszczenia wojsk pokojowych da Rosji po prostu więcej czasu na przegrupowanie przed kolejnym uderzeniem.

Wczoraj Zełenski wezwał do „prawdziwego pokoju i skutecznych gwarancji bezpieczeństwa” dla Ukrainy. Dodał, że:

– Bezpieczeństwo naszego państwa i jego obywateli, stosunków gospodarczych i naszych zasobów – zarówno dla Ukrainy, jak i całego świata. Wszystko to teraz się rozstrzyga – stwierdził Zełenski.

Ukraiński prezydent mówił też o organizowaniu spotkania z Donaldem Trumpem, jednak nie ustalono jeszcze daty.

**WAŻNE SPOTKANIE ZEŁENSKIEGO JUŻ W NAJBLIŻSZY PIĄTEK. 11.02.2025**

## Rozmowy o polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej, w tym zbrojeniowej

– Polska powinna partycypować w kontraktach na dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Myślę, że to jest moment, kiedy trzeba sobie powiedzieć jasno, iż trzeba budować polskie interesy na Ukrainie. Trzeba zrobić wszystko, żeby kontaktować polskie spółki zbrojeniowe z odpowiednikami tutaj na terenie Ukrainy po to, żeby doprowadzać do kooperacji i przedstawić dobrą ofertę sprzedażową. Trzeba dbać o polskie interesy. To jest kwestia zdrowego rozsądku, to jest kwestia po prostu polskiej racji stanu – powiedział w poniedziałek (3 lutego) w Kijowie wiceszef MON Cezary Tomczyk, który przebywał w tym kraju na czele misji gospodarczej z udziałem największych spółek przemysłu obronnego Skarbu Państwa.

W poniedziałek, 3 lutego br. Cezary Tomczyk, sekretarz stanu w MON, w towarzystwie kierownictwa Polskiej Grupy Zbrojeniowej i należących do niej spółek, przebywał w Kijowie celem zacieśnienia wzajemnej gospodarczej współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą.

– Ukraina każdego dnia podpisuje różnego rodzaju kontrakty na rzecz swojej armii i dobrze byłoby, żeby Polska też w tym partycypowała. (...) Pamiętajmy, że to jest pierwsza taka misja gospodarcza od samego początku wojny, to znaczy pierwszy raz polskie spółki zbrojeniowe są dzisiaj na



terenie Kijowa, spotykają się z największymi spółkami zbrojeniowymi ukraińskimi po to, żeby zastanowić się, co wspólnie można zrobić, jaki wspólny interes można osiągnąć, jakie wspólne projekty można przeprowadzić, bo dziś jest to bardzo ważne z punktu widzenia wzajemnej współpracy – zaznaczył wiceszef.

Wiceszef MON przypomniał, że Polska wspiera Ukrainę od samego początku rosyjskiej inwazji na ten kraj w lutym 2022 r.

– Polska zrobiła bardzo wiele dla wsparcia Ukrainy, przekazując różnego rodzaju donacje; tych donacji było ponad 40. Ogromna część tego sprzętu poszła na samą początkowo na teren Ukrainy. Ale musimy sobie też zdawać sprawę z polskich interesów i z tego, że trzeba je tutaj, w Ukrainie, godnie reprezentować i dlatego jest tu dzisiaj ta misja gospodarcza polskich spółek zbrojeniowych. Chciałbym, żeby polskie spółki zbrojeniowe nawiązały kontakty z partnerami ukraińskimi. Jest cały szereg spotkań temu poświęconych i to jest nasze główne zadanie, żeby polskie państwowe spółki zbrojeniowe, które produkują naprawdę genialny sprzęt, który może być eksportowany na cały świat, znalazły tutaj swoich klientów. (...) Interesy naszego kraju

są w tym kontekście najważniejsze – powiedział wiceszef MON.

W ramach misji gospodarczej polskich spółek zbrojeniowych delegacja z wiceministrem Cezarym Tomczykiem spotkała się z wicepremierem i ministrem jednności narodowej Ukrainy Ołeksijem Czernyszowem. Głównym tematem spotkania było poszerzenie współpracy gospodarczej, w tym eksport produktów polskiego przemysłu zbrojeniowego. Uczestnicy spotkania omówili także obecną sytuację na Ukrainie.

– Chcemy na różne sposoby korzystać z wzajemnych doświadczeń. Wiemy, że doświadczenia ukraińskie są potężne jeżeli chodzi o kwestie wojenne. Dzisiaj ogrom doświadczeń płynie po prostu z frontu ukraińsko-rosyjskiego i chcemy zrobić wszystko, żeby można było na potrzeby też polskiego przemysłu zbrojeniowego różnego rodzaju doświadczenia po prostu aplikować. Dzisiaj przesi są tutaj po to, żeby wyrobić sobie kontakty i to nie jest koniec tej misji, bo chciałbym, żeby te kontakty zaowocowały współpracą i tym, żeby misja gospodarcza była powtórzona za jakiś czas. Po to, żeby mogło się to przeistoczyć w coś bardzo konkretnego. (...) Za działaniem politycznym i wojskowym musi iść działanie

## Prace nad rządową strategią współpracy z Polonią i Polakami za granicą na lata 2025–2030

Projekt „Rządowej strategii współpracy z Polonią i Polakami za granicą na lata 2025–2030” był przedmiotem dyskusji podczas spotkania międzyresortowego, któremu przewodniczyła podsekretarz stanu w MSZ Henryka Mościcka-Dendys.

Było to kolejne spotkanie w tej sprawie z udziałem przedstawicieli ministerstw i innych urzędów, realizujących w ramach swoich kompetencji zadania o charakterze polonijnym. W trakcie posiedzenia doprecyzowano zapisy Strategii oraz przeanalizowano uwagi

złożone w ramach procesu konsultacji tak międzyresortowych jak i publicznych. Z uwagi na duże zainteresowanie ze strony partnerów społecznych uzgodniono w ten sposób projekt będzie teraz przedmiotem kolejnej rundy konsultacji społecznych.

Zasadniczym celem projektowanej Strategii jest unowocześnienie mechanizmów współpracy z Polonią i Polakami za granicą, wzmocnienie polskich i polonijnych środowisk w krajach zamieszkania, ale też wywołanie efektu większej synergii działań podejmowanych przez różne instytucje państwa. Dzięki

temu możliwe będzie unikanie powielania zadań, modernizacja priorytetów współpracy z Polonią i Polakami za granicą, a także racjonalizacja finansowania aktywności polonijnej z puli środków budżetowych. Wśród kluczowych priorytetów merytorycznych nowego programu rządowego znalazły się kwestie mobilności, w tym zintensyfikowanie powrotów do Polski w celu podjęcia aktywności zawodowej, edukacyjnej (studia wyższe) lub badawczej. Strategia przewiduje ponadto wspieranie aktywności społeczeństwa obywatelskiego oraz zakłada rozwój zaangażowania środowisk polonijnych

gospodarcze. Więc myślę, że wiele spraw w tym zakresie po prostu trzeba nadrobić. Do tej pory przez tysiąc dni, ponad tysiąc dni wojny nie było tutaj przedstawicieli polskich spółek zbrojeniowych na Ukrainie. To duży błąd. Dziś chcemy przedstawić solidną ofertę sprzedażową, tym bardziej, że nasze produkty są oczywiście w Ukrainie bardzo popularne – mówił w Kijowie wiceszef Cezary Tomczyk.

W trakcie spotkania w Ministerstwie Strategicznych Gałęzi Przemysłu Ukrainy doszło do podpisania Memorandum rozszerzającego dotychczasową współpracę przemysłową pomiędzy PGZ a Ukroboronprom. W obecności wiceministra Cezarego Tomczyka i ministra Przemysłu Strategicznego Hermana Smetanina podpisy złożyli członkowie zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej – Piotr Zawieja i Marcin Idzik. Ukroboronprom reprezentował Mychajło Szewczenko. Podczas wizyty delegacji MON i PGZ podpisano także list intencyjny o współpracy pomiędzy NAUDI (Narodowym Stowarzyszeniem Ukraińskiego Przemysłu Obronnego) i Wojskowym Instytutem Technicznym Uzbrojenia.

Popołudniu sekretarz stanu w Cezary Tomczyk spotkał się z wiceministrem obrony Ukrainy Iwanem Hawrylukiem. Ministrowie przedyskutowali obecną sytuację na froncie, podsumowali dotychczas udzieloną pomoc wojskową oraz poruszyli kwestie aktualnych potrzeb ukraińskiej armii. Wiceszef Tomczyk podziękował za niesłabnące wsparcie dla Ukrainy ze strony Polski. W odpowiedzi wiceszef C. Tomczyk podkreślił, że wolna Ukraina jest kluczem do utrzymania stabilności i bezpieczeństwa w regionie.

ŹRÓDŁO: MON.GOV.PL

## Ambasador podał datę ekshumacji polskich ofiar na Wołyniu

Ambasador Ukrainy w Polsce poinformował o przybliżonej dacie i miejscu rozpoczęcia ekshumacji polskich ofiar na Wołyniu. Wasyl Bodnar powiedział, że „wiosną planujemy je w pierwszym miejscu, gdzie zostało wydane już zezwolenie, czyli w Puźnikach”.

Ambasador przyznał, że miesiąc, w którym ruszą prace nie jest jeszcze znany, ponieważ jest to uzależnione od warunków pogodowych. – Nie wiemy dokładnie, w którym miesiącu, ale szykujemy się na to, że jeżeli

pogoda pozwoli, to wszystkie zezwolenia są wydane i ekipa od strony polskiej jest także przygotowana do rozpoczęcia tych działań – poinformował w programie TVN24.

Wasyl Bodnar powiedział, że trwają prace nad ustaleniem wszystkich innych miejsc, w którym miałyby zostać przeprowadzona ekshumacja polskich ofiar – odbywa się to zarówno na terytorium Polski, jak i Ukrainy.

– Według ukraińskiego ustawodawstwa, ma być firma ukraińska,

która posiada licencję na przeprowadzenie takich prac. Strona polska już ma takiego partnera i ta współpraca się rozwija z ukraińską instytucją – wyjaśnił i dodał, że „ta instytucja dostała wszystkie pozwolenia i kiedy ekipy wspólnie wyjadą, zaczną kopać, wtedy społeczność się dowie i oczywiście będziemy o tym komunikowali przez ministrów ds. kultury”.

Strona ukraińska częściowo bierze udział w sfinansowaniu prac

ekshumacyjnych na terytorium Ukrainy. – Miejscowe władze i nasz IPN zgłosił, że będzie dofinansowywał te prace, ale głównie finansowanie jest ze strony polskiej – zaznaczył ambasador Ukrainy.

Wiceszef kultury Ukrainy Nadżos przekazał PAP, że Ukraina i Polska wymieniły się listami miejsc do poszukiwań i ekshumacji szczątków ofiar wzajemnych konfliktów historycznych.

PAP

# Naukowcy o Polakach, którzy zostali na Wschodzie

Pod koniec 2024 roku w Przemysłu odbyła się I Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Polacy na Ukrainie. Historia – teraźniejszość – przyszłość”. Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentowało tam I tom monografii zbiorowej pt. „Polacy na Ukrainie od Powstania Styczniowego do XXI wieku”. Swoje prace prezentowali również polscy naukowcy prof. dr hab. Stanisław Stępień („Powstańcy styczniowi w Twierdzy Kijowskiej. Zarysy biogramów”), prof. dr hab. Henryk Stroński („Marchlewszczyzna 1925–1935. Polski rejon narodowościowy na sowieckiej Ukrainie”) i red. dr Adam Hlebowicz (“Zostali na Wschodzie. Słownik Inteligencji Polskiej w ZSRS 1945–1991”).

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Każda z tych prac niewątpliwie zasługuje na popularyzację dokonanych badań. Tym razem zwrócimy uwagę na ostatni dorobek znanego polskiego dziennikarza i historyka Adama Hlebowicza, który z dumą przedstawił już trzeci tom ułożonego pod jego redakcją naukową słownika o inteligencji polskiej pozostałej na terenach Związku Sowieckiego po II wojnie światowej. W książce są przedstawione sylwetki kapłanów, nauczycieli, naukowców i innych przedstawicieli elit polskich. Jedni nie chcieli, a inni nie mogli osiąść w powojennej Polsce. Podjęli misję przeciwstawiania się sowietyzacji, ocalenia języka, kultury, przechowania wiary. Nie zabiegali o honory, nie liczyli na orderzy czy wyrazy uznania. Niczym żołnierze na straconych placówkach pełnili służbę, nie zważając na jej dramatyczne konsekwencje – więzienia i łagry sowieckie, represje.

**Podczas prezentacji Adam Hlebowicz powiedział:**

– W historiografii mamy stwierdzenie, że inteligencja polska wyjechała w 1939 roku, czyli w pierwszej fali ekspatriacji i drugiej fali ekspatriacji w latach 1955–59, a zatem Polaków-inteligentów na wschodzie w Związku Sowieckim nie było. Generalnie jest to prawda, natomiast te tomy pokazują, że nie do końca. Pierwotnie był zamysł, że zmieścimy się w trzech tomach, opiszemy tę inteligencję polską, która pozostała. W trzech tomach mamy opisanych 259 osób, te biogramy napisały 43 osoby, wśród nich Profesor Helena Krasowska, prof. Henryk Stroński, autorzy są zarówno z tych krajów, które opisują, jak i z Polski. Są to naukowcy, są to czasami członkowie rodzin – w pojedynczych wypadkach. Są to działacze polscy. W pierwszym tomie pierwszych osiem biogramów napisał Andrzej Poczubot i trzeci tom jest właśnie zadedykowany Andrzejowi. Układ słownika jest holenderski, czyli w każdym tomie mamy hasła od A do Z. Ułatwia to nam, oczywiście, pracę, bo gdybyśmy zli

literami, to gubilibyśmy różne nazwiska, aneksy, więc uznaliśmy, że ten model będzie najwygodniejszy. W tej chwili myślimy o pięciu tomach. Na liście nazwisk, które powinniśmy opisać, jest nazwisk około 600, ale pewnie opiszemy 450–500, bo jest szereg postaci co do których wiemy, że odegrały ważną rolę, ale brakuje nam szeregu podstawowych informacji. Czasami przesuwamy je z tomu na tom. Nie wszyscy recenzenci to rozumieją. Na przykład, dlaczego ks. Chomicki jest w 3 tomie, wybitna postać patriarchy Podola – jak mówiono na niego. Ale to że jest w trzecim tomie, nie umniejsza znaczenia tej postaci.

Ważną rzeczą było również to, że tytuł: „Zostali na Wschodzie”, a nie „Zostali na Kresach”. Wykraczamy poza Litwę, Łotwę, Mołdawię, Ukrainę. Idziemy dalej – do Rosji, na Syberię, do Kazachstanu, do republik Azji Środkowej. Oczywiście, tamtych biogramów jest niewiele, niewiele inteligencji pozostało. Nawiązuję tutaj do tego o czym mówił prof. Stępień – potomkowie zesłańców: prof. Bolesław Szostakowicz, badacz dziejów zesłańców w wyniku powstania styczniowego, potem powstania zabajkalskiego, który odkrył swoją polskość zajmując się tym tematem. Trochę z przypadku zaczął badać swoje korzenie. Rodzina spod Osmian.

Ważną rzeczą jest ikonografia. Od początku był pomysł, żeby to był słownik, który opisuje te postaci w sposób narracyjny, czyli żeby nie tylko odnotować datę urodzenia, śmierci, wykształcenie, rodzinę etc., tylko za pomocą tych właśnie źródeł narracyjnych pokazać kim byli, więc wykorzystanie korespondencji, wspomnień, relacji świadków. To jest bardzo ważne. Oraz ikonografia. Posłużę się tutaj zdjęciem, które pochodzi od Profesor Krasowskiej, siostry Fiffar z Czerniowca na Bukowinie. Siostry bliźniaczki, tak samo się ubierały, niewielkiego wzrostu. Bardzo eleganckie panie, które przez lata prowadziły nauczanie języka polskiego w Czerniowcach. Co jest ważnego na tym zdjęciu? To zdjęcie pochodzi z lat 70., one są pod pomnikiem polskich żołnierzy w Rarańczy. To są niesamowite historie. Za pomocą fotografii jesteśmy w stanie opowiedzieć historię. Te zdjęcia są bardzo istotnym elementem.

Słownik Inteligencji Polskiej. Staraliśmy się to określenie zastosować dość szeroko, to znaczy są tu Polacy, ale także są ludzie innych narodowości, pewne wybory są oczywiste – Ormianie, Tatarzy, Karaimi, Żydzi, Białorusini, Ukraińcy. Jest na przykład Antoni Słonimski w trzecim tomie – człowiek, którego można uznać za Polaka, za Rosjanina i za Żyda, bo takie miał korzenie i powiązania. Niekiedy są tam osoby, z rzadka, ale są, które się jasno deklarowały. W trzecim tomie jest Algis Kalėda, wybitny polonista, Litwin. W warunkach państwa sowieckiego Kalėda czy prof. Vladas Drėma, wybitny historyk sztuki, kolega Czesława Miłosza na Uniwersytecie Stefana Batorego przed wojną – ci ludzie w czasach, kiedy opowiadanie się za kulturą polską, robienie czegokolwiek dla kultury polskiej nie było nagradzane. Wręcz przeciwnie, było traktowane jako taki wyskok przeciwko temu co głosi oficjalnie partia komunistyczna.

Ciekawa sytuacja, jeśli chodzi o Polaków na Ukrainie. Patrząc na oficjalne statystyki liczba Polaków na Ukrainie maleje gwałtownie. Jak to zestawimy z Polakami Białorusi i z Polakami Litwy, to widać, że tu jest największy ubytek. Natomiast w słowniku naszym zdecydowanie największa liczba Polaków jest opisana właśnie z Ukrainy. Oczywiście, dominuje Lwów. Z przyczyn naturalnych. Natomiast staramy się właśnie wyciągnąć jak najwięcej postaci, które są mało znane, mało rozpoznane. Staramy się dotrzeć do tych ośrodków jakby nieoczywistych,



ADAM HLEBOWICZ

przekroczyć Zbrucz. Tu duża zasługa prof. Strońskiego, opisał kilka postaci z Kijowa czy z tych terenów I Rzeczypospolitej. W trzecim tomie jest opisany organista z Homla Wincenty Łupianin.

Jeśli ktoś lubi filmy hollywoodzkie to w tych biogramach znajdzie tyle sensorycznych wątków. Te osoby miały niesamowite życiorysy. Przytoczę historię Bronisławy Ejsmont. Na Białorusi mamy na ogół duchowieństwo i nie ma polskiej inteligencji, praktycznie w ogromnej większości wyjechała. Bronisława Ejsmont, absolwentka klasyki na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, wyjechała w 1945 r. do niewielkiej miejscowości Sofy na Białorusi, gdzie proboszczem zostaje jej kolega ze studiów, jezuita o. Józef Marsander. Ona prowadzi tajne nauczanie dzieci języka polskiego i religii. I teraz rzecz zabawna.

**Lata 50–60. Nieduża wieś na Białorusi, a Bronisława Ejsmont z Józefem Marsanderem rozmawiają wieczorami na plebanii w grece albo po łacinie. Żeby nikt nie zrozumiał, żeby nie doniósł.**

Zapytam jeszcze współautorów, gdzie są luki w naszym słowniku, które trzeba wypełnić?

**Prof. Helena Krasowska w trakcie prezentacji książek dodała:**

– Biogramów zaplanowaliście państwo bardzo dużo. Cieszę się że mogłam zaproponować biogramy z Bukowiny i z Republiki Mołdawii. A także ze Słobody Raszków bohatera, który bardzo dużą rolę odegrał w utrzymaniu polskości i religijności. Zapewne też do Państwa apel, gdyby Państwo wiedzieli o osobie, która jest naprawdę zasłużona, warta uwagi dla przygotowania takiego biogramu, proszę zgłaszać. Lista jest jeszcze otwarta. Pan redaktor mówi, że jest zaplanowanych pięć tomów, ale myślę, że będą kolejne. Wartością słownika pod redakcją Adama Hlebowicza jest to, że w nim jest

dużo biogramów osób, o których nikt by nie usłyszał. Na przykład o Fiffarkach w Czerniowcach, siostrach-bliźniaczkach starsze pokolenie jeszcze pamięta, ale młodsze już nie. Nie wie co one zrobiły dla utrzymania polskości na Bukowinie całej, nie mówimy tylko o Czerniowcach. O ks. Krajewskim jeszcze ludzie pamiętają na Bukowinie, ale już o Ludwiku Markulaku nawet nikt nie wie, że taki był, oprócz małej miejscowości, w której się urodził, uczył polskiego i katechezy. Dzięki, że również takie osoby znalazły miejsce w słowniku. W kategorii pamięci biograficznej to jest bardzo ważne – zaznaczyła prof. Helena Krasowska.

**Podsumowując prezentację książek, prof. Stanisław Stępień, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemysłu powiedział:**

– Jako historycy, jako naukowcy jesteśmy odpowiedzialni za zachowanie pamięci o Polakach, o polskim dziedzictwie kulturowym na wschodzie. Ale to jest też zadanie państwa polskiego jako mecena, to jest też zadanie polskiej dyplomacji. Dotychczas nie ukazała się żadna historia literatury polskiej po ukraińsku. Przecież my tu dyskutujemy, że nie wszyscy Polacy znają język polski. Zadaniem polskiej dyplomacji jest także propagowanie kultury polskiej. Dotychczas nie ukazała się całościowa synteza historii Polski. Książka „Historia Literatury Polskiej” Czesława Miłosza w przekładzie na język ukraiński rozdziła się przez wiele lat. Osobiście dostałem od Czesława Miłosza prawo do przekładu i do wydania. Ta książka dzięki Fundacji Wolność i Demokracja ukazała się w mikroskopiowym nakładzie 500 egzemplarzy. Czy ci Polacy na wschodzie, którzy nie znają języka polskiego, ci Ukraińcy, którzy chcieliby zainteresować się historią i literaturą polską mają to robić z podręczników rosyjskich? Mówiłem o kilkunastu latach starań o zdobycie pieniędzy na wydanie tej książki, odpowiedź była taka: no przecież Ukraińcy czytają po polsku! Jeśli takie podejście będzie państwa polskiego jako mecena do

polskiego dziedzictwa kulturowego, to nie chciałbym być złym prorokiem, ale nigdy Polska nie będzie miała deputowanego Rady Najwyższej, który będzie Polakiem albo będzie chciał działać szczerze na rzecz Polski na Ukrainie – zaznaczył prof. Stanisław Stępień.

**Polacy na Wschodzie byli i będą**

**Wywiad z ADAMEM HLEBOWICZEM**

**Skąd wzięło się u Pana tak długotrwałe i głębokie zainteresowanie losem Polaków na terenach byłego Związku Sowieckiego?**

Pewne korzenie rodzinne, chociaż na początku nie miało to żadnego znaczenia. Jakies pierwsze przypadkowe poszukiwanie swych korzeni. Wyjazd pierwszy do Wilno-Grodno-Lida, krótko mówiąc Litwa-Białoruś. Drugi wyjazd – do Lwowa. „Pojadę na Wschód” – powtarzałem w rozmowach. A to były jeszcze czasy Związku Sowieckiego. Zakochałem się w tych terenach, a później jakby coraz bardziej świadomie jeżdżąc, badając, pisząc – to było jakby potwierdzenie swoich korzeni. Z wykształcenia jestem historykiem, absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w zasadzie już praca magisterska na KULu pod okiem profesora Tomasza Strzembosza poświęcona była ks. Henrykowi Hlebowiczowi. Wtedy nie był jeszcze błogosławiony. W 1999 roku został ogłoszony błogosławionym. A rozwijało się to w dwóch zasadniczych kierunkach. Jedno to Kościół Katolicki w dawnym Związku Sowieckim, a drugie zagadnienie to Polacy na wschód od linii Bugu-San, które już ponad 40 lat poznaję, badam i staram się ten temat maksymalnie poznać.

**Jak zachowała się polskość wśród potomków zesłańców na Sybir, gdzie Pan też bywał?**

Była zasadnicza różnica pomiędzy czasami carskimi a czasami bolszewickimi, następnymi sowieckimi. Polacy byli represjonowani w imperium Romanowych, natomiast na zesłanie jechała elita, szlachta. Ludzie, którzy byli u szczytu polskiego narodu. Byli to często ludzie zamożni. Ludzie, którzy mieli pieniądze. To istotnie różni imperium carskie od imperium komunistycznego. Nawet gdy byli represjonowani, poza wyrokami śmierci, które też się odbywały zwłaszcza po powstaniu Styczniowym to jednak mogli zarabiać pieniądze, mogli funkcjonować. I to była ta zasadnicza różnica. Kiedy Polak znalazł się w tej diasporze, znalazł się w bardzo trudnych warunkach, ale mógł się wówczas rozwijać. I to też bardzo ciekawy proces przekształcania się warstwy szlacheckiej w inteligencję. Czyli ludzie, którzy nie mieli już ziemi, gdyż często im tę ziemię zabrano, stawali się lekarzami, architektami, leśniczymi, czasami badaczami naukowymi. W ten sposób rozwijali się i tu możemy powiedzieć: wkład polskiej diaspory w rozwój Rosji carskiej, zwłaszcza pod koniec XIX i na początku XX wieku jest nie do przecenienia. To mnóstwo budowli, mostów. Czy to będzie Charków, czy to będzie Kijów, ale to będzie też Irkuck, Krasnojarsk, ówczesne Petersburg, Moskwa – wszędzie tych Polaków odnajdziemy.



### Jakie ciekawe momenty pozostały w pamięci ze spotkań z Polakami na Wschodzie?

Polacy, których spotykałem w tych pierwszych latach, mocno zapadli mi w pamięć. To byli państwo Adamscy we Lwowie, to była Irena Sądecka w Krzemieńcu. To był ksiądz Józef Obremski w Mejszagole. To był ksiądz Piotr Bartoszewicz w Żołudku na Białorusi. Spotykałem tych ludzi i podziwiałem ich, w jaki sposób oni przetrwali te ciężkie czasy sowieckie. Jak to było możliwe? Patrząc z pewnym podziwem na imponujące biblioteki, które u nich stały. Patrząc na przedwojenne wydania książek. To było naprawdę imponujące. Natomiast innych ludzi spotykałem bardzo wielu. Byłem parokrotnie na Syberii. Byłem w Kazachstanie.

### Może zadam takie pytanie: czy można być Polakiem nie znając języka polskiego?

Pytanie zasadnicze. Odpowiedź laika by brzmiała: „No jak? No nie. Nie znasz języka to nie jesteś reprezentantem danego narodu”. Tu mamy absolutnie inny przykład. Ludzie, którzy nie mieli jak zachować języka, zwłaszcza w warunkach sowieckich. Nie było szkół, był strach, była obawa. Pamiętam, że w wyniku operacji antypolskiej NKWD w 1937-38 latach za sam fakt bycia Polakiem szło się pod ścianę. Mordowano tych ludzi, a w najlepszym wypadku deportowano. Był naturalny strach. W głębi duszy jestem Polakiem, natomiast oficjalnie podam, że jestem Rosjaninem, Ukraincem, Białorusinem, kimś innym. Kiedy spotykam takiego Polaka na Syberii, to jak go traktować? Mieszkałem w Tomsku. Przyjechaliśmy TIRem z Gdańska, przez Kazachstan do Tomsku. Z tego co wiem był to jeden-jedyny transport, który jechał z Polski z darami dla Polaków na Syberii. Dojechaliśmy do Tomsku. Jechało nas trzy TIRy. Dwa pojechało do Kazachstanu. Zamieszkałymi we trzy osoby. Przyjęła nas rodzina. Ani słowa po polsku. I ona i on mają świadomość korzeni polskich i tego skąd pochodzą, i pewnej dumy. Gennadij, Giena, Gienio można powiedzieć wyciągnął jakiś stare papiery. Pokazywał. „Patrz, ten stąd pochodzi, ten stąd pochodzi...” I co, powiedzieć, że on nie jest Polakiem, jeśli on się czuje Polakiem mimo tego, że nie zna języka polskiego? To był 1998 rok. W jaki sposób on miał ten język polski poznać? Oczywiście, że wtedy już działały polskie organizacje. To najstarsze pokolenie język znało, to najmłodsze pokolenie chciało się uczyć. Wtedy już była możliwość kształcenia. Ale temu średniemu pokoleniu, które 40-50 lat pracowało, ciężko już z tą nauką. Natomiast ten głos, wewnątrz prawdę mówiący: „Jestem Polakiem. Jestem dumny, że jestem Polakiem” był bardzo mocno słyszalny.

### Panie Adamie, może teraz wrócimy do Lwowa?

Przypominam sobie tylko jedną historię zawsze w takich przypadkach. Gdybyśmy chcieli określić jakie miasto dla Polaków było najważniejsze powiedzmy w lipcu 1914 roku, które było nie tylko duchową, ale rzeczywistą stolicą Polski, to był to Lwów. Dlaczego? Bo był stolicą po pierwsze Galicji i Lodomerii, a więc miał tytuł stolicy. Warszawa była prowincjonalnym miastem gdzieś na zachodnim krańcu imperium Rosyjskiego. Kraków z całym szacunkiem nie odgrywał wtedy takiej roli. A Lwów kwitnie.



JAN MALICKI, STANISŁAW STĘPIEŃ, HENRYK STRONŃSKI, ADAM HLEBOWICZ, HELENA KRASOWSKA

Uniwersytet, Politechnika, Zapolska, Konopnicka, Grottger... Możemy wymieniać i wymieniać te nazwiska. We Lwowie oczywiście bycie Polakiem jest czym innym. Tutaj Polacy od zawsze byli. To Semper Fidelis nie wzięło się z niczego. Oczywiście mieliśmy też bardzo dużą zorganizowaną, zwartą społeczność polską w Kijowie czy w Odessie, ale one, powiedzmy sobie szczerze, przestały istnieć na skutek deportacji ludności, wyjazdów. Jest tych przyczyn bardzo dużo i ci Polacy, którzy są dzisiaj w Kijowie czy Odessie są głównie z diaspor. Ludzie, którzy się przemieścili czy z Galicji, czy z Bukowiny, czy z Wołynia, czy z Podola czy z innych regionów i tam po prostu pojechali za pracą i tam się znaleźli. Rzadko polski kijowianin czy polski odessyta ma te korzenie tam kilka pokoleń wstecz i ta rodzina cały czas w konsekwencji nie mieszkała w tym mieście. We Lwowie jest inaczej. Tutaj te korzenie są bardzo głębokie. Wołyni to wiadomo, sytuacja jeszcze inna. Tragiczna. Polacy byli mniejszością w okresie międzywojennym na Wołyniu. To co się stało w czasie II wojny światowej, w wyniku agresji oddziałów UPA doprowadziło, można powiedzieć do pozabawienia elementu polskiego tych terenów. Ale ci, którzy przetrwali, nieliczni, którzy przetrwali, ale raczej też napłynęli, ci, którzy są dzisiaj na Wołyniu to też jest ludność polska, nie tak liczna, ale napływowa. Więc tu jest zasadnicza różnica, bo człowiek, który ma swoje silne korzenie, gdy ma kilka pokoleń wstecz w jednym miejscu, czuje się mocny. On jest po prostu wrosnięty w to miejsce. Stąd przyczyna, że ileś tych rodów polskich nie wyjechało ze Lwowa. Po prostu nie wyobrażali sobie innego życia. Granice się zmieniają, a ja jestem ze Lwowa. Ja tu muszę mieszkać. Inaczej jest z kimś, kto ma świadomość polską, ma świadomość swoich polskich korzeni, ale się przemieszcza. W XX wieku to nie były wybory tych ludzi. To ich przenoszono, ich deportowano, ich represjonowano. Czy nawet te wyjazdy za chlebem, żeby dostać dobrą pracę. To wszystko ludzi zmieniało. Natomiast to co łączy to na pewno chęć podtrzymywania polskiej tożsamości, swojej tożsamości, języka, kultury polskiej, bycia dumnym z tego, że się jest Polakiem.

Bardzo się cieszę ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego po tym cyklu o Polakach na Białorusi, gdzie już mamy kilka tomów, że uczestniczę też w pracach, piszę teksty do tamtego cyklu, że dyrektor Jan Malicki zaproponował i konsekwentnie wprowadził to w życie, że mamy w tym roku po raz pierwszy tom „Polacy na Ukrainie” i kolejny trzeci o Polakach w krajach bałtyckich. Nie tylko na Litwie, gdzie Polaków jest najwięcej, ale też na Łotwie i Estonii, gdzie ich mniej, ale są. To jest niezwykle ważne. Być może z czasem pojawią się nowe gałęzi - „Polacy w Mołdawii”, „Polacy w Rosji”, „Polacy

w Kazachstanie”. To są też wielkie tematy, które należy badać.

### Dzisiejsza konferencja zaświadczyła też, że potrzebujemy kolejnych poważnych badań naukowych o Polakach na Ukrainie.

Zajmuję się tą tematyką ponad trzydzieści lat. W latach 90. ukazywały takie prace. W ostatnich minionych dwudziestu latach nie ma tak poważnych opracowań. To jest niezwykła zasługa Studium Europy Wschodniej, że przyjeżdżamy na konferencję do Przemysła i mamy od razu tom. Możemy z czymś konkretnym wyjechać. To oczywiście satysfakcja dla autorów, ale mamy nadzieję, że ta książka trafi do czytelników i ludzie się nią zainteresują. Jest też drugi bardzo ważny aspekt. Sytuacja się zmienia. Wiadomo, jest wojna na Ukrainie. Zmienia się sytuacja Polaków na Ukrainie i o tym przypadku mówimy. To znaczy, że liczba Polaków zmniejsza się. Zmieniają się wezwania. Ale są Polacy. Są następne pokolenia, zatem trzeba to badać i trzeba opisywać co się dzisiaj dzieje z Polakami na Ukrainie w różnych regionach. Chociażby na Zakarpaciu. Dla mnie to było wielkie zaskoczenie, że w ostatnich kilkunastu latach widzieliśmy na Wschodzie Ukrainy tworzące się nowe polskie stowarzyszenia w Berdiańsku, w Enerгодарze. 2015, 2012. A dlaczego nie. To pokazuje, że sytuacja jest dynamiczna, że się zmienia. Wojna oczywiście narzuciła szereg złych sytuacji dla wszystkich obywateli Ukrainy, w tym dla Polaków i te wezwania trzeba opisywać. Trzeba pisać co się dzieje, co można zrobić, co można zmienić i prognozować sytuację, kiedy wojna się skończy, nastąpi pokój i co wtedy, jak budować polską społeczność tak, żeby ona trwała. Mniejszość to nie jest coś abstrakcyjnego. A niech sobie tam będzie taka mniejszość. No nie. Są ludzie, którzy mają swoje korzenie, mają swoje potrzeby i próbują odpowiedzieć na wyzwania tego czasu, w którym się znajdują.

### Dziękuję za rozmowę.

Adam Hlebowicz  
Instytut Pamięi Narodowej

### Gębarowicz i Olszewicz

*Fragment z referatu „Fenomen polskich domów we Lwowie w latach 1945-1991”, który został umieszczony w monografii zbiorowej „Polacy na Ukrainie od Powstania Styczniowego do XXI wieku”, tom 1. Studium Europy Wschodniej UW, 2024.*

Spośród uczonych polskich pozostałych we Lwowie po 1945 roku szczególną rolę odgrywał prof. Mieczysław Gębarowicz (1893-1984), ostatni dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Była to obecność dyskretna, obecność kogoś kto utożsamiał niepodległą Polskę, wypełniając oficjalnie swoje obowiązki zawodowe, nieoficjalnie zaś gromadząc zbiory, inwentaryzując to, co

udało się zachować, przygotowując publikacje naukowe, zachowując postawę niezłomnego Polaka w opuszczonym przez rodaków mieście. Jednocześnie miał jednoznacznie negatywny stosunek do komunizmu i sowieckiego systemu władzy. Profesor mieszkał w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu przy ulicy Dobrolubowa 9, dawniej Senatorskiej. Mimo niewielkich gabarytów obu pomieszczeń gromadził tu jednak wiele zbiorów, bogatą bibliotekę, wiele drobnych przedmiotów kolekcjonerskich, które chętnie zbierał. Nade wszystko w tym lwowskim skromnym mieszkaniu przyjmował wielu gości. Głównie z Polski, odkąd było to możliwe po 1956 roku, a na większą skalę po roku 1970. Jak wspominał jego uczeń Władysław Szczepański, „drzwi jego mieszkania były zawsze otwarte dla wszystkich, niezależnie od narodowości, przekonań i poglądów”.

### Wielu polskich uczonych, nie tylko historyków sztuki odwiedzając Lwów, trafiło do mieszkania prof. Gębarowicza, w którym napotykali na rodzinną atmosferę i niezwykłą gościnność połączone z unikalnymi rozmowami. Zazwyczaj takim wizytom towarzyszyły wycieczki po „wiernym mieście”, gdzie profesor był niepowtarzalnym przewodnikiem.

Wśród wielu gości lwowskiego mieszkania prof. Mieczysława Gębarowicza, według ustaleń Macieja Matwijowa, wymienić można m.in. profesorów: Ryszarda Brykowskiego, Olgierda Czernerera, Romana Kaletę, Janinę Kłosińską, Romana Lotha, Stanisława Sławomira Nicieję, Mariana Pokropka, Władysława Sierczyka, Zbigniewa Sudolskiego, Zbigniewa Wójcika, Bożenę Wyrzumską. Oczywiście w tym samym pomieszczeniu odbywały się spotkania i dyskusje z miejscowymi Polakami, czy ludźmi bliskimi polskiej kulturze. Dora Kacnelson, polska historyk, literaturoznawca i sławistka, kiedy w 1966 roku przeniosła się do Drohobycza często odwiedzała Lwów. Tu nawiązała ożywione kontakty z przedwojenną polską inteligencją, w pierwszym rzędzie z prof. Mieczysławem Gębarowiczem. Tak jego samego i atmosferę domu wspominała po latach: „Prof. Gębarowicz w swoim skromnym dwupokojowym mieszkaniu przy ulicy Dobrolubowa (byłej Senatorskiej) telefonu nie miał. Ale co wieczór od siódmej godziny przyjmował wszystkich, którzy chcieli go odwiedzić. Każdy, bez uprzedzenia, mógł przyjść po radę, po informacje archiwalne i bibliograficzne. Poznałam go w 1961 roku. Przyjechałam z zabajkalskiego miasta Czyta, gdzie wykładałam literaturę w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Było to w lipcu. Odwiedzałam codziennie bibliotekę byłego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza (obecnie im. Iwana Franki) (...) W dwóch niewielkich salach czytelni dla naukowców było wówczas niewiele ludzi. Profesor siedział przy stoliku niedaleko ode mnie i zauważył, że czytam XIX-wieczny lwowski „Dziennik Literacki”. Duży fiolet był bardzo widoczny.

Z życzliwym uśmiechem zbliżył się do mnie i spytał skąd przyjechałam i co interesuje mnie w tym piśmie. W czasie tej rozmowy zaprosił mnie do siebie. Przyszłam tegoż wieczora. Drzwi otworzyła doktor filologii, rdzenna lwowianka, Maria Chmielowska. Wiele lat swego życia poświęciła opiece i pomocy domowej dla profesora”.

Dodać należy, że mieszkanie prof. Gębarowicza nie funkcjonowało by tak sprawnie gdyby nie codzienne dochodzenie i zarządzanie nim przez wspomnianą powyżej dr Marię Chmielowską, przedwojenną pracownicę Muzeum im. Lubomirskich i Bibliotekę Ossolineum, wychowankę profesora.

W swoim mieszkaniu profesor prowadził też szeroką korespondencję, głównie z luminarzami polskiej nauki, ale i z bliską rodziną. Starannie inwigilowana przez sowieckie służby specjalne, wymagała szczególnej ostrożności w tym, co i jak pisał. Świadomy tych zagrożeń polski naukowiec potrafił jednak ominąć te sidła, choć bolało go niejednokrotnie długie przetrzymywanie listów i kartek pocztowych.

Drugą ważną postacią lwowskiej humanistyki był w okresie powojennym dr. Waclaw Olszewicz (1884-1974). Ten prawnik, ekonomista i dyplomata, z zamiłowaniem bibliofil i historyk kultury polskiej, wcześniej związany głównie ze Śląskiem znalazł się we Lwowie w wyniku działań wojennych. Tu podjął pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Po 1945 roku mimo wyjazdu córki, a potem żony do Polski, zdecydował się zostać we Lwim Grodzie. Przesądziła o tej decyzji chęć ratowania tutejszych dóbr kultury. W liście do córki pisał w tym czasie: „Karierowiczów i strachajłów, którzy stąd wyjeżdżają, nie myślę bez potrzeby istotnej naśladować”. Choć w kolejnych latach był stopniowo degradowany na coraz niższe stanowiska, pozostał wierny swemu powołaniu. Kontynuował pracę naukową, w całości poświęcając się historii kultury i bibliotekoznawstwu. Do swej śmierci pozostawał w bliskim kontakcie z wieloma naukowcami z Polski, dla których był niezastąpionym przewodnikiem po lwowskich zbiorach przedwojennego Ossolineum. W czasie ich przyjazdów do Lwowa, podobnie jak M. Gębarowicz, służył im jako *cicerone*. Stał się znawcą lwowskich cmentarzy, aktywnie uczestnicząc w wielu poszukiwaniach zmarłych tu wybitnych Polaków.

Olszewicz od 1945 roku zamieszkał w tzw. Kamienicy saperskiej przy ulicy Ossolińskich 11, po wojnie przemianowanej na ulicę Stefanyka. Pisarz Józef Szczepański odwiedził ten dom pod koniec życia lwowskiego bibliofila.

„Odszukaliśmy pana Olszewicza. Mieszka w sublokatorskim pokoju (wielkie, pewnie kiedyś piękne mieszkanie) wśród stosów gazet i książek, przypadkowych mebli, walizek - prowizorium w oczekiwaniu na koniec życia. Mieszka naprzeciw Ossolineum, przytwierdzony do tego miejsca więzami moralnego zobowiązania (jeszcze 20 000 tomów polskich), które nie jest tylko pięknym symbolem. Ale nadal pełen energii i życia - nawet wesoły. Wodзил nas po mieście, zaprowadził do katedry, którą zaprzyjżniony stary zakrystian otworzył dla nas”.

Spośród innych polskich uczonych pozostałych po wojnie we Lwowie, takich, którzy zachowali swoje przedwojenne domy, wymienić należy m.in. Wincentego Czerneckiego, Przemysława Dąbkowskiego, Adama Kuryłło, Juliusza Makarewicza, Wilhelma Rappé, Gabriela Sokolnickiego. W willi tego ostatniego w Brzuchowicach odbywały się nielegalne kolonie dzieci, pochodzących z polskich rodzin. Willę prof. Makarewicza przy przedwojennej ulicy Mochnackiego 58, po jego śmierci w 1955 roku, przejęło państwo. Wszyscy naukowcy posiadali w swoich domostwach obszerne księgozbiory, pamiątki rodzinne, niekiedy inne cenne przedmioty z przeszłości.

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Kijowski okręg konsularny w działaniu

27 stycznia w biurze Związku Polaków Ukrainy (ZPU) odbyło się pierwsze w 2025 roku spotkanie prezesów organizacji Kijowskiego Okręgu Konsularnego z konsulem Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie, Anną Babiak-Owad. Główne tematy spotkania dotyczyły planów na bieżący rok oraz protokołu dyplomatycznego.

Spotkanie rozpoczęła prezes ZPU Łesia Jermak, składając noworoczne życzenia uczestnikom i organizacjom, które reprezentowali. Podkreśliła potrzebę dalszej aktywności i sukcesów, nawiązując do osiągnięć z roku poprzedniego.

Konsul Anna Babiak-Owad, witając prezesów, podziękowała za dotychczasową współpracę oraz zaangażowanie w 2024 roku. Wyraziła chęć częstszych spotkań, które nie ograniczałyby się jedynie do działań organizacyjnych. Zaproponowała wprowadzenie cyklu tematycznych wykładów na temat protokołu dyplomatycznego, podkreślając, że taka inicjatywa może przyczynić się do usprawnienia działań każdej z organizacji.

Szczególną uwagę podczas wykładu poświęcono polskiemu symbolom narodowym, które stanowią istotny element dziedzictwa i tożsamości narodowej.

Omówienie zasad poprawnego korzystania z symboli narodowych ma na celu nie tylko pogłębianie wiedzy, ale także kształtowanie odpowiedniej postawy i poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Po wykładzie, prezes ZPU Łesia Jermak przedstawiła kalendarz nadchodzących wydarzeń organizowanych przez Związek Polaków Ukrainy, zachęcając uczestników do aktywnego udziału i wzbogacenia harmonogramu o inicjatywy poszczególnych organizacji.

Prezes Stowarzyszenia „Dom Polonia w Kijowie” Rościśław Raczyński przekazał na ręce pani konsul Anny Babiak-Owad i prezes ZPU Łesii Jermak podziękowania od dowódcy jednostki wojskowej, która otrzymała książki w ramach akcji „Książka na Front”.

Spotkanie przebiegło w serdecznej i konstruktywnej atmosferze. Na zakończenie przedstawiciele organizacji wyrazili wdzięczność pani konsul za zaangażowanie i pomysłowość, licząc na kontynuację i rozwinięcie tematyki poruszanej podczas wykładów.

Dzięki takim inicjatywom Kijowski Okręg Konsularny wzmacnia współpracę między polskimi organizacjami a placówką dyplomatyczną, co przyczynia się do promocji polskości i budowania pozytywnego wizerunku Polski w Ukrainie.

ANDŻELIKA PŁAKSINA  
DZIENNIK KIJOWSKI

## Powstał nowy organ doradczy przy Związku Polaków Ukrainy

Z radością informujemy o powołaniu Rady Związku Polaków Ukrainy – nowego organu doradczego, którego misją

jest wspieranie Zarządu Głównego ZPU w opracowywaniu i realizacji kluczowych działań programowych.

25 stycznia miało miejsce historyczne wydarzenie – pierwsze organizacyjne spotkanie Rady ZPU, które zgromadziło liderów i aktywistów polskich organizacji z różnych regionów Ukrainy: Borysławia, Czerkas, Charkowa, Chmielnickiego, Irpienia, Odessy, Tarnopola, Równego, Dnipra, Zaporozża, Żytomierza, Kramatorska i Kijowa.

Podczas spotkania wybrano na przewodniczącą Rady Ewę Mańkowską, a na sekretarza Rady Katarzynę Skoczelaś.

Zaangażowanie, kreatywność i pasja są kluczowe dla rozwoju ruchu polskiego w Ukrainie. Dziękujemy za energię i wkład w tworzenie przyszłości! Wierzymy, że wspólnymi siłami zrealizujemy wiele wspaniałych inicjatyw, które umocnią naszą wspólnotę i będą inspirować kolejne pokolenia.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Rzeźbiarz Sosnowski patronem Polaków w Równem

W dniu 31 stycznia 2025 odbyły się uroczystości z okazji 9. rocznicy powstania Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego w Równem na Wołyniu.

Tomasz Oskar Sosnowski urodził się 12 października 1810 w Nowomalinie na Wołyniu. Był profesorem rzeźby w Akademii św. Łukasza w Rzymie, w 1859 roku otrzymał od papieża Piusa IX Order Świętego Grzegorza Wielkiego.

W dorobku artysty dominują rzeźby o tematyce religijnej, m.in. Piotra Skargi w kościele pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie, rzeźba Chrystusa w grobie z 1858 roku, ofiarowana przez rzeźbiarza do kościoła Karmelitów w Warszawie, Anioła Zmartwychwstania z 1859 roku, liczne posągi Matki Boskiej oraz rzeźby o tematyce świeckiej.

Głównym punktem obchodów rocznicy był uroczysty koncert, który odbył się w Rówieńskim Domu Kultury. Wśród zaproszonych gości obecni byli duchowni, przedstawiciele władz samorządowych, lokalni radni, kierownictwo lokalnych społeczności oraz reprezentanci polskich towarzystw działających na terenie obwodu rówieńskiego.

Podczas wydarzenia wybrzmiały ciepłe słowa powitania i gratulacji, a na scenie zaprezentowano bogaty program artystyczny, który dostarczył widzom niezapomnianych wrażeń. Po koncercie goście mieli możliwość podzielenia się swoimi refleksjami, a także omówienia planów i inicjatyw na przyszłość.

SŁOWO POLSKIE

## Podczas wizyty polskiej delegacji w Kijowie podpisano umowę o współpracy w produkcji broni

Na początku lutego w stolicy Ukrainy gościła polska delegacja z Ministerstwa Obrony Narodowej i Polskiej Grupy Zbrojeniowej. W trakcie spotkań obustronnych podpisano list intencyjny dotyczący współpracy między Wojskowym Instytutem Technicznym Uzbrojenia

i Narodowym Stowarzyszeniem Ukraińskiego Przemysłu Obronnego.

Tematem negocjacji było zacieśnienie wzajemnej współpracy z sektorem obronnym Ukrainy – wyjaśniono w komunikacie. Bliższe szczegóły nie są znane prawdopodobnie z powodów bezpieczeństwa.

Wiceminister obrony narodowej RP Cezary Tomczyk i delegacja polska przybyli do Kijowa pociągiem. Na dworcu przywitał go, oprócz innych wysokich rangą urzędników, szef polskiej misji dyplomatycznej na Ukrainie Piotr Łukasiewicz.

List intencyjny dotyczy współpracy pomiędzy polskim i ukraińskim przemysłem zbrojeniowym, która może przyczynić się do wymiany doświadczeń oraz rozwiązań technicznych i do lepszego wyposażenia sił zbrojnych obu państw.

Zgodnie z informacjami podawanymi wcześniej przez Piotra Łukasiewicza, współpraca polsko-ukraińska dotyczy zwłaszcza produkcji broni i amunicji, ale także dronów, remontów czołgów i rozwoju w dziedzinie zaawansowanych technologii.

SŁOWO POLSKIE

## Festiwal kolęd zgromadził zespoły z Tarnopola, Jezierniej i Husiatyna

Już po raz drugi w kościele Miłosierdzia Bożego w Tarnopolu odbył się festiwal kolęd. W tym roku zorganizowano go 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego.

W koncercie wzięło udział 11 zespołów reprezentujących parafie Miłosierdzia Bożego w Tarnopolu i Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Jezierniej, Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca oraz Nadzbruczańskie Stowarzyszenie Kultury i Języka Polskiego w Husiatynie. Koncert kolęd poprzedziła msza święta odprawiona przez proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego ks. Andrzeja Maliga.

Festiwal rozpoczął chór dzieci ze wszystkich grup katechetycznych. Wystąpiły też inne grupy parafialne: Rodzina Rodzin, ministranci, chóry dziecięce i młodzieżowe, chóry parafialne, Grupa Świętego Józefa, młodzież i studenci, dorosli i dzieci z grup katechetycznych, parafianie kościoła Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Jezierniej oraz dziecięcy zespół wokalny

## Trwa oblawa na trzech północnokoreańskich żołnierzach

Trzej uzbrojeni i niebezpieczni Koreańczycy z Północy uciekają już ponad tydzień, oskarżeni o zabicie pięciu rosyjskich żołnierzach. Są uzbrojeni i bardzo niebezpieczni. Nieznany jest motyw mordu żołnierzy Kima.

Wojskowi Kim Dzong Una są oskarżeni o zastrzelenie swoich rosyjskich towarzyszy, którzy byli żołnierzami piechoty morskiej. Są uzbrojeni i bardzo niebezpieczni.

Plakat przedstawia zdjęcia poszukiwanych wojskowych,

„Polskie Rytmy” z Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego.

Chór „Akwarele Tarnopola” z Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca wykonał dwa utwory w języku polskim i jedną kolędę wraz z Ulaną Smolej, uczennicą sobotnio-niedzielnej szkoły przy PCKiE. Akompaniament fortepianowy zapewniła kierownik chóru Oksana Kozyra, a uczniowie szkoły Ostap Kozyra i Swiatosław Traczuk zagraли na skrzypcach.

Na zakończenie ks. Andrzej Malig podziękował gościom i uczestnikom festiwalu, a także siostrze Swiatosławie i Tadei za zorganizowanie wydarzenia. Następnie poprosił ministrantów o wniesienie opłatków. Zgromadzeni podziękowali sobie nawzajem pokoju i dobra na cały rok.

PIOTR FRYZ  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Polska przyznała dotacje na ratowanie zabytków. Na liście także Podhajce, Luboml, Włodzimierz

Polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotacje w ramach programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” na 2025 r. nadzorowanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. Wsparcie otrzymały m.in. projekty przewidujące dalsze prace w kościołach w Ołyce, Lubomlu, Włodzimierzu i Podhajcach.

– Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał dotacje w ramach programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą”. Dofinansowanie otrzymało 31 projektów. To oznacza, że kolejne dzieła sztuki odzyskają dawny blask. Program pozwoli też na kontynuację już rozpoczętych projektów. Czasem są to prace ratunkowe, bez których zabytki przepadłyby bezpowrotnie – poinformował Instytut Polonika na swoim profilu facebookowym. Dotacje przyznano m.in. trzem projektom realizowanym w obwodzie wołyńskim.

Zakon Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel prowincja Polska pw. Św. Józefa dzięki wsparciu udzielonemu przez MKiDN przeprowadzi drugi etap remontu budowlano-konserwatorskiego kościoła Świętych Joachima i Anny we Włodzimierzu. Dofinansowanie tych prac zaplanowano także na rok 2026 r.

Drugi etap prac rewaloryzacyjnych dzięki dotacji Ministerstwa zostanie przeprowadzony także w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Lubomlu. Jest to projekt Fundacji Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Kolejny obiekt w obwodzie wołyńskim to Kolegiata Świętej Trójcy w Ołyce. Fundacja Dziedzictwa Kulturowego przeprowadzi tu dziesiąty już etap ratunkowych prac konserwatorskich.

W obwodzie tarnopolskim kontynuowana będzie rewaloryzacja kościoła pw.

Świętej Trójcy w Podhajcach. Będzie to już drugi etap prac zaplanowanych przez Stowarzyszenie „Robim Co Możem”. Jak poinformował kilka dni temu Instytut Polonika przed przystąpieniem do kompleksowej odbudowy kościoła, w minionym roku udało się przeprowadzić tu niezbędne prace interwencyjne, by zabezpieczyć zachowane oryginalne sklepienia do czasu wykonania docelowych prac. Działania polegały na budowie tymczasowego zadaserzenia.

W Czortkowie zostaną przeprowadzone prace konserwatorskie przy nagrobku ss. szarytek na miejscowym cmentarzu. Dotację przyznano Fundacji Sióstr Świętego Dominika.

Prace konserwatorskie przy zabytkach w Zatożcach w obwodzie tarnopolskim, a jednocześnie w Złoczowie w obwodzie lwowskim realizuje Towarzystwo Tradycji Akademickiej.

Wspomniane wyżej Stowarzyszenie „Robim Co Możem” przeprowadzi drugi etap rewaloryzacji kościoła Świętego Józefa Oblubieńca i klasztoru oo. Misjonarzy w Zasławiu w obwodzie chmielnickim.

W Berdyczowie w obwodzie żytomierskim Fundacja Badań nad Dziedzictwem Kulturowym przeprowadzi inwentaryzację konserwatorską, badania geofizyczne i archeologiczno-architektoniczne Fortecy Najświętszej Marii Panny, a Krakowska prowincja Zakonu Karmelitów Bosych – dziesiąty etap renowacji i rewaloryzacji murów klasztoru.

Większość zakwalifikowanych projektów związana jest ze Lwowem i obwodem lwowskim. Tu zostaną przeprowadzone m.in. prace ratunkowe przy alkierzu północno-wschodniej ściany zamku w Podhorcach, kolejne etapy prac konserwatorskich, restauratorskich czy ratunkowych w świątyniach we Lwowie oraz na Cmentarzu Łyczakowskim, konserwacja i restauracja dekoracji rzeźbiarskiej bramy w zamku w Olesku, konserwacja i restauracja zespołu tablic inskrypcyjnych z prezbiterium kościoła pw. świętego Bartłomieja w Drohobyczu, badania i remont budowlano-konserwatorski zespołu klasztorowego i kościoła pw. świętej Anny w Sasiadowicach, roboty renowacyjne i odtworzeniowe elewacji kościoła pw. Narodzenia NMP w Stryju.

Ponadto wsparcie uzyskały projekty, które będą realizowane przez polskie fundacje na Litwie, Łotwie oraz w Gruzji.

Nie przyznano dotacji na kontynuację prac porządkowo-ratunkowych na katolickiej części cmentarza komunalnego w Zbarażu, czwarty etap rewaloryzacji cywilnego zabytkowego cmentarza w Kiwercach, jak również na inwentaryzację dendrologiczną wraz z opracowaniem wytycznych dotyczących pielęgnacji drzewostanu oraz opisem działań związanych z usunięciem roślin inwazyjnych na Cmentarzu Polskim w Krzemieńcu.

NATALIA DENYSIUK  
MONITOR WOŁYŃSKI

których opisano jako „uzbrojonych i bardzo niebezpiecznych”, choć nie podano ich nazwisk. Zaginęli ponad tydzień temu i mogą znajdować się w obwodach kurskim lub briańskim w Rosji.

Według The Spy Dossier Channel, który jest powiązany z rosyjskim wywiadem, do masakry doszło w rejonie wsi Bolszoje Soldatskoje w obwodzie kurskim. Zabici Rosjanie to żołnierze 810. Oddzielnej Brygady Morskiej, jednostki wojskowej 13140, z Sewastopola na okupowanym Krymie.

Na plakacie resortu spraw wewnętrznych Kurska, widniał

# Polska pomoc dla Charkowa

Ihor Terechow, mer Charkowa podziękował polskiej Fundacji Poland Helps za wsparcie w tworzeniu miejskiego Departamentu Antykryzysowego. Poinformowało o tym społeczno-polityczne wydanie internetowe „Suspilne mowlennia”. Departament Antykryzysowy koordynuje działania wszystkich służb nadzwyczajnych w mieście oraz pełni rolę łącznika między wojskiem a obroną przeciwlotniczą, co jest niezbędne w obliczu codziennych ostrzałów i bombardowań.

KONSTANTY CZAWAGA  
TEKST  
ANTYKRZYZYSOWY DEPARTAMENT  
MIASTA CHARKOWA  
ZDJĘCIA

– Motto fundacji brzmi: „Jesteśmy tam, gdzie jest potrzebna pomoc”, a Charków to prawdziwa twierdza, która broni siebie i całej Ukrainy – wyjaśnił dla „Nowego Kuriera Galicyjskiego” Wito Nadaszkiewicz, dyrektor Poland Helps na Ukrainie. – Od obwodnicy do granicy z Rosją jest tam zaledwie 30 kilometrów! Gdyby miasto padło, Ukraina straciłaby całą północ Lewobrzeża Dniepru.

Na początku wojny sytuacja była krytyczna. Rosjanie byli na obrzeżach Charkowa już porankiem 24 lutego 2022 roku. Wojska putinowskie planowały zająć miasto w ciągu trzech dni.

Jerzy Jurczyński, koordynator akcji humanitarnej Poland Helps z Poznania ma bogatą wiedzę na ten temat, ponieważ już w czerwcu 2022 roku przybył do Charkowa z pomocą humanitarną. Jego zdaniem to właśnie zjednoczeni w jednostkach obrony terytorialnej mieszkańcy, a nie regularne wojsko, zerwali plany Putina i obronili miasto w 2022 roku.

Wtedy też rozpoczęła się współpraca Poland Helps z miejscowymi strażakami



i ratownikami. Choć w służbach tych pracuje wielu prawdziwych bohaterów bez broni, często przeszkodą staje się sztywność instytucjonalna i „sowiecki” styl zarządzania, co obniża skuteczność działań i demotywuje personel. W takich warunkach rok temu powstał miejski Departament Antykryzysowy. Tworzy go zespół młodych ludzi. Średnia wieku pracowników wynosi 28 lat. Bohdan Gładkich, młody kierownik departamentu, postawił sprawę jasno na pierwszym spotkaniu w Radzie miasta: powiedział wszystkim pracownikom obrony cywilnej, że kto chce otrzymywać wynagrodzenie, ale nie zamierza ciężko pracować, powinien w ciągu tygodnia zrezygnować. Stare kadry odeszły.

Dzięki wsparciu Fundacji Poland Helps i programu US AID udało się szybko, w ciągu trzech miesięcy zorganizować pracę departamentu. Działa on w podziemnym bunkrze, jest całkowicie autonomiczny i posiada własny system zasilania, wentylacji

oraz niezależną łączność. Pracuje całą dobę, 24/7. Czujność i szybkość podejmowania prawidłowych decyzji są kluczowe, ponieważ każda pomyłka może kosztować ludzkie życie.

Bezpieczeństwo mieszkańców podczas bombardowań i ostrzałów to wyjątkowe wyzwania i zadania stojące przed departamentem.

– Jestem bardzo zadowolony z systemu monitoringu wizyjnego – stwierdził w rozmowie z dziennikarzami Bohdan Gładkich. – To kamery o kącie widzenia 360 stopni z doskonałym zoomem. Ze względów bezpieczeństwa nie zdradzę ich liczby, ale mamy pełen obraz sytuacji w mieście. To my, jako pierwsi dowiadujemy się, gdzie spadła wroga rakietą i natychmiast wysyłamy służby ratunkowe. Czas identyfikacji zagrożeń skrócił się z 2–3 minut do 15–25 sekund.

Departament korzysta również z informacji pochodzących z mediów społecznościowych.



JERZY JURCZYŃSKI

Mieszkańcy Charkowa mogą zgłaszać nietypowe sytuacje za pośrednictwem lokalnych grup, z którymi departament pozostaje w stałym kontakcie.

Dzięki nowemu systemowi alarmowemu i ostrzegania możliwe jest uruchamianie syren tylko w tych rejonach miasta, które są bezpośrednio zagrożone, co zwiększa skuteczność komunikatu ostrzegawczego. Dodatkowo system przekazuje informację o rodzaju zagrożenia – nie tylko sygnał dźwiękowy, ale także przerwanie transmisji w radiu, mediach społecznościowych oraz na popularnym w Ukrainie kanale Telegram.

W Charkowie znajduje się ponad 2 800 schronów, w tym co najmniej 400 nowoczesnych obiektów o pełnej ochronie przeciwradiacyjnej. Schrony te są wyposażone w łączność, żywność i generatory. Miasto zmuszone uczyć się żyć pod ziemią – szkoły, szpitale, a nawet produkcja przemysłowa zostały przeniesione do podziemi. Jerzy Jurczyński był świadkiem sytuacji, gdy bomba trafiła w nową podziemną szkołę – schron ochronił ludzi i nikt nie ucierpiał.

Praca służb ratowniczych, takich jak strażacy, medycy i policja, również wymagała zmian. Często są one celem rosyjskich ataków. Jerzy Jurczyński, jako ratownik-alpinista, wielokrotnie wyjeżdżał na akcje

ratunkowe i razem z kolegami trafiał pod ostrzał. Rosjanie czekają na przyjazd ekip ratunkowych i przeprowadzają ponowny atak. Dlatego miejsce ataku jest ściśle monitorowane, stosuje się środki przeciwdziałania radiowym zakłóceniom, a koncentracja ludzi i sprzętu jest ograniczana. W ciągu roku w akcjach ogółem było zaangażowano ponad 5 000 pracowników służb, koordynowanych departamentem, łączny czas pracy ratowników w miejscach bombardowań w ciągu roku wyniósł 1 039 godzin, czyli 43 dni.

Poland Helps prowadzi także w Charkowie własny hub humanitarny. Wśród realizowanych projektów są: przygotowanie posiłków dla uchodźców, szycie odzieży adaptacyjnej dla rannych, pomoc szpitalom, zakup samochodów strażackich, programy dla dzieci, rozmienianie terenów, kompletowanie apteczek, szkolenia pierwszej pomocy, protetyka i rehabilitacja.

– Charków znacznie wyprzedził inne miasta Ukrainy w zakresie obrony cywilnej. Myślę, że jego doświadczenie jest cenne także dla polskich samorządów. Już uzgodniliśmy z władzami miasta możliwość wykorzystania tego doświadczenia w Polsce, bo bezpieczny jest ten, kto jest przygotowany – zaznaczył Wito Nadaszkiewicz.

## 150 ukraińskich jeńców wojennych wróciło z rosyjskiej niewoli

Kolejna grupa 150 ukraińskich żołnierzy odzyskała wolność i powróciła na Ukrainę w ramach wymiany jeńców wojennych.

– Są to żołnierze, sierżanci, oficerowie – marynarze, którzy zostali schwytani w Mariupolu i obwodzie zaporoskim, a także żołnierze Sił Powietrznych, Wojsk Powietrznodesantowych, Wojsk Łądowych, Gwardii Narodowej, Straży Granicznej, obrony terytorialnej oraz policjanci... Niektórzy z nich spędzili w niewoli ponad dwa lata – poinformował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zetenski w mediach społecznościowych.



Wymiana jeńców była możliwa dzięki mediacjom prowadzonym przez Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Była to już 61. wymiana jeńców wojennych od początku pełnoskalowej inwazji Rosji

na Ukrainę. Łącznie od lutego 2022 roku z rosyjskiej niewoli powróciło ponad 4 tysiące osób.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK,  
VOLODYMYR ZELENSKY

## Ofiary rosyjskiego ataku raketowego na Sumy

Co najmniej sześć osób zginęło, a ponad dziesięć zostało rannych, w tym jedno dziecko, w wyniku rosyjskiego ostrzału raketowego miasta Sumy na południowym wschodzie Ukrainy. Częściowo zniszczonych zostało dziesięć wielopiętrowych budynków mieszkalnych.

– Na godzinę 15:30 w wyniku rosyjskiego ataku zginęło sześć osób – trzy pary: 74-letni mężczyzna i jego 69-letnia żona, 65-letni mężczyzna i jego 64-letnia żona oraz 61-letni mężczyzna i jego 61-letnia żona – poinformowała prokuratura miasta Sumy w oficjalnym komunikacie.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zetenski potępił atak, podkreślając jego brutalność. „Rosja zaatakowała dronami Shahed Sumy, uderzając w zwykły budynek mieszkalny. To straszna tragedia, kolejna rosyjska zbrodnia. Bardzo ważne jest, aby świat nie zaprzestał wywierania presji na Rosję w związku z tym

aktem terroru. Jestem wdzięczny wszystkim liderom, którzy zabrali głos w obronie Ukrainy i Ukraińców” – napisał Zetenski w mediach społecznościowych.

Według informacji Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy (DSNS) na miejscu zdarzenia nadal trwają działania poszukiwawczo-ratownicze. Aby bezpiecznie usuwać zniszczone konstrukcje, ratownicy wykorzystują specjalistyczny sprzęt do cięcia trudno dostępnych elementów metalowych.

Na miejscu tragedii funkcjonuje mobilny „Punkt Niezłomności”, w którym mieszkańcy mogą się ogrzać, naładować telefony oraz uzyskać poradnictwo i wsparcie psychologiczne. Wolontariusze dostarczają poszkodowanym ciepłe posiłki.

Władze Sum ogłosiły, że 30 i 31 stycznia będą dniami żałoby w mieście, aby uczcić pamięć ofiar tragicznego ataku.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, DSNS UKRAINA/  
FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKY  
FOT. DSNS UKRAINA

# Nie zapominamy o Polakach za granicą – misja Stowarzyszenia Odra-Niemen

Z EUGENIUSZEM GOSIEWSKIM, sekretarzem zarządu głównego Stowarzyszenia Odra-Niemen rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

**Proszę opowiedzieć o działalności Stowarzyszenia Odra-Niemen. Jakie są główne cele Państwa organizacji?**

W 2024 roku obchodziliśmy piętnastolecie działalności Stowarzyszenia Odra-Niemen. Rozpoczęliśmy w 2009 roku, a od tamtej pory nasza organizacja rozwija się i obejmuje coraz więcej obszarów działalności. Jednym z najważniejszych jest wsparcie polskich środowisk poza granicami kraju. Od wielu lat pomagamy Polakom na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Wspieramy ich finansowo, organizujemy obozy i kolonie dla młodzieży, wspieramy nauczycieli, kupujemy sprzęt dla organizacji polonijnych, a także dbamy o zachowanie polskiej kultury i tożsamości narodowej.

Drugim kluczowym obszarem naszej działalności jest opieka nad kombatantami, głównie żołnierzami Armii Krajowej. Zajmujemy się coraz mniejszą grupą kombatantów II wojny światowej, ale również seniorami, którzy brali udział w wydarzeniach takich jak Poznań'56 czy Solidarność Walcząca. Organizujemy im wyjazdy do sanatoriów, spotkania, paczki i wsparcie w codziennym życiu, tak aby mogli godnie przeżywać swoją starość.

Trzeci filar naszej działalności to edukacja historyczna. Pracujemy z młodzieżą, uczymy ich historii współczesnej, dbania o miejsca pamięci, odnawiamy cmentarze i groby, a także organizujemy spotkania ze świadkami historii. Stosujemy również nowoczesne metody edukacyjne, takie jak koncerty, filmy i inne wydarzenia kulturalne, aby historia była dla młodych ludzi bardziej przystępna i angażująca.

**W 2022 roku po pełnoskalowym ataku Rosji na Ukrainę intensywnie pomagaliście Polakom mieszkającym na Ukrainie. Jak wyglądały te akcje pomocowe?**

Posiadamy wiele oddziałów w Polsce, ale jedyny zagraniczny oddział znajduje się we Lwowie. Dlatego to miejsce



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

i ludzie tam mieszkający są nam szczególnie bliscy. Po wybuchu wojny natychmiast zaczęliśmy gromadzić środki na pomoc Polakom na Ukrainie. Widzieliśmy, że pomoc kierowana na Ukrainę trafia głównie do ukraińskich żołnierzy, natomiast Polacy mieszkający w różnych częściach kraju pozostawali często bez wsparcia. W pierwszym roku wojny przewieźliśmy tam prawie 200 ton darów. Dary trafiały na Wołyń do zaprzyjaźnionych parafii polskich księży, a także do naszego lwowskiego oddziału, który je dalej dystrybuował. Współpracujemy także z siostrami dominikankami w Czortkowie i innymi ośrodkami na Ukrainie. Obawialiśmy się, że pomoc na początku będzie intensywna, a potem ludzie zapomną o potrzebujących. Dlatego postawiliśmy na długofalowe wsparcie i co miesiąc wysyłamy transporty z pomocą. Paradoksalnie, w czasie wojny odwiedzamy Ukrainę częściej niż przed jej wybuchem.

**Jak miejscowi Polacy odbierają tę pomoc?**

Są bardzo wdzięczni. Wiele polskich organizacji na Ukrainie osłabło, część ich członków wyjechała do Polski. Nasz lwowski oddział jednak pozostał, a jego młodzi członkowie intensywnie pracują. Cały oddział nadal jest we Lwowie, również nawet w takich momentach, kiedy był tam duży strach, duży lęk, duże obawy, trzeba było się zająć pracą. Nasz oddział bardzo rozwinął się, w momencie, gdy wybuchła wojna bardzo intensywnie zaczęli

działać pomocowo, charytatywnie, a my ich bardzo mocno wspieramy. Wdzięczność jest duża i to jest zupełnie zrozumiałe, bo wiemy jak to wygląda, kiedy wybuchła wojna, to wszystko się wali w gruzy, wszystkie plany życiowe wywracają się do góry nogami. Trzeba wtedy ludziom pomagać, trzeba dać im nadzieję, trzeba wyciągać do nich rękę i myśleć, że taka jest też nasza rola, żeby Polaków tam, na Ukrainie, mocno wesprzeć teraz. Starsze osoby, szczególnie te mieszkające w zapomnianych wioskach, często mówią, że nie same paczki są najważniejsze, ale to, że ktoś ich odwiedza i poświęca im czas. Oczywiście, paczki w wielu przypadkach są potrzebne i pomagają, ale tak naprawdę mają one głębsze znaczenie – to symbol pamięci. Chcemy pokazać, że wiemy o naszych rodakach tam mieszkających, że o nich nie zapominamy i że w trudnych chwilach zawsze mogą liczyć na nasze wsparcie. To właśnie jest istotniejsze niż sama zawartość paczki – fakt, że docieramy do tych domów, że dajemy im poczucie troski i pamięci. I tak będzie zawsze.

**Stowarzyszenie Odra-Niemen ma już 15 lat. Czy świętowaliście jubileusz?**

Na początku września 2024 roku mieliśmy taką wielką galę dla prawie 400 gości z Polski i z całego świata. Połączyliśmy ją z koncertem, iż wręczeniem nagród, więc było bardzo uroczyste. Przyjechały również przedstawicielki naszego oddziału ze Lwowa na czele z prezes Krystyną Frolową-Fadajczuk.



EUGENIUSZ SAŁO

To zawsze jest ważne wydarzenie, jak coroczne, oczywiście walne zebranie członków, ale raz na jakiś czas duża gala, która podsumowuje ileś lat naszej działalności, gdzie możemy trochę opowiedzieć i nagrodzić tych wszystkich najbardziej dla nas ważnych i zasłużonych gości. Było to w Akademii Muzycznej we Wrocławiu, w pięknej sali, no i mamy to już za sobą. Teraz trzeba ciężko pracować i czekać na galę 20-lecia.

**Jakie kolejne wyzwania stoją przed Stowarzyszeniem Odra-Niemen i przed Polakami na wschodzie?**

Nasze stowarzyszenie chyba nie szuka nowych wyzwań. My oczywiście staramy się jakby unowocześniać metody. Jakiś czas temu zastanawialiśmy się co robić w sytuacji, kiedy odejście już od nas zupełnie środowisko kombatantkie, ale tu już jakby pojawiły się kolejne roczniki seniorów, którzy swoją aktywność oddali w walce o Polskę i będziemy ich na pewno jeszcze przez wiele lat wspierać.

To samo jest z młodzieżą. Jeśli chodzi o działania w edukacji historycznej, to tutaj nie ma wątpliwości, że trzeba szukać nowoczesnych metod, bo nie dotrze się do młodego człowieka opowiadaniem o historii, gdyż to może być dla niego po prostu nudne. Trzeba mu pokazać to w ciekawej formie, trzeba go zachęcić, zainteresować tak, żeby chciał tego dotknąć.

A jeśli chodzi o pomoc Polakom na wschodzie, to jest to temat niezmienny.

Pomaganie Polonii i Polakom poza granicami będzie potrzebne zawsze. Organizacje polskie na całym świecie nie będą w stanie realizować wszystkich swoich celów bez pomocy z Ojczyzny, więc my jakąś część tego obszaru chcemy zagospodarować. My również troszeczkę działamy na gruncie medialnym, wydajemy kwartalnik już od wielu lat, prowadzimy portal internetowy. Te wszystkie obszary na pewno pozostaną, chcemy je rozwijać.

Nie sądzę, żeby pojawiły się jakieś nowe wyzwania, ale oczywiście w stowarzyszeniu jest bardzo wiele młodych osób. Niedługo już oni będą kierować tą organizacją i być może znajdą jakiś nowy pomysł na działanie Stowarzyszenia Odra-Niemen. Natomiast jeśli chodzi o Polaków na wschodzie, to myślę, że to ważny obszar dla tej grupy – to przede wszystkim czas wojny. Ten czas wojny jest trudny, bo bardzo też dotyka Polaków na Ukrainie. Ale również Polacy na Białorusi są w bardzo trudnej sytuacji społecznej, politycznej. A także Polacy na Litwie mają swoje obawy związane ze swoim położeniem geograficznym i sytuacją polityczną w regionie. Więc Polacy na wschodzie mają szczególnie teraz trudny czas i muszą bardzo się wzmacniać, muszą dbać o to, żeby nie zaginęła polska kultura, żeby nie zaginęła kultura, żeby to wszystko się wzmacniało tam, na miejscu, no a my będziemy się starali to wspierać.

**Jakie macie plany na 2025 rok?**

W tym roku chcemy skupić się na organizowaniu wakacyjnych przyjazdów dla dzieci i młodzieży, szczególnie z krajów wschodnich. W tym roku skala tych projektów była niewielka, ale w 2025 zamierzamy je znacznie rozwinąć. My tu, we Wrocławiu, nie stworzyliśmy projektu kolonijnego w ogóle, więc na pewno postawimy w przyszłym roku mocno na przyjazdy kolonijne, będzie tych kolonii więcej. Poza tym reagujemy na potrzeby Polaków za granicą – to oni najlepiej wiedzą, czego im potrzeba, a my staramy się realizować ich pomysły.

**Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych jubileuszy.**

STOWARZYSZENIE ODRA-NIEMEN  
ZDJĘCIA



## Polskie Ministerstwo Kultury przeznaczy 20 milionów UAH na renowację zabytków Lwowa

Lwów i Polska współpracują w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego od blisko 20 lat. Dzięki inicjatywie Instytutu POLONIKA oraz dotacjom Ministerstwa Kultury udało się zachować wiele unikatowych obiektów dziedzictwa kulturowego. W tym roku prace będą kontynuowane na ośmiu obiektach we Lwowie. Polskie Ministerstwo Kultury przeznaczy na ten cel 20 milionów hrywien.

W ramach polskiego programu grantowego „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” będzie możliwa kontynuacja następujących projektów renowacyjnych:

Kościół Wszystkich Świętych, dawny benedyktynek (ul. Wiczewa 2) – konserwacja północnego skrzydła renesansowej attyki wieży (2,9 mln UAH);

Kościół garnizonowy Świętych Apostołów Piotra i Pawła, dawny jezuitów (ul. Teatralna 11) – prace konserwatorskie (2,5 mln UAH);

Katedra Ormiańska (ul. Ormiańska 7) – etap renowacji malowideł (2,1 mln UAH);

Cmentarz Łyczakowski – prace renowacyjne, konserwatorskie i inwentaryzacyjne (6,2 mln UAH);

Kaplica dawnego seminarium duchownego (ul. Wynnyczenki 30) – renowacja dwóch malowideł ściennych (1,1 mln UAH);

Katedra Łacińska (pl. Katedralny 7) – prace konserwatorskie przy ołtarzu bocznym północnym (2,25 mln UAH);

Kościół św. Antoniego (ul. Łyczakowska 49) – prace konserwatorskie (2,2 mln UAH);



Lwowskie Muzeum Historii Religii, dawny klasztor dominikanów (ul. Muzejna 1) – renowacja wnętrza (1,15 mln UAH);

– Dziedzictwo architektoniczne i artystyczne Lwowa to nie tylko bogactwo stylów artystycznych, ale także odzwierciedlenie tradycji kulturowych narodowości zamieszkujących Lwów na przestrzeni wieków. Dlatego nasz wspólny projekt z Ministerstwem Kultury RP i Instytutem POLONIKA nosi nazwę „Wspólne Dziedzictwo” i trwa już prawie 20 lat – mówi Lilia Onyszczenko-Szwec, doradca mera Lwowa ds. zachowania dziedzictwa kulturowego. – Katedra ormiańska, Cmentarz Łyczakowski, kościół garnizonowy Apostołów Piotra i Pawła, kościół Dominikanów, rotunda na dziedzińcu Bernardynów i dziesiątki innych obiektów

zostały odrestaurowane przez polsko-ukraińskie grupy konserwatorów ze środków polskiego Ministerstwa Kultury, fundacji i dobroczyńców. Nawet epidemia COVID-19 i wojna na szeroką skalę nie przerwały prac. Dlatego planujemy wspólnie pracować w przyszłym roku, 2025, nad zachowaniem wspólnego dziedzictwa Ukraińców, Polaków, Ormian, Żydów i całego świata, który uznał jego uniwersalną wartość” – powiedziała Lilia Onyszczenko-Szwec.

Warto dodać, że w 2024 roku dzięki tej współpracy odrestaurowano elementy wnętrza w Katedrze Łacińskiej, zakończono IV etap renowacji malowideł Rosena w Katedrze Ormiańskiej, odrestaurowano budynek klasztoru benedyktynek, ukończono XII etap renowacji w Kościele

Garnizonowym (dawnym jezuitów), odnowiono fasadę kamienicy Szolc-Wolfowiczów, odrestaurowano rotundę na dziedzińcu dawnego klasztoru bernardynów, a także trwa renowacja fasady i attyki Pałacu Korniaкта.

Odrestaurowano również nagrobki na cmentarzach Janowskim i Łyczakowskim.

– Od ponad 15 lat, dzięki wsparciu Polski, realizujemy szeroko zakrojony projekt renowacji historycznych obiektów grobowych na Cmentarzu Łyczakowskim – mówi dyrektor Muzeum Cmentarza Łyczakowskiego Pawło Bohajczyk. – Od 2008 roku odrestaurowano blisko 159 nagrobków, w tym kaplice rodziny Dunin-Borkowskich, Barczewskich i Krzyżanowskich, a także szereg zabytków artystycznych z XIX wieku. W 2024 roku

zakończono renowację sześciu grobowców, w tym grobów rodzin Kilianowiczów, Kulczyckich, Moszynskich, Mosingów i Sichulskich, a także nagrobka wybitnego rzeźbiarza Jana Schimsa. W tym roku kończyły prace nad trzema kolejnymi obiektami – kaplicą rodziny Jaworskich, grobowcami rodziny Lewickich i Kalinowskich – powiedział Pawło Bohajczyk.

Bardziej szczegółową listę obiektów poddanych renowacji można znaleźć na stronie internetowej Ministerstwa Kultury RP. Program będzie uzupełniany i dostosowywany w trakcie procesu wdrażania.

Łącznie w ciągu ostatnich 3 lat Polska przeznaczyła na prace renowacyjne we Lwowie około 82 mln UAH.

Warto zaznaczyć, że nie jest to jedyna forma współpracy z Polską. Podczas roboczej wizyty we Lwowie 17 grudnia 2024 r. premier Donald Tusk oświadczył, że Polska pomoże w odbudowie willi Ludwika Hellera, która została uszkodzona podczas ataku rakietowego 4 września ubiegłego roku. Pod koniec 2024 roku przygotowana została dokumentacja dotycząca renowacji zabytku.

Trzeba dodać, że w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego Lwów współpracuje również z niemiecką Fundacją Eberharda Schöcka, która wspiera pracę miejskiego programu dofinansowania renowacji zabytkowych okien i bram. W 2024 roku fundacja została partnerem w projekcie mającym na celu stworzenie środowiska edukacyjnego dla zawodów konserwatorskich – restauratorów wyrobów z drewna, metalu i gipsu dekoracyjnego.

ŹRÓDŁO: CITY-ADM.LVIV.UA

## W Kijowie pożegnano Polaka Filipa Antosiaka, który poległ pod Pokrowskiem

W Kijowie 30 stycznia z honorami wojskowymi pożegnano Polaka, 19-letniego Filipa Antosiaka, który zginął w obronie Ukrainy przed okupacyjnymi wojskami Rosji w okolicach Pokrowska w obwodzie donieckim na wschodzie kraju. Służył w 25. Brygadzie Powietrznodesantowej.

**Był żołnierzem 25. Brygady Powietrznodesantowej, pododdziału uderzeniowych kompleksów bezzatogowych „Rubak”. Zajmował się wyposażeniem**



**ciężkich dronów, którymi atakujemy siły przeciwnika i dostarczamy amunicję na pierwszą linię frontu – powiedział PAP jeden z towarzyszy broni Filipa.**

– Ten chłopak był naprawdę zaangażowany w to, co robił. Takich ludzi rzadko się dzisiaj spotyka – dodał.

Pożegnanie Polaka odbyło się w soborze Michajłowskim, skąd jego ciało przewieziono na Majdan Niepodległości w centrum ukraińskiej stolicy. Nad trumną, która okryta była



flagami Polski i Ukrainy, odegrano hymny dwóch krajów.

Na ceremonię przyjechali mieszkający w Anglii rodzice żołnierza, Angelika Kuza i Marcin Antosiak. Ostatni raz widzieli go w połowie ubiegłego roku.

– My nie wiedzieliśmy, że on planuje tu wyjechać. Po maturze w Cambridge, gdzie

mieszkamy, planował, że pójdzie do angielskiego wojska, a potem do szkoły oficerskiej w Londynie. Pojechał jednak na Ukrainę – powiedzieli w rozmowie z dziennikarzami.

– Był bardzo dumny z tego, że pomaga ludziom tutaj, w tym kraju. Mówił o tym zawsze, kiedy do nas dzwonił. W pierwszym liście, który napisał do

nas, gdy wyjechał na Ukrainę, przeproszał, że oszukał nas po raz pierwszy w życiu, ale taki miał plan – wyznał ojciec Filipa, Marcin. – Jest nam bardzo ciężko, jesteśmy bardzo dumni z naszego dziecka – podkreślił.

**Filip Antosiak został pożegnany w Kijowie w asyście kompanii honorowej ukraińskiej armii. W ceremonii uczestniczyli m.in. przedstawiciele konsulatu RP oraz organizacji polskich Ukrainy.**

Jego rodzicom wręczono Świadectwo Zastugi i Odwagi, podpisane przez naczelnego dowódcę Sił Zbrojnych Ukrainy, generała Ołeksandra Syrskiego. Zostanie pochowany w Łowiczu.

Z KIJOWA JAROSŁAW JUNKO (PAP)  
FOT. PAP

# Zakamarki wspomnień (cz. 3)

Rozmowa ANNY GORDIJEWSKIEJ z aktorem, reżyserem, działaczem teatralnym dyrektorem Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie ZBIGNIEWEM CHRZANOWSKIM.

**Nie będę oryginalna jeśli powiem, że imię i nazwisko Zbigniew Chrzanowski każdemu miłośnikowi sztuki kojarzy się przede wszystkim z Polskim Teatrem we Lwowie. Jednak był ten pierwszy raz. Kto Pana wprowadził do teatru?**

Urodziłem się wśród dwóch budynków teatralnych. Byłem otoczony teatrem jako architekturą. Ale bezpośrednie wejście do teatru i wejście za kulisy teatru odbyło się podczas okupacji. To dziwny zbieg okoliczności, że teatr mi się otworzył podczas tych burzliwych, bardzo trudnych dni we Lwowie. Człowiekiem, który mnie wprowadził do teatru, był mój wujek, młodszy brat mojego ojca Stanisław Chrzanowski. Przed wojną był tancerzem baletu w Operze Lwowskiej. W czasie wojny teatr też działał, więc wszyscy aktorzy, tancerzy, śpiewacy dalej pracowali. Wujek mnie wprowadził do teatru na próby opery Bedřicha Smetany „Sprzedana naręczona”. Występował tam w ostatnim akcie jako członek trupy cyrkowej, która przyjeżdża do tej wioski, gdzie odbywa się wesele i tam pokazuje różne magiczne sztuczki. Pokazywał mi jak on przebijal szablą na wylot itd. Taki dziwny teatr.

A później jeszcze taka przyszła ciocia, która pracowała jako sprzątaczką w teatrze, a była zaprzyjaźniona z naszą rodziną, zaprowadziła mnie na próbę opery Pucciniego „Tosca”. Pamiętny drugi akt, który się toczy w kancelarii Scarpia, kiedy Tosca zabija tego uzurpatora. Siedziałem za kulisami i obserwowałem to wszystko. Byłem strasznie przejęty tym co się działo. A później zobaczyłem jak się skończyła próba i zaszyty letowany Scarpia wstaje, do niego podchodzi jakiś pan, coś mu tłumaczy, a później tej bohaterce – to był oczywiście reżyser, który tłumaczył co trzeba poprawić. Jedną z takich większych pozycji teatralnych, już jako widz wtulony między rzędy, po kryjomu wprowadzony na spektakl, zobaczyłem operę Giuseppe Verdiego „Aida”.

Tak się zaczął ten teatr. A tuż po wojnie mój ojciec zaczął pracować w teatrze jako elektryk-oświetleniowiec. Ale już w innym teatrze. To były już czasy powojenne. Do Lwowa przyjechał zespół z Zaporozża, który przyjął miano teatru imienia Marii Zańkowieckiej. Był to teatr dramatyczny. Wszelkie wolne chwile dzięki ojcu spędzałem za kulisami teatru, przypatrywałem się aktorom. Przejmowałem się tym wszystkim. To był teatr profesjonalny, który jakby górował, był w miarę niedostępny również dla mnie.

**Równocześnie po wojnie, od 1944 roku zaczął się teatr szkolny. Zaczął się od spotkania z Piotrem Hausvaterem, który go prowadził. Był Pan wtedy tylko widzem.**

To była szkoła nr 24. Na początku mieściła się niedaleko od Wysokiego Zamku. Później została przeniesiona do gmachu ewangelickiej szkoły na ulicy Kochanowskiego, później to była ulica Majakowskiego, obecnie Lewickiego. To już był teatr bardzo bliski, szkolny, ale wciąż niedostępny – byłem widzem, mogłem tylko zazdrościć starszym kolegom, że oni tam odgrywają „Konrada Wallenroda”. Widziałem jak się buduje ta scenka dosłownie z desek – starsi koledzy zbudowali ją na drugim piętrze. Ta scenka nie miała kurtyny. Wyprosiłem u ojca żeby znalazł mi protekcję u jakiegoś magazyniera w teatrze niegdyś Skarbkowskim, a wtedy już Marii Zańkowieckiej, żeby wypożyczyć jakieś kawałki tkaniny by przysłonić to, co za tą tak zwaną kurtyną miało się odbywać. Przysłużyłem się, powiedziałbym, w sposób taki techniczny do powstawania tej aury teatralnej.

**A czy w szkole były jakieś ilustracje muzyczne do tych przedstawień?**

Piotr Hausvater pięknie grał na skrzypcach. Przed wojną dorabiał do swojej pensji nauczycielskiej siedząc w kanale orkiestry w Teatrze Wielkim i przez to był obserwatorem wielu wybitnych wydarzeń teatralnych przedwojennych związanych i z Wilamem Horzycą, i z Ludwikiem Solskim, i z Wandą Siemaszkową. W naszych rozmowach późniejszych, kiedy myślimy się bardzo zaprzyjaźnili, on przybliżył mi w swoich opowieściach historię przedwojennego polskiego teatru we Lwowie.

W pewnych momentach, gdzie potrzebna była jakaś ilustracja muzyczna, on wyjmował z pudełka skrzypce, które oczywiście przynosił z domu, i wykonywał muzyczne ilustracje odpowiednie do treści toczącej się sztuki.

Pewnego razu gruchnęła wieść, że do szkoły przywieziono fortepian!

**Sensacja! Co dalej było z tym fortepianem?**

To był ogromny wiedeński fortepian. Wielkich rozmiarów. Pamiętam jak starsi uczniowie, tacy mocni, wnosili go po schodach na drugie piętro. Osobno nogi były przykręcane. Pojawiał się fortepian.

**Jak żywy organizm...**

Jak żywy organizm. Pamiętam jak podczas wieczoru mickiewiczowskiego prof. Hausvater grał poloneza A-dur Chopina, starsza pani mu akompaniowała. Z przyjazdem fortepianu zostały wprowadzone lekcje nie dosłownie muzyki, ale śpiew chórny.

**Czyli rozpoczęło się życie muzyczne szkoły.**

Tak. Małe chóry, lekcje śpiewu. Każda klasa miała to osobno, nie był to jeszcze chór szkolny, który miał powstać w przyszłości. Moja klasa pewnego razu została zaprowadzona do tej sali gdzie stał fortepian i przyszedł taki starszy pan, o lasce, bardzo dystyngowany. Rozdał nam bardzo pięknie napisane teksty. Żeby to powielić, ich przepisywano przez kalkę. Takich rzeczy już pewnie nikt nie pamięta.



**Może młodzież nawet nie wie co to jest kalka!**

Do dziś pamiętam ten tekst: „Ach, czemuż sercu smutno? Czemu pełno znow / i niespełnionych marzeń, i niewyśnionych snów / Ach! Dźwięczy pieśń marzenie, w sercu rośnie żal / i płynie w dal wspomnienie, w nieskończoną dal”. Po wielu latach jednak udało mi się znaleźć autora tych słów. Był to trochę poeta, trochę malarz, trochę muzyk, poruszający się w kręgach artystycznych Krakowa, nazywał się Miłosz Kotarbiński. Rodzina Kotarbińskich to bardzo znana krakowska rodzina teatralnych reżyserów i aktorów. Wracając do fortepianu. Pamiętam nazwisko tego starszego pana – Pan Jarosławenko. On otworzył dużą klapę fortepianu, ale nie było tej podpórki, która tę klapę podtrzymuje, więc skorzystał ze swojej laski. Podparł laską żeby dźwięk fortepianu ładnie brzmiał i był pełny. Zaczął grać.

**Jaki utwór zaczął grać?**

To było słynne preludium Chopina – jedno z najpiękniejszych i najkrótszych, zdaje się, preludium – Preludium A-dur. I proszę sobie wyobrazić nasze nazwałbym to „grono wyjść”, któremu bardzo daleko było od wszelkich żalów i smutków, wszelkich wątpliwości i „dlaczego sercu smutno”. W głowie nam było bieganie po boisku, piłka nożna, siatkówka...

**...a nie Chopin...**

A nie Chopin. Tak daleko byliśmy od tego tekstu, ale jakoś staraliśmy się wypełniać wskazówki profesora Jarosławenki. Tylko myślę, że gdyby ktoś teraz posłuchał to nasze wykonanie, to pewnie musiałby uciekać daleko od tych naszych popisów muzycznych. Niedługo trwało to nasze spotkanie z profesorem Jarosławenko, dlatego że zaczął od niewłaściwego repertuaru. W powojennym Lwowie, do którego

zupełnie inna muzyka wkroczyła – wkroczył Dunajewski, Błanter itd. – a to „ach, czemuż sercu smutno” nie pasowało nikomu do tego optymizmu, który musiał górować nad wszystkim. Prof. Jarosławenko nie wprowadził „Marszu demokratycznej młodzieży”, która walczyła o pokój na całym świecie, więc szybko się skończyły te lekcje muzyki i śpiewu chóralnego. Teraz, po wielu-wielu latach wracam do tego preludium Chopina, do tego wiersza, a łączę go z przepięknym wierszem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Spotkanie z Chopinem”, który włączyłem do swojego programu poetyckiego „Zaczarowana dorożka”. I to wspomnienie o tym pierwszym fortepianie w szkolnej salce.

Chopin po wojnie brzmiał w Filharmonii i kiedy już podczas studiów uniwersyteckich udawało się bywać na koncertach, robiliśmy to bardzo aktywnie. Wspaniali Swiatosław Richter, i Bella Dawidowicz, i Halina Czerny-Stefańska, i Barbara Hesse-Bukowska, i Regina Smendzianka – światowej sławy pianiści przyjeżdżali do Lwowa. Ale to szkolne mocowanie się z muzyką Chopina do dziś jakby pozostaje.

**Na jakich koncertach tych wielkich pianistów Pan był?**

Byłem na wszystkich. Tych słynnych pianistów, których wymieniłem, wszystkich słuchałem w sali Filharmonii, ale nie tylko. Na przykład koncert-recital Belli Dawidowicz pilotowałem, kiedy pracowałem już w telewizji lwowskiej. Bella Dawidowicz pojawiła się w studiu telewizyjnym na Wysokim Zamku, a ja jako asystent reżysera nieomal koło niej bezpośrednio słuchałem. W tenże sposób słuchałem programu chopinowskiego w wykonaniu Władysława Kędry. W studiu telewizyjnym właściwie ten Chopin był dosłownie obok, w najlepszym wykonaniu.

**Dlaczego rodzice Pana podjęli decyzję o pozostaniu we Lwowie? Wiemy, że wielu lwowiaków opuszczało nasze miasto.**

Nie tylko że wielu lwowiaków, ale nasza rodzina się podzieliła. Dwojka braci wyjechała, a dwojka braci została we Lwowie. Myślę tu o ojcu i o matce. Chodzi o to, że dosłownie w ostatnich miesiącach wojny mój ojciec został powołany do wojska. Do wojska polskiego, czyli do tej dywizji, która powstała na terenie Związku Radzieckiego – Dywizji Kościuszkowskiej. Został przydzielony do jakiejś jednostki wojskowej i stacjonował w Modlinie. To był 1944 rok. Pamiętam, że mama wybrała

się w podróż żeby go odwiedzić. Po skończeniu wojny, kiedy pojawiła się inna mapa geograficzna, dziwnym zbiegiem okoliczności mój ojciec otrzymał propozycję osiedlenia się na Dolnym Śląsku w jakimś podobnym niemieckim budynku czy gospodarstwie. I zaczęły się dywagacje – wyjeżdżać czy nie wyjeżdżać? Pamiętam powrót ojca do domu, jeszcze w mundurze wojskowym i wspólne narady, w których ja nie brałem udziału, i decyzja chyba jednak należąca do matki: zostajemy we Lwowie, nie wyjeżdżamy. Wielu sobie wyobrażało: a może coś się zmieni, a może przyjdą inne czasy, a może znowu granice zostaną poprawione na naszą korzyść?

**Czyli wielu lwowiaków zostało, bo nie mogli opuścić swego miasta? Każdy miał swoje przyczyny.**

Każdy swoje, ale przyczyna najważniejsza – zadomowili się, zbudowali rodziny, zbudowali gniazda. Tak samo rodzina mojej żony. Nie do wszystkich jeszcze docierała informacja o losach tych, których wywieziono do Kazachstanu, na Syberię. Niektórzy może się poczuli zbyt bezpiecznie. Stąd ta decyzja żeby pozostać we Lwowie. Później wszystkie te sprawy, które rozwijały się we Lwowie po wojnie – powoli wrastaliśmy w inną rzeczywistość. I ja, jako młody człowiek kończący szkołę w gronie bardzo dobrych mądrych nauczycieli czułem się dobrze i bezpiecznie. Podjąłem decyzję o studiach. Dostałem się na Uniwersytet Lwowski – na polonistykę, studiowałem nadal literaturę polską i język polski. Cały czas jeszcze był obecny Piotr Hausvater, ten szkolny teatr powoli dla mnie się przenoślił w teatr uniwersytecki. To wszystko w sposób dość harmonijny toczyło się dalej i nie przewidywało jakichś szczególnych komplikacji.

**Uważam, że to cud, że po wojnie pozostały najpierw trzy szkoły polskie – nr 10, 24 i 30. Później szkoła nr 30 została zamknięta.**

Ja uczyłem się w szkole nr 24, stałem z nią byłem związany. Ale moi uniwersyteccy koledzy pochodzili i z tej szkoły nr 30 i z tej nr 10, czyli szkoły św. Marii Magdaleny. Podczas studiów uniwersyteckich prof. Piotr Hausvater zmienił miejsce pracy. Przed emeryturą przeniósł się do szkoły nr 30. I tam w 1955 roku, a była to 100. rocznica śmierci Adama Mickiewicza, jako nauczyciel tej szkoły zaplanował uroczysty wieczór i zaprosił nas, studentów polonistyki żebyśmy wzięli w tym udział. Mimo woli z uniwersyteckiego zespołu myślimy się przenieśli znowu do szkoły i tam zagraliśmy sztukę poświęconą Adamowi Mickiewiczowi i jego wileńskiemu okresowi – „Ballady i romanse”.

**Dziękuję bardzo za te wspomnienia, dziękuję bardzo za tę rozmowę.**

Ja dziękuję również Pani za to że Pani przywołuje moje wspomnienia. One nurtują we mnie, żyją we mnie cały czas, ale nasza rozmowa nadaje im pewnej ciągłości chronologicznej, a wspomnienia czasem bywają bardzo chaotyczne. To dla mnie jest bardzo ważne.



LWÓW, TEATR SKARBKOWSKI, OK. 1900 R.

ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

# Podziemny świat Stanisławowa

Od czasu do czasu w centrum miasta zapada się asfalt, odkrywając przed przechodniami murowane ceglane sklepienia. Sprzyja to różnorodnym plotkom, że pod miastem istnieje rozgałęziona sieć podziemnych tuneli, ale nie każda dziura w nawierzchni prowadzi do podziemnego tunelu, dlatego spróbuję przelać nieco światła na „czarne dziury” Stanisławowa.

IWAN BONDAREW

## Pod Ratuszem

Najczęściej ziemia zapada się wokół Ratusza. Najgłośniejsze zapadnięcie ziemi (i ostatnie) miało miejsce w 1993 r., gdy przed kawiarnią „Galant” zapadła się część chodnika. Wraz z kolegami z klasy wleźliśmy w tę dziurę i zobaczyliśmy wiele ciekawego. Pod ziemią istnieje cała amfilada sal, które opasują wokół gmach Ratusza. Dość się jednak do magazynów Muzeum krajoznawczego jest niemożliwie – wejście chronią potężne metalowe drzwi, podobne do tych w schronach. Rodzi się pytanie – co to za podziemia? A odpowiedź jest prosta. Nasz Ratusz wybudowano w 1935 r. według projektu architekta Treli. Wcześniej stał tu inny budynek, do którego stosunek mieli panowie Pokutyński i Przybyłowski. Otóż Ratusz prof. Pokutyńskiego był znacznie większy od współczesnego – wydłużony z południa na północ. Tak więc w 1993 r. mieliśmy szczęście wędrować piwnicami północnego skrzydła starego Ratusza.

## Biały budynek

Budowlańcy, stawiający gmach obwodowego komitetu partii, tzw. Biały budynek, opowiadali o olbrzymich podziemnych korytarzach, na które natrafili podczas rycia fundamentów. Szerokość korytarza pozwalała mijać się dwóm wozom. Zgodnie z sowieckimi tradycjami – wszystko to zostało zniszczone i teraz zamiast wozów parkują tu zagraniczne marki aut urzędników Białego budynku. Lecz faktycznie pod tym gmachem były podziemia – w czasach budowy stanisławowskiej fortecy stał tu VI półbastion, a w jego wnętrzu były kazamaty, gdzie trzymano broń, amunicję i inne wojskowe wyposażenie. W latach 1970. w kazamatach mieściły się magazyny, gdzie przetrzymywano owoce i jarzyny.

## Pod płotem

Wszyscy dobrze orientują się, gdzie znajduje się główna brama wjazdowa do pałacu Potockich. Jeżeli pójdziemy od niej w lewo, omijając róg gmachu



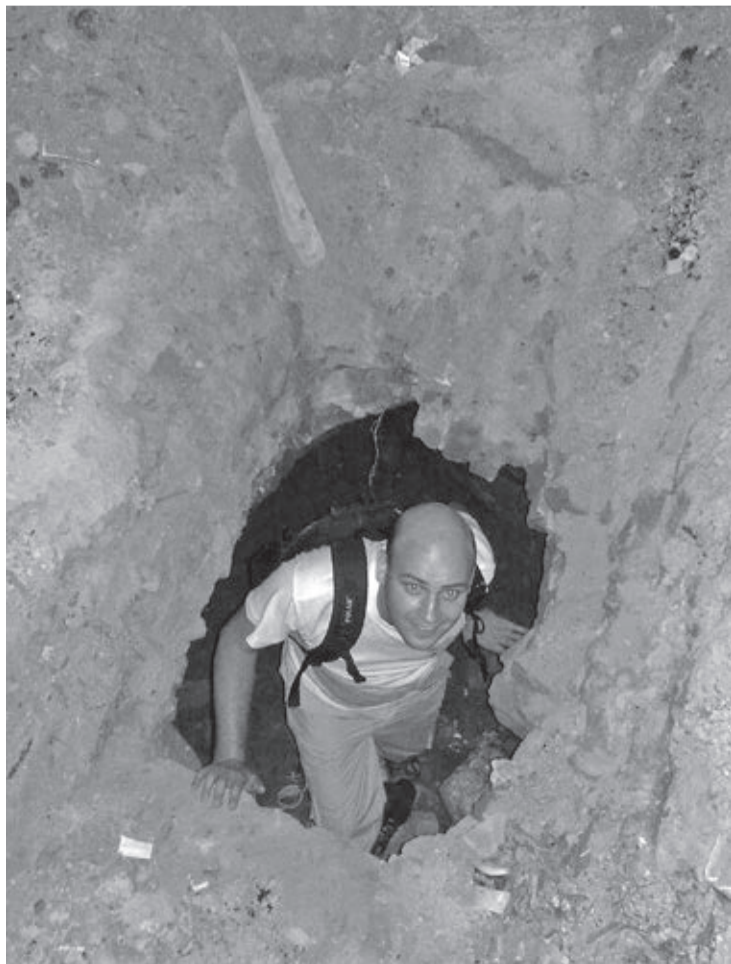
ZAPADNIĘTA ZIEMIA KOŁO RATUSZA, 1993 R.

szpitalnego, to zobaczymy płot, okalający dawny szpital, a po drugiej stronie – resztki wałów obronnych. W latach 1970. pracowali tu archeolodzy.

Jak wspomina architekt Zenonij Sokołowski wykopano wówczas okrągłe sklepienia z cegły, prowadzące w głąb pod kompleksem pałacu. On nawet osobiście wędrował tam przez kilka metrów, dopóki nie natknął się na osuwisko. Archeolodzy znaleźli tu kamień z wrytym herbem Stanisławowa, który obecnie znajduje się w Muzeum krajoznawczym. Niestety dalsze badania podziemi zostały wstrzymane i przypominają olbrzymie zapadlisko w ziemi.

## Pomiędzy „Malwą” a taksówkarzami

Przed kilku laty wszystkie media trąbiły o tajemniczym zapadlisku, które pojawiło się na ul. Setnika Martyńca koło centrum handlowego „Malwa”. Wypadło mi brać udział w wykopalskach w tych piwnicach. Tak właśnie – piwnicach, a nie w podziemnym tunelu, jak chcieliby niektórzy.



AUTOR PODCZAS EKSPLOKACJI MIEJSKICH PODZIEMI

Przed wybuchem I wojny światowej pasaż Gartenbergów – dzisiejsza „Malwa”, była wokół zabudowana kamienicami, część budynków została zrujnowana podczas działań wojennych. W okresie międzywojennym ruiny wyrównano i zalano asfaltem. W naszych czasach taksówkarze oblubowali sobie to miejsce na postój. Przez stałe wibracje i obciążenie sklepienia nie wytrzymały i zapadły się. Jednak to, co tam znalaziono, zasługuje na osobny artykuł.

## Prawdziwe przejście podziemne

Po mieście krążyła legenda, że istnieje jakieś podziemne przejście ze Stanisławowa do Halicza. Rozpowiadali ją zarówno przeciętni mieszkańcy, jak też solidni historycy. Należy jednak pamiętać, że Andrzej Potocki był magnatem, a nie dyrektorem „Metrobudu”. W XVII wieku wyrycie takiego tunelu było technicznie po prostu niemożliwe. A i nie miało żadnego sensu. Tunele zazwyczaj rycie w jednym celu – by umożliwić właścicielowi zamku i jego



PODZIEMIA RATUSZA, STAN OBECNY



ZA SOWIETÓW W TYCH KAZAMATACH BYŁ MAGAZYN OWOCÓW I JARZYN

rodzinie w razie potrzeby niezaawazalnie opuścić oblężoną fortecę. Biegły one przeważnie od zamku, a wychodziły gdzieś w najbliższym lasku czy koło rzeczki, gdzie schowana była też łódka. Stanisławów był małym miastem i w promieniu pół kilometra otaczały go ogrody, płynnie przechodzące w lasy. Tu pojawia się pytanie – gdzie miałyby kończyć się tunel?

Przypuszcza się, że biegł równoległe do ul. Halickiej aż do Bystrzycy. Jest tu kilka „ale”. Po pierwsze, Trakt Halicki był intensywną arterią transportową i Potocki, nawet gdyby wyszedł na powierzchnię, mógł od razu trafić w ręce Turków czy moskali. Po drugie, w miejscu dzisiejszego parku żołnierzy-internacjonalistów był olbrzymi staw i drążyć pod nim przejście było zbyt drogo i niebezpieczne – mogło zostać zatopione.

A teraz kilka faktów, które tworzą swoistą krajoznawczą mozaikę. W 1958 r. koło wejścia do pasażu Gartenbergów od strony ul. Halickiej zapadł się asfalt. Prace w tym miejscu wykonywali pracownicy obwodowego zjednoczenia budów i szef obiektu Stepan Szmat zainteresował się, co jest pod ziemią. Zszedł z jednym z robotników pod ziemię i przeszedł około 70 m w kierunku ul. Mazepy. Tunel ciągnął się dalej, ale chłopcy nie mieli odwagi posuwać się dalej i zawrócili. Jak wspomina Stepan, tunel był dość wysoki, tak że poruszali się wyprostowani. Posadzka do kostek była usłana kurzem, a ze sklepienia zwisały pajęczyny.

Po miesiącu – w czasie budowy czteropiętrowej kamienicy przy ul. Mazepy 38, w jej podwórzu zapadła się ciężarówka. Gdy udało się ją wyciągnąć traktorem, zauważono znajomy tunel z podobnym murowanym stropem, kurzem pod nogami i pajęczynami, lecz tym razem nikt nie zaryzykował tam wejść.

Więc podziemny tunel istnieje! Prowadził na zachód i biegł równoległe do ul. Mazepy. Przed trzystu laty w okolicy obecnego jeziora były moczary, błota, strumyki dopływające do Bystrzycy Sołotwińskiej oraz gęste chaszczki – idealne miejsce, aby niepostrzeżenie wyjść na powierzchnię.

## Gdzie kopać?

Jak widzimy większość podziemnych przejść zasypało, albo bezpowrotnie zniszczono. Ale jest jeszcze jedno miejsce, gdzie nie stąpała noga budowlanca ani archeologa. Mam na myśli pałac Potockich. W części, która wychodzi na Wały, stare kazamaty zachowały się nienaruszone. Kiedyś były tam magazyny leków, a wśród nich są takie, których nawet personel szpitala nie przebadał do końca. Obecnie intensywnie lobbowany jest projekt zburzenia wszystkich pałacowych zabudowań i wystawienia tu super współczesnego centrum wystawowo-rozrywkowego. Czy takim centrum zainteresują się turyści? Zaś stare podziemne tunele na pewno ich zwabiają.

## O nowej książce „Stefan Szajdak. Utwory zebrane. Poeta autentysta. Współzałożyciel grupy poetyckiej „Wołyń”

Pod koniec ubiegłego roku miała miejsce w Muzeum Niepodległości w X Pawilonie Cytadeli w Warszawie promocja nowej książki „Stefan Szajdak. Utwory zebrane. Poeta autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej „Wołyń” opublikowanej w 2024 roku. Spotkanie z autorem książki prof. Lechem Wojciechem Szajdakiem, synem poety, nie zgromadziło zbyt wielu słuchaczy, a szkoda, bo książka to ogromnie cenna, podsumowująca całą dotychczasową wiedzę o tej niezwyklej postaci jaką był Stefan Szajdak, prezentująca wszystkie jego wiersze, także te odnalezione ostatnio w niskonakładowych periodykach przedwojennych. Autor zbierał i opracowywał teksty swojego ojca przez 12 lat podczas licznych kwerend w bibliotekach i archiwach polskich, ukraińskich i rosyjskich. Ta niezwykle publikacja wydana została w 20. rocznicę śmierci Stefana Szajdaka, 80. rocznicę bitwy pod Monte Cassino, w której uczestniczył jej bohater oraz 70. rocznicę powstania Biblioteki Pedagogicznej w Środzie Wielkopolskiej, którą współtworzył i był jej najdłuższym pracującym dyrektorem.

MARIUSZ OLBROMSKI

Zanim przedstawię refleksje o niej, chciałbym lapidarnie przypomnieć o tym ważnym zjawisku artystycznym w naszej kulturze literackiej dwudziestolecia międzywojennego, jakim była Grupa Poetycka „Wołyń”. Powstała ona w latach trzydziestych na terenie Wołynia – stąd jej nazwa – a współtworzyli ją: Czesław Janczarski (inicjator utworzenia), Wacław Iwaniuk, Stefan Szajdak i Zygmunt Jan Rumel. Z Grupą współdziałali następujący poeci: Stefan Bardczak, Zuzanna Ginczanka, Józef Łobodowski, Jan Śpiewak, Władysław Milczarek, Bazyli Podmajstwic oraz Zofia Wierzbicka. Blisko współpracował z twórcami tej Grupy Józef Czechowicz. Nie miała ona wspólnego programu artystycznego realizowanego konsekwentnie przez wszystkich jej członków.

Bez wątplenia miała charakter nowatorski, a jej pojawienie się było tym cenniejsze, że tamtejsze środowisko intelektualne było niewielkie. Trzeba wspomnieć, że na tym terenie nie działał wówczas żaden uniwersytet, oprócz ludowego w Róźnie. Absolwenci Liceum Krzemienieckiego i innych szkół gimnazjalnych, a także ci już pracujący, często rozpoczynali tuż przed wybuchem II wojny światowej studia na uczelniach w głębi kraju. Tak było na przykład z Zygmuntem Janem Rumlem, który po ukończeniu Liceum Krzemienieckiego podjął studia polonistyczne na uniwersytecie w Warszawie. Tak stało się też z Stefanem Szajdakiem, który jako nauczyciel pracę rozpoczął w Kępnie i Ostrzeszowie w rodzinnej Wielkopolsce, ale od 1 stycznia 1934 roku przeniósł się na Wołyń, początkowo do Łucka, Równego, a następnie do Kiwerc, gdzie pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. W 1938 roku rozpoczął studia zaoczne

na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przerwane przez wybuch kataklizmu.

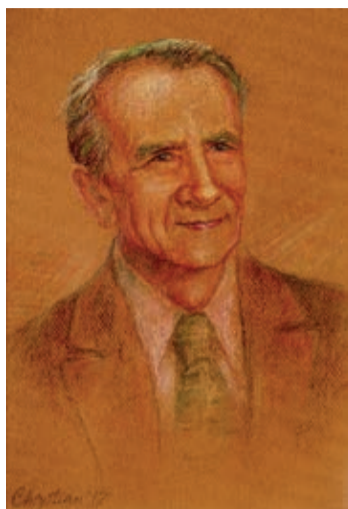
Manifest grupy poetyckiej ukazał się w 1935 roku w czasopiśmie „Wołyń”, wydawanym w Łucku, a redagowanym wówczas przez Józefa Łobodowskiego, później – po II wojnie światowej – jednego z najśłynniejszych poetów polskiej emigracji, współpracownika paryskiej „Kultury” i zwolennika zbliżenia polsko-ukraińskiego. Manifest podkreślał, że wszystkich tych twórców łączy „przeszłość i przyszłość dumnego Wołynia”. Poetów tych inspirowała najwyraźniej niezwykła, kresowa przestrzeń z całą jej wyjątkowością przyrodniczą i bogactwem różnorodnych kultur, przede wszystkim polskiej, rusińskiej (ukraińskiej), żydowskiej, ormiańskiej, czeskiej. Poeci publikowali nie tylko w czasopiśmie „Wołyń”, ale w redagowanej przez Czesława Janczarskiego rubryce *Kolumna Poetycka Grupy Literackiej Wołyni*. Był to dodatek do „Życia Katolickiego” wydawanego przez Kurię Biskupią w Łucku oraz w „Okolicy Poetów” piśmie ukazującym się w Ostrzeszowie i innych.

Po wybuchu II wojny światowej Grupa ta uległa rozproszeniu, a losy poszczególnych jej twórców były często bardzo tragiczne, tak jak Jana Zygmunta Rumla czy Zuzanny Ginczanki. Z chwilą wejścia na Wołyń armii radzieckiej 17 stycznia 1939 roku Stefan Szajdak został aresztowany, a następnie zesłany do obozu pracy na Syberii. Tam pracował ciężko przy budowie linii kolejowej w niezwykle trudnych warunkach. Trafił na Syberię – tak jak wielu Polaków – bez żadnego wyroku sądowego. Na mocy układu Majski – Sikorski został zwolniony z łagru i zgłosił się do II Korpusu Polskiego Generała Władysława Andersa. Służył w III Dywizji Strzelców Karpackich dowodzonej przez gen. Bronisława Duchę. Brał udział w całej kampanii włoskiej, w tym w walkach o Monte Cassino toczących się od 11 do 18 maja 1944 roku, za co został odznaczony Krzyżem Monte Cassino.

16 lipca 1947 roku wrócił na pokładzie okrętu z Edynburga do kraju. Zamieszkał w Środzie Wielkopolskiej, gdzie początkowo pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Później pracę tę łączył też z funkcją bibliotekarza w bibliotece pedagogicznej. Od 1966 roku aż do przejścia na emeryturę w 1975 był dyrektorem tej biblioteki. Do końca życia tworzył ogłaszając swe utwory w wielkopolskich periodykach, publikując kolejne, cenne książki poetyckie, recenzje książek historycznych, scenariusze do filmów pedagogicznych, uczestnicząc w spotkaniach autorskich i wydarzeniach kulturalnych.

W sumie 30 utworów udało mu się opublikować na Wołyniu przed II wojną światową. Tym bardziej jest cenne odnalezienie jego opublikowanych i zapoznanych po wojnie utworów włączonych do najnowszej o nim książki. Dzisiaj wraca tak – jak inni twórcy tej grupy – w żywy obieg naszej kultury literackiej, nie tylko w Polsce, ale i na Wołyń, bo jego wiersze ukazały się także w Ostrogu, w 2015 r., w ramach serii Biblioteki „Wołanie z Wołynia”, jako tom 97. redagowanej niestrudzenie przez wiele lat przez ks. Witolda Józefa Kowalowa. Wiersze jego ukazały się też w przekładzie na język ukraiński Oksana Stadnyk w tomie „Stefan Szajdak. Blisko i bliżej. Стефан Шайдак. Близько і ближче” wydanym w Środzie Wielkopolskiej w 2018 r. Wyboru wierszy i opracowania tekstu dokonał Lech Wojciech Szajdak.

Ponadto w przekładzie na język ukraiński w Równem opublikowany został



PORTRET STEFANA SZAJDAKA  
AUTORSTWA CHRYSIANA  
GOMOLCA, SUCHY PASTEL 2017  
(LECH W. SZAJDAK, ARCHIWUM  
RODZINNE)

w 2019 roku tomik „Стефан Шайдак. Вибране” (tłumaczenie na język ukraiński B. Stolarczuk, A. Fiedoryszina) oraz w 2025 roku tomik zawierający wołyńskie wiersze poety pt. „Stefan Szajdak. Pieśni Wołynia. Стефан Шайдак. Пісні Волині” (wybór wierszy i opracowanie tekstu – Lech W. Szajdak, przekład wierszy na język ukraiński – Oksana Stadnyk, omówienie twórczości przedwojennej S. Szajdaka – Svitlana Sukharieva)

**Warto wspomnieć, że w ostatnich latach pojawił się cały szereg publikacji na temat Grupy Poetyckiej „Wołyń”, począwszy od książki Jadwigi Sawickiej „Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej” wydanej w Warszawie w 1999 r.**

Jeśli chodzi o twórczość Stefana Szajdaka to przypomnienie jego poezji i biografii współczesnym pokoleniom jest przede wszystkim zasługą prof. Wojciecha Lecha Szajdaka, wielokrotnego uczestnika Dialogu Dwoch Kultur, który zarówno twórcą Grupy Poetyckiej „Wołyń”, a szczególnie działalności artystycznej swego ojca, poświęcił wiele uwagi i ogrom wysiłku badawczego. Dokonał – jak wspominałem – odkryć wielu zapomnianych utworów ojca, które odnalazł ostatnio w przedwojennych niskonakładowych periodykach literackich. Wykazał się w tych pracach godną podziwu wytrwałością i wnikliwością. Pojawiły się liczne opracowane przez Lecha W. Szajdaka książki. To bilingwiczna *Antologia Poezji Grupy Poetyckiej „Wołyń”* w dwóch częściach (2018 i 2019). Z kolei w Środzie Wielkopolskiej, mieście, gdzie Stefan Szajdak osiadł po II wojnie światowej, pracował i tworzył, ukazała się w 2021 roku bogato ilustrowana książka-biografia Stefana Szajdaka. Poeta Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej „Wołyń”.

Z kolei w Warszawie w roku 2023 opublikowano jego książkę *Grupa Poetycka „Wołyń” – geneza, przedstawiciele, wiersze* pod redakcją Tadeusza Skoczka, a wydaną przez Muzeum Niepodległości.

Opublikowana w 2024 roku pozycja książkowa *Stefan Szajdak. Utwory zebrane. Poeta Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej „Wołyń”* została bardzo starannie opracowana i wydana w Poznaniu przez firmę Bogucki Wydawnictwo Naukowe z wieloma zdjęciami z okresu przedwojennego, także z okresu II wojny światowej, jak i z czasów nam



współczesnych. Okładkę ubogaca piękny linoryt autorstwa Jerzego Jankowskiego do wiersza „Mój stół” z 1935 r. Książka zawiera również zdjęcia licznych i unikalnych dokumentów. Przede wszystkim zaś szczegółowe informacje biograficzne, dotyczące całego życiorysu poety, ale też wnikliwy opis jego działalności literackiej w okresie międzywojennym, na terenie Wielkopolski i jego związków z grupą poetycką Autentystów oraz z wydawanym przez Stanisława Czernika periodykiem „Okolica Poetów”. Opublikowane w niej zostały wiersze Stefana Szajdaka ogłoszone w Kolumnie Debiutantów „Okolicy Poetów” (1935 r.) i w okresie późniejszym oraz w innych czasopismach. Poznajemy też jego dzieje na terenie Wołynia, gdzie nauczał w Łucku, Równiem i w Kiwercach, początki współpracy i związane przyjaźnie z członkami Grupy Poetyckiej „Wołyń”, a także wszystkie utwory literackie, jakie przed wojną zdołał opublikować w ramach działalności tej grupy.

We wspomnianych utworach wołyńskich, można odnaleźć zarówno zapis jego osobistych przeżyć, losów początkującego pedagoga, młodego pioniera, który odważnie wyruszył z Wielkopolski, z rodzinnych stron, na nieznaną mu wcześniej teren. Także zapis ówczesnych realiów tamtejszego życia kresowego, jak i ciekawe świadectwo jego zmagania i nowatorskich poszukiwań poetyckich, ambitne odkrywanie osobnej, literackiej drogi. Wreszcie – co równie ciekawe – utwory te zawierają sugestywne obrazy przestrzeni wołyńskich „malowanych” słowem, tamtejszej przyrody, realiów życia. Przynoszą słowne tonacje, motywy, które można również odnaleźć w jego późniejszej, powojennej twórczości. To zaurczenie krajobrazem, życiem wiejskim; pefen wnikliwości dialog z przyrodą; odkrywanie jej „przekazu”, ciągle zmiennego, w poszczególnych porach dnia i roku, zawsze dla poety fascynującego. Wciąż na nowo określanie go słowem, nową metaforą, wyrażanie nową składnią, tworzenie coraz to innych zestrojów brzmieniowych, niekiedy neologizmów,

by ukazać jak najlepiej jej osobliwość i niezwykłość. Szereg utworów nawiązuje do tamtejszym legend i podań. Z pewnością wiersze te uprawniają do nazwania Stefana Szajdaka, „piewcą Wołynia”, tak jak przysługuje to miano bez wątplenia jeszcze kilku innym twórcom z Poetyckiej Grupy „Wołyń”.

Osobny rozdział najnowszej publikacji odnosi się do powojennej działalności artystycznej i kulturotwórczej Stefana Szajdaka po powrocie do kraju, aż do jego śmierci. Książka zawiera też relacje ze spotkań autorskich Lecha Wojciecha Szajdaka promującego swe kolejne, cenne publikacje. Przynosi też wnikliwe opinie i refleksje o twórczości Stefana Szajdaka pióra Stanisława Czernika z 1935 r. oraz Józefa Czechowicza z 1938 r. Do całości został też włączony esej „W pieśni powiążę Wołynia urodę”. O odkrytych ostatnio wierszach Stefana Szajdaka” pióra piszącego te słowa.

**Bez wątplenia omawiana publikacja przyczynia się do popularyzacji polskiej kultury literackiej Wołynia w okresie dwudziestolecia międzywojennego, poetów Grupy Poetyckiej „Wołyń”, szczególnie twórczości i jej współtwórcy Stefana Szajdaka.**

Warto może jeszcze wspomnieć, że jeśli chodzi o działalność wystawienniczą, że pierwsza w dziejach naszej kultury wystawa pt. „Portret z wierszy i pamięci. Grupa Poetycka Wołyń” zaprezentowana została w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku w 2017 roku, a zainicjowana i opracowana wspólnie przez Lecha W. Szajdaka i piszącego te słowa. Ekspozycja powędrowała następnie do wielu ważkich dla kultury miejsc w Polsce, między innymi do Wrocławia, do Domku Miedziorutnika, gdzie była prezentowana dzięki życzliwości Marka Staniulewicz, dyrektora tej galerii. Ukazał się wówczas cenny i ciekawie opracowany katalog tej wystawy. Następnie zawędrowała do Krzemienia na Dialog Dwoch Kultur. W Krzemieniu, opracowana w wersji bilingwicznej, z przekładem tekstów na język ukraiński, została wyeksponowana w muzeum Juliusza Słowackiego, a następnie przekazana jako dar strony polskiej, a konkretnie Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, którego pracami wówczas kierowałem jako dyrektor.

Później wystawa prezentowana była jedynie przez prof. Lecha W. Szajdaka w następujących miejscach: Pałac Działyńskich, Poznań (2018 r.), Muzeum Romantyzmu, Opinogóra (2019 r.), Narodowa Biblioteka Medyczna Ukrainy, Kijów, Ukraina (wersja polsko-ukraińska) (2019 r.), Środa Wlkp. (wersja polsko-ukraińska) (2022 r.), Lucian Blaga Library, Cluj Napoca, Rumunia, (wersja polsko-rumuńska) (2022 r.), Muzeum Niepodległości, Warszawa, (wersja polsko-ukraińska) (2023 r.), Iłowa, Biblioteka Kultury, VIII Bukowiński Festiwal Nauki, (wersja polsko-ukraińska) (2023 r.), Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Przemysł (wersja polsko-ukraińska) (2023 r.), Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie im. Władysława Goluśa (wersja polsko-ukraińska) (2024 r.). Do powyższych miejsc prezentacji przygotowane zostały katalogi bilingwiczne zawierające biogramy oraz wiersze członków Grupy w języku polskim, ukraińskim oraz rumuńskim.



# Doniesienia z lepszego świata

Zamach stanu w Polsce, zdiagnozowany przez prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Świączkowskiego, został zbagatelizowany przez społeczeństwo i rządzących. Może sprawił to brak wojska na ulicach, może skupieni na codziennych sprawach nie dostrzegamy tego, co dzieje się w kraju?

AGNIESZKA SAWICZ

**5** lutego Świączkowski poinformował o podpisanym przez siebie zawiadomieniu o „uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa”, jakiego mieliby się dopuścić premier, ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu, parlamentarzyści koalicji rządzącej, prezes Rządowego Centrum Legislacji, niektórzy sędziowie i prokuratorzy. Wszyscy oni „działają w zorganizowanej grupie przestępczej (...) mając na celu zmianę konstytucyjnego ustroju RP oraz działając w celu osiągnięcia lub zaprzestania działalności Trybunału Konstytucyjnego oraz innych organów konstytucyjnych, w tym Krajowej Rady Sądowictwa i Sądu Najwyższego”. Śledztwem miał się zająć wskazany przez Świączkowskiego zastępcę prokuratora generalnego prokurator Michał Ostrowski, ale droga, jaką złożono stosowne dokumenty, była, powiedzmy, niestandardowa. Sprawy oficjalnie nie zarejestrowano, a mimo to prokurator rozpoczął przesłuchania. Z tego powodu 11 lutego media obiegła wiadomość o zawieszeniu Ostrowskiego w czynnościach służbowych.

Decyzja ministra Bodnara spotkała się z akceptacją zwolenników rządzącej koalicji i sprzeciwem środowisk opozycji politycznej, która uznała, że nie jest to krok będący efektem łamania procedur przez prokuratora, a przejaw strachu rządzących, chcących zatuzować prawdę.

Obywatele zapewne podzielą jedną z tych dwóch opinii, ale czy zareagują też zagraniczne media i komentatorzy? Większość skupiona jest raczej na realnych problemach nękających świat, wojnach, polityce Trumpa, debatach o AI prowadzonych we Francji. Ale istnieje duże prawdopodobieństwo, że za wschodnią granicą wypowie się na ten temat niewątpliwie ekspert w dziedzinie praworządności, niejaki Tomasz Szymdt.

Gdy huknęła wieść o przewrocie, rosyjskie i białoruskie media o sytuacji w Polsce pisały może niewiele, ale za to esencjonalnie. Wspomniano, że w marcu 2024 roku Jarosław Kaczyński powiedział, że „Donald Tusk jest winny zamachowi stanu i powinien zostać



MANIFESTACJA WE WROCŁAWIU W 2023 R.

skazany na dożywocie”, a to, co dzieje się w kraju sprzyja interesom państw obcych. „Izwiestia” przypomniły, że prezydent Duda poinformował, że „w Warszawie doszło do serii powtarzających się i rażących naruszeń prawa przez osoby sprawujące władzę wykonawczą”. Oczywiście, pojawiały się też artykuły szeroko kreślące tło wydarzeń i takie, które należy uznać za obiektywne. A „polski dysydent i były sędzia Tomasz Szymdt” oświadczył zdecydowanie, że premier Tusk „złamał polską konstytucję”, za co grozi mu co najmniej 10 lat więzienia.

Miał on naruszyć ustawę o prokuraturze „tylko po to, żeby zmienić prokuratorów związanych z partią Prawo i Sprawiedliwość”. Mało tego, lekcewał orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, a nie mogąc przejąć nad jego sędziami władzy, zablokował Trybunałowi środki finansowe, by uniemożliwić mu dalszą działalność.

Czy powinniśmy wierzyć Szymdtowi? Sprawia wrażenie człowieka, który wie, co mówi. W końcu jest prawnikiem, byłym sędzią II wydziału Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie i zna ludzi będących u władzy, być może lepiej, niż oni znają siebie.

Już przed kilkoma miesiącami Szymdt donosił, że w Polsce ograniczone jest prawo obywateli do wyrażania sprzeciwu, przede wszystkim do krytyki „europejskiego społeczeństwa”, a kto może o tym wiedzieć więcej, niż człowiek, który w maju 2024 roku był zmuszony „opuścić swój kraj ojczysty, gdzie był prześladowany z powodu niezgody na politykę i działania władz”. Co prawda mówiąc o Świączkowskim „dysydent” zauważa, że trudno go nazwać „kulturalnym i uprzejmym”, ale nie odmawia mu „inteligencji i skuteczności”, potrzebnych człowiekowi, który jest blisko związany z Prawem i Sprawiedliwością, regularnie przekazywał informacje Jarosławowi

Kaczyńskiemu, a po dojściu do władzy premiera Tuska zaangażował się w walkę polityczną.

Szymdt wprost oświadczył, że „zamach stanu to kwestia zemsty politycznej”, o czym miało świadczyć zaangażowanie prokuratora Ostrowskiego, bliskiego byłemu ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze, a jednocześnie rząd „wielokrotnie łamał przepisy Konstytucji i innych aktów prawnych”. Prócz tego ostrzegł, że jeśli wszystko to dzieje się w cieniu kampanii prezydenckiej istnieje pewna szansa, że rozpoczną się „zamieszki na dużą skalę”, do których zostaną wciągnięci „białoruscy i ukraińscy ekstremiści, którzy licznie osiedlili się w Polsce”. Przykłady takich sytuacji widzieliśmy już w Gruzji i na Słowacji.

Banderowcy są szczególnym zagrożeniem dla Polski, do której „wdzierają się niczym do własnej kolonii”, a „ukraiński biznes zaczyna niszczyć polski biznes”. Ale to jeszcze i tak nie jest najgorszy scenariusz dla Warszawy, która, w opinii Szymdta, ma stać się kozłem ofiarnym. Zelenki, w głębi duszy pragnący rozmów pokojowych z Putinem, będzie musiał obarczyć kogoś winą za bezsensowną śmierć ukraińskich żołnierzy, krach ekonomiczny i utratę terytorium. Stąd „chytry plan: całą nienawiść za porażkę przenieść na Polskę”, która odpowiada za zbyt małe dostawy broni, blokowanie transportu i towarów z Ukrainy.

Co za tym idzie, w bliskiej perspektywie będziemy sąsiadować z krajem, którego biedni, rozgoryczeni mieszkańcy będą chcieli odegrać się na kimś za porażki i traumę wojenną. Mając niekontrolowany dostęp do najnowszej broni, postanowią nie tylko znaleźć sobie wroga, ale, przy okazji, odzyskać ziemię leżącą w granicach Polski. Będzie to o tyle proste, że na jej terytorium już stacjonuje swowista piąta kolumna. A że złożona w dużej mierze z dzieci i kobiet? Dzieci rosną, a kobiety potrafią walczyć.

Dlatego też w interesie Warszawy leży nie tyle nawet zakończenie wojny, co demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy, będąca kluczem do bezpieczeństwa nad Wisłą. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to mówimy dokładnie o tym samym, co stało się dla Rosji pretekstem do „specjalnej operacji wojskowej”.

Jak dotąd polski rząd wyraźnie nie rozumie, że zbliżenie z Moskwą i Mińskiem jest dla niego kluczowe i blokuje chociażby możliwość przekraczania białoruskiej granicy, tworząc sztuczne kolejki i zatrzymując pojazdy. Robi to, by Polacy nie zobaczyli jak „przyjaznym i dobrze funkcjonującym” państwem jest Białoruś i by nie zaczęli za nią tęsknić po powrocie do ojczyzny. Ponadto, w przeciwieństwie do Białorusi, Polska nie jest niepodległym i wolnym krajem, pozostaje ściśle uzależniona od USA i musi wypełniać amerykańskie dyrektywy, stąd jej niechęć do współpracy z Łukaszenką i Putinem. Do tego poważnym problemem jest podsycana przez kolejne rządy rusofobia, której źródeł można upatrywać w tym, że przywiązanie „do wartości narodowych, przyjaźni i pragnienia pokoju na ziemi nie odpowiada globalistom”, a „oazy normalności”, jakimi są Rosja i Białoruś, są solą w oku zachodnich polityków.

Na szczęście pojawia się światełko w tunelu. Polacy mają dość antyrosyjskiej propagandy i chcą „pokojowego współistnienia z Rosją i Białorusią” wiedząc, że oficjalny przekaz jest niczym innym, jak oszustwem, kreowanym przez „totalitarny rząd w Polsce”. Gdyby jeszcze mieli jakiegokolwiek wątpliwości, to w rozumieniu wagi problemu pomoże im fundacja „Prawda Polska”, jeśli znacznie działać. Założona przez Szymdta 24 września ubiegłego roku miała w języku polskim, rosyjskim, białoruskim, angielskim i niemieckim przekazywać wiedzę „o europejskich i amerykańskich politykach, ich związkach ze służbami specjalnymi oraz o korupcji”, promować osoby

popierające „idee dobrego sąsiedztwa i pokoju”, szerzyć miłośrdzie i humanizm oraz pomagać wszystkim „uciśnionym na terytorium Unii Europejskiej”.

Na razie „Prawda Polska” przekazuje na Telegramie, że „Rumunia sięgnie po swoją własność, którą Stalin zabrał Rumunom w 1940 roku” i oddał Kijowowi, Węgry odzyskają Zakarpacie, a Polacy Lwów, bo „Ukrainy jednak już niedługo nie będzie”. Szymdt, „jako niezależny obserwator”, cieszy się z „pełnego otwartości i transparentności procesu wyborczego” na Białorusi i wygranej Łukaszenki. Wspomina także, że „mamy sygnały”, że poseł Marcin Romanowski został zrekrutowany przez wywiad niemiecki, a jego „działalność w Opus Dei stanowi piękną przykrywkę” i stawia zarzuty niemoralnego prowadzenia się polskim politykom, ale o nich nie można pisać przed godziną 22.00. Dzięki byłemu sędziemu i jego przekazom, także tym na youtube, możemy dowiedzieć się, jak otrzymać białoruskie obywatelstwo i czy Amerykanie stworzyli w Polsce nielegalny system władzy. Wszystko to nadawane jest zza wschodniej granicy, ponieważ „prawdziwe i sprawdzone informacje” można kolportować tylko z Białorusi i Rosji.

Tomasz Szymdt nie cieszy się ogromnymi zasięgami w sieci, ale też jest na początku medialnej i fundacyjnej drogi. Ponadto jego przekaz trafia do tych, którzy szukają nie tyle rzetelnych wiadomości, co potwierdzenia swojego punktu widzenia. Nieprzekonani przypadkowi widzowie i czytelnicy uśmiechną się pod nosem, może coś zweryfikują, po czym zapomną. Znacznie ważniejsi są ci odbiorcy, którzy bezrefleksyjnie przyjmują prezentowany przekaz, świadomie szukający materiałów pana Szymdta.

Ktoś powie, że przecież nikt przytomny w Polsce nie uwierzy w demokrację na Białorusi i w Rosji i nawet, jeśli będzie miał rację, to równocześnie zbyt wiele osób da wiarę słowom o instalacji w Polsce obcego rządu, przyszłej wojnie z Ukrainą i zawładnięciu przez Ukraińców polską ziemią. Ci ludzie już wcześniej podejrzewali, że coś jest na rzeczy, a teraz dostają potwierdzenie z pierwszej ręki.

Dezinformacja nie kieruje się logiką, a emocjami. A kto może wywołać większe, niż Polak, prześladowany we własnym kraju za prawdę, który dziś, pięknie wymawiając przedniojęzykowo-żębowe „ł”, tak, jakby urodził się na Białorusi czy w Rosji, opowiada ze swadą o błędach Zachodu i raju, w jakim przyszło mu teraz mieszkać?

Fragmety wypowiedzi Tomasza Szymdta pochodzą ze strony <https://belta.by>, kanału fundacji „Prawda Polska” na Telegramie i materiałów Międzynarodowego Radia Białoruś.

# Br. Klemens Michał Izidor Feć OFM – bernardyn, który uratował kościół w Samborze

Tercjarz oblat III Zakonu Franciszkanów (bernardynów) Klemens Feć, był faktycznie jedynym opiekunem kościoła parafialnego w Samborze w latach 1959–1961, gdy parafia została pozbawiona stałego duszpasterza. W 1959 roku z nakazu władz komunistycznych miasto opuścił w ramach tzw. repatriacji długoletni proboszcz ks. Michał Ziąjka oraz miejscowi bernardyni: o. Jacek Bober i br. Klet Bonar. Na miejscu pozostał jedynie br. Klemens.

MARIAN SKOWYRA

W tym czasie władze wszelkimi sposobami przymuszały się do zamknięcia kościoła parafialnego pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Samborze. Jednak dzięki postawie tutejszych Polaków, w szczególności organisty samborskiego kościoła Jana Kawy, br. Klemensa Fecia OFM oraz członków komitetu kościelnego udało się na pewien czas zarejestrować ks. Jozuasa Pavilonisa, a następnie ks. Kazimierza Mączyńskiego. Dla kościoła w Samborze najtrudniejszymi zatem były lata 1959–1961, gdy zawisło nad nim realne zagrożenie przeznaczania świątyni do użytku świeckiego. Należało wykazać się heroiczną odwagą, aby przeciwstawić się całej ówczesnej maszynce ateistycznej, zmierzającej do pełnej sekularyzacji społeczeństwa.

Niestłuszenie po upływie lat te postacie, które nie zważając na konsekwencje broniły wszelkimi sposobami tego zabytku sztuki sakralnej w Samborze pozostają w całkowitym zapomnieniu. Zapomnieniu uległ zwłaszcza braciśzek bernardyński, ostatni zakonnik w mieście, który spoczywa w grobowcu bernardyńskim na samborskim cmentarzu. Nie dysponujemy ani jego zdjęciem, ani większą ilością dokumentacji. Jedynym widocznym znakiem jest świadectwo zgonu przechowywane w archiwum bernardyńskim w Krakowie.

**Z tej też racji wydaje się uzasadnione, aby wydobyć z mroków zapomnienia jeszcze jedną tak ważną postać, która niewątpliwie przyczyniła się do ratowania naszej świadomości narodowej i religijnej, zaś widocznym tego znakiem będzie choćby umieszczenie stosownej inskrypcji na bernardyńskim grobowcu w Samborze.**

Michał Izidor Feć urodził się 11 maja 1896 roku w rodzinie mieszczańskiej Stanisława i Katarzyny z domu Witkowska w Sędziszowie, na terenie diecezji tarnowskiej. Do klasztoru bernardyńskich został przyjęty w 1922 roku.



PRZEDWOJENNA WIDOKÓWKA Z WIDOKIEM NA KOŚCIÓŁ BERNARDYNÓW W SAMBORZE

Całe życie był związany z jedną placówką zakonną w Samborze. Tutaj otrzymał zatrudnienie w charakterze zakrystiana miejscowego kościoła zakonnego oraz kucharza. Po roku przebywania w Samborze złożył 6 stycznia 1923 roku na ręce miejscowego przełożonego pierwsze śluby zakonne, przyjmując imię Klemens, a 11 marca 1929 roku złożył wieczyste śluby tercjarzkie III Zakonu i do końca życia pozostawał jako tercjarz oblat, mimo zachęty do odbycia nowicjatu I Zakonu.

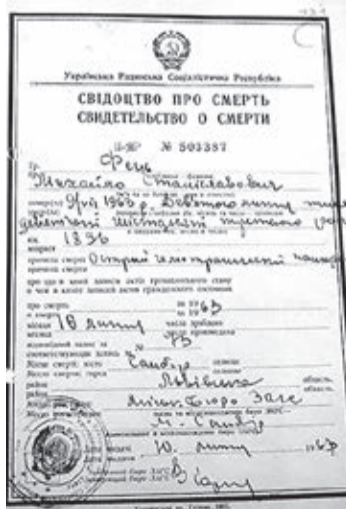
Już w pierwszym roku posługiwania br. Klemens Feć znacznie przyczynił się do postępu prac restauracyjnych kościoła bernardyńskich w Samborze. W kronice konwiktu tak wówczas pisano: „Nadzieje i zamiary powzięte w latach ubiegłych co do restauracji kościoła wewnątrz uskutecznione zostały bieżącego roku. Pomimo szczupłych funduszy, które z ofiar dobrowolnych zebrano, przystąpił przełożony o. Arnulf Nowak do roboty. Ponieważ jak wspomniano, fundusze były małe, więc radziliśmy sobie w ten sposób, że po odprawionych nabożeństwach wszyscy ojcowie tj. o. Arnulf, o. Jacek Bober, br. Klet Bonar, br. Klemens Feć szli do kościoła i pomagali jak mogli w skrobaniu kościoła z wapna. Po dwóch prawie miesiącach kościół już był wybielony i ołtarze odczyszczono”.

Każdego roku w porze jesiennej bracia posługujący w klasztorze: Klet i Klemens udawali się do Sambora oraz pobliskich miejscowości takich jak Biskowice, Czulkiewi Strzałkowie na kwestę za ziemniakami, zbożem i innymi produktami na stół zakonny.

W trakcie wizytacji prowincjalnej w 1938 roku zanotowano: „Po odprawieniu mszy św. na intencję i o pomyślność dla każdego klasztoru i modlitw przepisanych rytuałem zakonnym, zwiedziłem kościół, zakrystię i klasztor, przeglądałem

i podpisałem księgi kościelne i klasztorne i stwierdziłem przy tym, że wszystko znajduje się w ładzie i porządku. Ojcowie i bracia pracują gorliwie w zgodzie i miłości pod doświadczonym i przykładowym kierownictwem o. gwardiana, który troszczy się o wszystko i wszystkich oraz stara się o odzyskanie właściwego klasztoru, zajętego przez starostwo”.

**Po wybuchu II wojny światowej i pierwszej okupacji sowieckiej br. Klemens Feć był świadkiem rewizji, przeprowadzanych przez bolszewików w klasztorze i kościele, szczególnie 28 czerwca 1941 roku, kiedy sowieci przeszukiwali kościół i klasztor. Jednak mimo**



ŚWIADECTWO ŚMIERCI BR. KLEMENSA FECIA



**chwili grozy i niepokoju nikomu z domowników nie wyrządzono żadnej szkody. W Samborze brat pozostał po zakończeniu II wojny światowej, a także po wyjeździe bernardyńców o. Jacka Bobera i br. Kleta Bonarado do Polski w 1959 roku.**

Brat Feć zdecydował się nie wyjeżdżać, lecz w miarę swych sił nadal posługiwać przy miejscowym kościele parafialnym. Niebawem po wyjeździe samborskich bernardyńców do Polski, przez pewien czas parafia była pozbawiona proboszcza. Do września 1959 roku w Samborze mieszkał wprawdzie o. Marcin Karaś CSsR, jednak miał od władz komunistycznych zakaz prowadzenia duszpasterstwa w parafii. O. Karaś w godzinach porannych w mieszkaniu przy ul. Zamiejskiej sprawował cichą mszę św., a następnie udawał się do kościoła, aby tam modlić się wraz z wiernymi. W tajemnicy przed służbami państwowymi spowiadał w zakrystii, porządku zaś pilnowali organista Jan Kawa i br. Klemens Feć. Przez pewien czas w kościele nie było Najświętszego Sakramentu, jednak na wyraźną prośbę wiernych, o. Karaś umieścił w tabernakulum kilka konsekrowanych hostii. Br. Feć zobowiązał się pilnować, a w razie niebezpieczeństwa schować je i odwieźć do czynnej świątyni.

W sprawozdaniu informacyjnym „O stanie i działalności religijnych kultów we lwowskim obwodzie z 1 stycznia 1960 roku i pracy przewodniczącego w 1959 roku do miasta Sambora przybył na stały pobyt o. Kaszuba. Organy milicji Sambora zameldowały o. Kaszubę na stały pobyt. Komitet religijnej wspólnoty Sambora zwrócił się z pisemną prośbą o zarejestrowanie o. Kaszuby jako księdza w ich społeczności. Wszystkie dokumenty i rejestracja księdza Kaszuby zostały skierowane do przewodniczącego Rady ds. religijnych kultów przy Radzie Ministrów URSR z prośbą o rozpoznanie i radę co do rejestracji i jednocześnie wysłano dokumenty. W telefonicznej rozmowie otrzymano nakaz: Kaszubę nie rejestrować. Prośbie samborskiej wspólnoty o rejestrację o. Kaszuby odmówiono i kościół pozostał bez kapłana.

W tej sytuacji opiekę nad parafią sprawował komitet kościelny, w którym główną rolę odgrywał br. Klemens Feć. Jednak z powodu zniszczenia w latach 90. wielu dokumentów, w tym protokołów posiedzenia rady parafialnej, nie wiemy na jakim stanowisku w komitecie parafialnym był zatrudniony. Komitet miał prawo raz w miesiącu zapraszać kapłana na niedzielą mszę św. Był nim ks. Jan Szetela z Nowego Miasta, który

w Samborze w latach 1959–1961 sprawował mszę św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. W pozostałe niedziele wierni gromadzili się w świątyni na śpiewaniu nabożnych pieśni i na modlitwach prowadzonych przez br. Klemensa Fecia, zaś przy organach zasiadał Jan Kawa, dawny organista z Mościsk.

Dopiero w 1961 roku władze komunistyczne w Samborze nadały z urzędu i zarejestrowały proboszcza w osobie ks. Jozuasa Pavilonisa, kapłana archidiecezji ryskiej, zwanego potocznie przez parafian – „Litwin” i „nieznającego tutejszych stosunków, nie władającego językiem polskim”. Mimo to wierni przyjęli nowego proboszcza z wielkim entuzjazmem, nie wiedząc, że jako współpracownik władz komunistycznych został przysłany, by zamknąć tutejszy kościół, podobnie jak to czynił rok wcześniej w Stanisławowie.

Ks. Pavilonis w Samborze wnet popadł w wiele konfliktów z parafianami, w tym także z br. Klemensem Feciem, oddanym bez reszty sprawom parafii. Brat zakonny został publicznie oskarżony przez proboszcza o defraudację pieniędzy z kasy kościelnej. Podobne oskarżenia padły również w stronę miejscowego organisty Jana Kawy (dawny organista kościoła św. Katarzyny w Mościskach, który przybył do Sambora w 1948 roku wraz z wyrzuconymi klasztoru redemptorystami). Niebawem sprawa miała się wyjaśnić, a oskarżenia były sfabrykowane przez proboszcza dla zdyskredytowania podstawowych członków parafii oraz rozbitcia miejscowej wspólnoty. Mimo jednak wielu takich i tym podobnych prób nie udało się złamać oporu tutejszych Polaków i katolików, którzy nadal zamierzali trwać na ojcowiznie.

**Jak donosił sędziwemu o. Jackowi Boberowi w Kalwarii Zebrzydowskiej wspomniany Jan Kawa, br. Michał Feć zmarł w szpitalu w Samborze 9 lipca 1963 roku. „Miał najpierw żółtaczkę i już ustępowała, zaczęła się lepiej czuć, wtem zaskoczyła go druga choroba, nie wyznaczyli jaka. Poddał się operacji i po 3 dniach zmarł”. Przeżył 67 lat.**

Ceremonią pogrzebową zajął się organista Jan Kawa. Br. Klemens Feć został pochowany bez udziału miejscowego proboszcza, jedynie pod przewodnictwem organisty. „Wszyscy parafianie odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku i leży w grobowcu oo. bernardyńskich”. Był to zatem ostatni pochówek w grobowcu bernardyńskim w Samborze.

# Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 2)

Wśród grobów weteranów powstania styczniowego 1863/1864 roku są też groby członków Rządu Narodowego – Bronisława Szwarca (1833–1904) i Józefa Kajetana Janowskiego (1832–1914). Pierwszy z nich pochowany na „Górcie powstańców 1863/1864r.”, zaś drugi – w monumentalnym grobowcu rodzinnym. Pogrzeb każdego z nich był we Lwowie wielką patriotyczną manifestacją narodową.

JURIJ SMIRNOW

O tych polskich tradycjach pogrzebowych, o tych wspaniałych manifestacjach patriotycznych pisał między innymi Stanisław Sławomir Nicieja w książce „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie”, w rozdziale pt. „Łyczakowskie Pompa Funebnis”. Zwyczaj okazałego pogrzebu jest głęboko zakorzeniony w tradycji polskiej... W drugiej połowie XIX wieku na Cmentarzu Łyczakowskim ceremonia ten nabrał swoistych cech. Miał on bowiem, obok refleksji o przemijalności wszelkiej chwały doczesnej, wyzwać przede wszystkim uczucia patriotyczne. Stąd też pogrzeby wybitnych Polaków na Łyczakowie stawały się z reguły wielkimi patriotycznymi manifestacjami. Właśnie tak cały Lwów uczestniczył w pogrzebach znanych literatów: Walerego Łozińskiego, Jana Lama, Seweryna Goszczyńskiego, Marii Kopnickiej, również malarza Artura Grottgera, historyka Karola Szajnochy, polityka Franciszka Smolki, prezydentów Lwowa Michała Michalskiego, Tadeusza Rutowskiego, arcybiskupów Izaaka Isakowicza, Józefa Teodorowicza i weteranów powstań narodowych, Sybiraków, m.in. Juliana Konstantego Ordona, Benedykta Dybrowskiego, Bronisława Antoniego Szwarca.

Krótki napis na grobie Szwarca przedstawia dla potomnych najważniejsze daty i wydarzenia jego życia i działalności. Otóż na dwóch kartach z kamienia wykutej księgi napis: „Bronisław Szwarce, członek pierwszego Rządu Narodowego, porwany przez wroga 22 listopada 1862 roku. 7 lat karamat Schlüsselburga, 23 lata pustyni Turkiestanu i lodów Sybiru, syn wygnańców z 1831 roku”. Na drugiej karcie kamiennej: „Urodzony we Francji 8 października 1833 roku, w Lochrist, w Bretanii, umarł we Lwowie 18 lutego 1904 roku. Osierocił troje dzieci wyrwanych z narażeniem życia Sybirowi i carostawiu. Wiernie, ofiarnie i wytrwale służył do końca Ojczyźnie i ludzkości”. Dodać należy, że na zesłaniu zbliżył się i zaprzyjaźnił z młodym wtedy zesłańcem Józefem Piłsudskim i według wielu autorów, miał znaczny wpływ na jego poglądy polityczne.

Na podstawie relacji „Kuriera Lwowskiego” w pogrzebie Bronisława Szwarca w dniu 21 lutego 1904 roku uczestniczył cały Lwów. Bohater

narodowy został pochowany na koszt miasta Lwowa. Na czele konduktu żałobnego postępowala orkiestra narodowa, za nią dwa plutony strażaków ze sztandarem, liczny zastęp Miejskiej Straży Akcyzowej, wszystkie cechy rzemieślnicze z 22 sztandarami, stowarzyszenia „Eleuteria”, „Wspólność”, „Gwiazda”, „Skala”, szeregi młodzieży szkół średnich z wieńcami. Za nimi kroczył liczny zastęp umundurowanych sokołów lwowskich oraz sokołów z Krakowa i Borysławia. Następnie szli studenci wyższych uczelni lwowskich, mianowicie Uniwersytetu, Politechniki, Akademii Rolniczej, Delegacji Towarzystwa Uczestników Powstania Styczniowego w strojach polskich. Rydwan na którym wieziono trumnę, zaprzężony był w trzy pary koni. Obok straż honorową pełnili skautowie i sokoły. Wśród uczestników pogrzebu – radni miasta Lwowa na czele z prezydentem miasta Godzimirem Małachowskim i wiceprezydentami, przedstawiciele Wydziału Krajowego, posłowie na Sejm Galicyjski. Kondukt zamykał pluton Straży Ochotniczej „Sokół”. Na Cmentarzu Łyczakowskim członkowie „Sokołu” przy biciu dzwonów przenieśli trumnę między szpalerami tysięcy ludzi na wzgórze powstańców 1863 roku. W tymże 1904 roku powstał Komitet budowy pomnika na grobie Bronisława Szwarca na czele z Bolesławem Ancem, powstańcem styczniowym. Już za trzy lata pomnik stanął na „Górcie powstańców” na grobie Bronisława Antoniego Szwarca i został uroczystie poświęcony dnia 15 października 1907 roku. „Nowości ilustrowane” opublikowały zdjęcie pomnika i jego opis pod tytułem „Pamięci zasłużonego patrioty”. „W ubiegłym tygodniu stanął na grobie śp. Bronisława Szwarca skromny pomnik, mający być dla pokoleń potomnych przypomnieniem życia i czynów tego wielkiego, a tak cichego żołnierza-patrioty, członka pierwszego Rządu Narodowego, zmarłego przed paru laty we Lwowie. Pomnik ten wykuty cały w kamieniu polańskim, dłuta artysty rzeźbiarza Aleksandra Zagórskiego, wyróżnia się tak formą, jak wykonaniem. Na szczycie skały, jako symbol niewzruszalności, nieugiętości zmarłego w służbie ideałów wolności, dobra i piękna, wznosi się krzyż, uwieńczony koroną cierniową, jako znak głębokiej wiary w ideały i męki, jaką dla nich przecieriał. U stop zaś krzyża rozwija się łańcuch z okowami, jako przypomnienie rzeczywistych kajdan i 30-letniej niewoli śp. Bronisława Szwarca. Na pochyłości skały leży rozwarta księga dziejów 1863 roku, a na jej kartach widnieje napis, podający daty z życia śp. Bronisława Szwarca. Przy nadchodzących Zaduszkach całe patriotyczne społeczeństwo, a w szczególności młodzież, zbierze się pod pomnikiem patrioty”.

Uroczystości poświęcenia pomnika były nie mniej okazałe i tłumne, niż pogrzeb Szwarca. W podniosłych słowach uroczystość tę opisał „Kurier Lwowski” z dnia 15 października 1907 roku. „Na wzgórzu z białego jak śnieg piasku, którym szczodra natura uposażyła Cmentarz Łyczakowski we Lwowie, na najwyższym szczycie



BRONISŁAW SZWARCE

tegoż wzgórza, skąd rozpościera się wspaniały widok na Wysoki Zamek i miasto u stóp jego rozłożone, rozsiało się około 100 mogił uszeregowanych po wojskowemu z wielkim krzyżem na czele. Jest to cmentarz powstańców z roku 1863/1864. Parę dziesiątków obelisków, krzyży i płyt nadgrobnych wznosi się na niektórych mogiłach, gdy inne tylko drewnianymi krzyżami są zaznaczone. W październiku br. na grobie jednego z najwięcej zasłużonych swymi cierpieniami za Ojczyznę, na mogile niegdyś Członka Komitetu Centralnego, a względnie pierwszego Rządu Narodowego śp. Bronisława Szwarca stanął pomnik dzięki ofiarności kolegów i przyjaciół, którzy oceniając zasługi śp. Bronisława Szwarca, postanowili w kamieniu ślad po nich



POMNIK NA GROBIE BRONISŁAWA SZWARCE

zostawić potomności. Pomnik ten wykuty cały w kamieniu polańskim, dłuta artysty Aleksandra Zagórskiego, wyróżnia się ze swego otoczenia tak formą jak i wykonaniem... Nie wątpimy, iż fakt wzniesienia pomnika na mogile męża tak czczonego przez naszą młodzież patriotyczną, zachęci ją do świetniejszego jeszcze uczczenia jego pamięci w dniach zbliżających się Zaduszek. Będzie to prawdziwie inauguracyjną pomnika Bronisława Szwarca i objęcie opieki nad nim przez społeczeństwo. Składając serdeczne dzięki tym wszystkim, którzy ofiarnością swoją przyczynili się do wzniesienia pomnika, poczuwamy się też do milego obowiązku podziękować panu Aleksandrowi Zagórskiemu za artystyczne zakłęcie w kamieniu myśli przewodniej pomnika”.

**Manifestacja młodzieży lwowskiej w dniu Zadusznym miała naprawdę imponujący charakter, była przepełniona szczerym patriotyzmem i podziwem dla działalności zasłużonego weterana. Lwowski „Wiek Nowy” już 2 listopada 1907 roku podał opis tych uroczystości w Zaduszki**

**przy pomniku Bronisława Szwarca i dalszych działań patriotycznych młodzieży. Otóż, pod krzyżem 1863 roku i pomnikiem Juliana Konstantego Ordona na Cmentarzu Łyczakowskim, zebrało się kilka tysięcy młodzieży studenckiej i rękodzielniczej, organizowanej staraniem Stowarzyszenia „Skala”.**

Do zgromadzonych przemawiał przedstawiciel tegoż Stowarzyszenia, poczem młodzież odśpiewała pieśni patriotyczne i z płonącymi pochodniami ruszyła w stronę „Górki powstańców 1863 roku”, ku mogile Bronisława Szwarca. Całe wzgórze wypełniły liczne zastępy młodzieży, razem kilka tysięcy ludzi. Po odśpiewaniu „Beati mortui”, przemawiał Bolesław Anc, prezes komitetu budowy pomnika Bronisława Szwarca, symbolicznie oddając pomnik społeczeństwu w moralną opiekę. Między innymi prezes Anc powiedział: „Dawno już powiedziano, że narody, które ciężką otaczają pamięć swych wielkich i zasłużonych i takowym pomniki wznoszą, honorują przez to samych siebie, dając dowód swej dojrzałości moralnej, poczucia swej godności i wartości... Rada Miejska i społeczeństwo uczciły za usługi Bronisława Szwarca królewskim pogrzebem. Grono kolegów i przyjaciół wielkiego patrioty wzniosło mu ten skromny pomnik, zanim wolny i niepodległy naród polski wzniesie mu odpowiedni monument w swoim Panteonie. Wolność i niepodległość Polski jest tym ideałem, który był celem życia Bronisława Szwarca, jak również i towarzyszy obok niego spoczywających”. Następnie chór techników (studentów Politechniki lwowskiej) odśpiewał pieśń patriotyczną „Czas do boju”. Dalej przemawiali p. Widomski, imieniem młodzieży akademickiej i p. Wejnold, jako reprezentant młodzieży robotniczej. W końcu odśpiewano pieśni patriotyczne i sformowano pochód przez całe miasto na Kleparów pod pomnik Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Przy tym pomniku przemawiali reprezentanci „Czytelnicy Akademickiej” i młodzieży szkolnej. Dalej śpiewając pieśni patriotyczne kilkaset osób udało się pod pomnik Adama Mickiewicza.

Niestety za czasów radzieckich pomnik na grobie Bronisława Szwarca, jak i wiele innych pomników na „Górcie powstańców 1863 roku”, został zdemolowany. Rozbito i zniszczono krzyż kamienny, uwieńczony koroną cierniową. W latach 2010. XXI wieku podczas odnowienia grobów i krzyży na „Górcie powstańców 1863 roku” i uporządkowania całego terenu, odnowiono tylko dolną część pomnika na grobie Bronisława Szwarca, czyli stylizowane rumowisko głazów, z otwartą księgą i stosownymi napisami na jej stronach. Jednak krzyż z koroną cierniową nie został odnowiony. W obecnym kształcie jest to jedyny pomnik na grobach powstańców styczniowych bez znaku krzyża, co wygląda bardzo dziwnie.

WIEK NOWY 1907 R.

# Do 200-lecia urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego

W 2025 roku mija 200 lat od dnia urodzin Włodzimierza Ksawerego Tadeusza Dzieduszyckiego herbu Sas, wybitnego zoologa, mecenasa, muzealnika, społecznika, działacza politycznego, założyciela Muzeum Przyrodniczego we Lwowie (obecnie Państwowe Muzeum Przyrodnicze NAN Ukrainy). Włodzimierz Dzieduszycki urodził się 22 czerwca 1825 roku i całe jego życie związane było ze Lwowem i Ziemią Lwowską. Pamięć o nim żyje w jego dziełach i fundacjach, między innymi w założonym przez niego Muzeum Przyrodniczym przy ulicy Teatralnej 19, które do tragicznego roku 1939 nosiło jego imię, również w jego bogatej bibliotece i zbiorach dzieł sztuki (tzn. Bibliotece Poturzyckiej) ulokowanych w pałacu Dzieduszyckich przy ulicy Kurkowej we Lwowie.

JURIJ SMIRNOW

**W** 2024 roku decyzją Sejmiku Województwa Podkarpackiego rok 2025 na Podkarpaciu będzie poświęcony postaci Włodzimierza Dzieduszyckiego i 200-leciu jego urodzin. Również we Lwowie w 2025 roku odbędzie się szereg spotkań, konferencji naukowych, seminariów, odczytów, wystaw i wykładów poświęconych jubileuszowi 200-lecia urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego i jego działalności naukowej, muzealnej, kolekcjonerskiej.

Tomasz Wasielewski, wiceprzewodniczący Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas powiedział: – Wiążemy duże nadzieje z naszym przodkiem, który był mecenasem kultury i sztuki, promował artystów. Mam nadzieję, że w relacjach polsko-ukraińskich zapisaliśmy tak dobrze, że dzisiaj traktujemy go jako postać, która łączy pokolenia i jednocześnie nakreśla pewną drogę, którą dzisiejsze pokolenie i dzisiejsza młodzież może podążać.

Strona ukraińska również czuje się ściśle związana z dziedzictwem Włodzimierza Dzieduszyckiego i całego rodu Dzieduszyckich herbu Sas, którzy w ciągu wieków żyli i tworzyli w Galicji, na obecnych ziemiach ukraińskich. Otóż, Państwowe Muzeum Przyrodnicze NAN Ukrainy wspólnie z Wydziałem Humanistycznym Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego już od stycznia 2025 roku organizowało cykl prelekcji pt. „Dziedzictwo Włodzimierza Dzieduszyckiego”. Celem tych odczytów i spotkań



WŁODZIMIERZ DZIEDUSZYCKI

jest przypomnienie i uczczenie pamięci wybitnego uczonego i społecznika, także popularyzacja jego wkładu w rozwój nauki i kultury Lwowa i całej Polski. Pierwszy odczyt odbył się już 24 stycznia br. w Muzeum Przyrodniczym przy ulicy Teatralnej.

Wykład „Włodzimierz Dzieduszycki i jego muzeum” wygłosił doktor nauk biologicznych, naukowiec Państwowego Muzeum Przyrodniczego NAN Ukrainy Andrij Bokotej, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. W swoim wykładzie profesor A. Bokotej dokładnie wyświetlił życiorys Włodzimierza Dzieduszyckiego, również jego pasje naukowe, opowiadał o jego nauczycielach i wykształceniu, o jego zainteresowaniach przyrodą, które stały się sprawą całego jego życia. Dokładnie opowiadał o kolekcjonerskich zainteresowaniach Włodzimierza Dzieduszyckiego, dzięki którym powstały jego liczne zbiory naukowe, biblioteczne, muzealne. Profesor Andrij Bokotej również naszkicował historię powstania i rozwoju „ulubionego dziecka Włodzimierza Dzieduszyckiego” – lwowskiego Muzeum Przyrodniczego i opowiedział o dniu dzisiejszym muzeum. Zgodnie z zamiarem organizatorów, kolejne spotkanie z cyklu „Dziedzictwo Włodzimierza Dzieduszyckiego” odbędzie się jeszcze w lutym br. i będzie poświęcone archeologicznym zainteresowaniom Włodzimierza Dzieduszyckiego. Wykład na ten temat przygotuje profesor Mykoła Bandriwski, znany archeolog lwowski. Będzie też mowa o legendarnym złotym skarbie michałkowskim.

Życie i działalność Włodzimierza Dzieduszyckiego



MEDAL PAMIĄTKOWY WŁODZIMIERZA DZIEDUSZYCKIEGO

fascynuje współczesnych lwowian, ludzi nauki i kultury. Jego osiągnięcia naukowe i kolekcjonerskie są doceniane także w innych lwowskich placówkach muzealnych i bibliotecznych. Między innymi ciekawy wykład poświęcony zbiorom bibliotecznym i muzealnym Włodzimierza Dzieduszyckiego wygłosił dr Iwan Swarnyk, dyrektor Lwowskiej Obwodowej Uniwersalnej Biblioteki Naukowej, który przybliżył zebranym historię pałacu Dzieduszyckich przy ulicy Kurkowej 15. Właśnie w tym pałacu znajdowały się unikatowe zbiory Włodzimierza Dzieduszyckiego: biblioteka (tzw. Biblioteka Poturzycka), muzeum (Galeria Miączyńskich-Dzieduszyckich) i archiwum rodowe. Obecnie z różnych powodów pałac Dzieduszyckich jest mało znany we Lwowie, również jego dzieje i architektura. Jeszcze mniej wiadomości można znaleźć o dawnych zbiorach, które znajdowały się w pałacu i zostały po II wojnie światowej rozproszone po różnych lwowskich i polskich muzeach i bibliotekach. O ich losach wie raczej bardzo wąskie koło muzealników i historyków sztuki. Dlatego prelekcja dr. Iwana Swarnyka zebrała pełną salę obecnych, którzy wysłuchali jej z wielkim zainteresowaniem.

Otóż pałac Dzieduszyckich w swoim wyglądzie obecnym powstał po dobudowaniu dwóch głównych skrzydeł w 1873 roku, według projektu architekta Józefa Engla. W 1902 roku architekt Władysław Halicki dobudował drugie piętro. Pomimo dobudowań i przebudowań wszystkie

części pałacu są utrzymane w jednolitym stylu historycznym z elementami neorenesansu francuskiego o zdobieniu w stylu neobaroku. Galeria Miączyńskich-Dzieduszyckich. Według prof. Macieja Matwijowa, przed 1939 rokiem w zbiorach galerii znajdowało się około 800 obrazów zarówno mistrzów zachodnioeuropejskich, jak też wybitnych polskich artystów, między innymi Artura Grottgera, Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Henryka Rodakowskiego, Piotra Michałowskiego, Józefa i Alojzego Reichanów i in. Kolekcja zachodnioeuropejskich malarzy (włoskich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich, niderlandzkich) pierwotnie należała do generała Ignacego hr. Miączyńskiego (1760–1809), dziadka Alfonsyny Dzieduszyckiej z domu Miączyńskiej. Było tych obrazów ponad 450. Natomiast Włodzimierz Dzieduszycki zbierał obrazy mistrzów polskich, znaczną ich część kupował od samych artystów. Niektórych z nich (np. Artura Grottgera) wspierał finansowo. Ważną część kolekcji stanowiły portrety rodzinne oraz bogaty zbiór rycin, litografii, rysunków. Jak podaje prof. Kazimierz Karolczak, „znajdowały się tam również szkicowniki i albumy malarzy polskich: Matejki, Norblina, Siemiradzkiego i innych. Umieszczenie płótna w kolekcji Włodzimierza Dzieduszyckiego w pewnym sensie nobilitowało młodego malarza. Zabiegali o to nawet uznani już artyści, jak Leopold Löffler (sam ofiarował obraz „Śmierć Czarnieckiego”).

Marzeniem Włodzimierza Dzieduszyckiego było udostępnienie galerii do zwiedzania dla wszystkich chętnych, ale zrealizowała to dopiero po jego śmierci Alfonsyna Dzieduszycka, otwierając w 1909 roku drzwi galerii „bezpłatnie dla publiczności”. Ta inicjatywa stała się we Lwowie niemałą sensacją. Kustoszem galerii przez pewien czas był wówczas młody historyk sztuki dr Józef Piotrowski, później główny konserwator wojewódzki. Biblioteka Dzieduszyckich była jedną z najbogatszych

i najcenniejszych we Lwowie. W 1939 roku liczyła ponad 50 tysięcy tomów, z nich około 17 tysięcy dotyczyło historii i historii literatury. W bibliotece znajdowało się 334 rękopisy, 1820 autografów znanych ludzi, 3 tysiące rycin, rękopis poematu Juliusza Słowackiego „Król Duch”, 140 historycznych dyplomów królewskich, około 500 starych map geograficznych.

W latach 1855–1899 jako bibliotekarz w niej pracował Józef Łoziński, zaś po jego śmierci – Maria Zajączkowska. Po I wojnie światowej biblioteką opiekował się znany lwowski naukowiec dr Rudolf Kotuła. Niestety los pałacu i cennych zbiorów Dzieduszyckich z pałacu przy Kurkowej był tragiczny. Definitywny kres Galerii Miączyńskich-Dzieduszyckich, również biblioteki i archiwum położyła II wojna światowa i okupacja Lwowa przez armię sowiecką. Jak pisze prof. Kazimierz Karolczak, „jesienią 1939 roku pierwszych rabunków w pałacu dokonali mieszkający tam uciekinierzy, którzy porozbijali kufry, zabrali pościel i naczynia. Potem budynek zajęły władze sowieckie. W tragicznej sytuacji znalazły się wówczas zgromadzone tam zbiory – Biblioteka Poturzycka i Galeria Obrazów. Książki uległy częściowo rozproszeniu, inne, wyrzucone z szaf, zalegały podłogi, służyły za podpałkę i z takim też przeznaczeniem były wymieniane na wódkę. Po kilku miesiącach Rosjanie do dawnego Ossolineum, które stało się wówczas filią Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie. Na Kurkowej ulokowano internat i to jego dyrektor, bolszewik o nazwisku Drożdżo, dokonał największych spustoszeń w pałacu wywożąc porcelanę, dywany, akwarele i inne cenne rzeczy. (Dokąd to wszystko wywieziono, nie udało się ustalić do dziś). Obrazy, których nie zdążyli rozkraść, wywieziono do Galerii Orzechowicza. Po uderzeniu bomb w parku, w budynku pałacowym wyleciały szyby, spadła część dachówek, kolejni nieproszeni lokatorzy zabrali wszystkie klamki i zamki z drzwi (resztę wyposażenia skradziono wcześniej), żołnierze sowieccy wymalowali na sufitach każdego pomieszczenia czerwone gwiazdy. Ocalałe obrazy z Galerii Miączyńskich-Dzieduszyckich włączono ostatecznie do Lwowskiej Galerii Obrazów, gdzie znajdują się do dziś, ale większość z nich nie jest eksponowane na stałe. W spisie obrazów, rzeźb i rysunków Lwowskiej Galerii Obrazów z 1944 roku wymieniono 216 pozycji przejętych ze zbiorów Dzieduszyckich... Przed II wojną światową w zbiorach Galerii Miączyńskich-Dzieduszyckich było około 800 dzieł sztuki. Gdzie jest reszta – odpowiedzi nie ma. Pałac nie jest dostępny dla publiczności, dlatego trudno powiedzieć w jakim stanie znajduje się sama budowla.



MUZEUM PRZYRODNICZE

# Legendy starego Stanisławowa (cz. 102)

IWAN BONDAREW

## Krótką ulicą z długą historią

Z pośród ponad 530 ulic naszego miasta najkrótszą jest ul. Trusza, której długość stanowi 65 m., a ponadto jest ona najwęższą – mierzy tylko 6 m. Dlatego nigdy nie miała chodników. Przed stu laty stanisławowskie gazety donosiły, że dwa fiakry nie mogły się tu rozminąć. Teraz to samo dotyczy samochodów, mimo iż korków na tej ulicy nie uświadczysz – jest przeznaczona dla pieszych.

Ale ta króciutka ulica ma długą historię i powstała czy nie od razu po założeniu miasta. Początkowo nazywała się Bożnicza, bo prowadziła do starej synagogi, stojącej na miejscu skweru Ruskiej Trójcy. Niemieccy okupanci zniszczyli synagogę i ulicę nazwali Ciemną. Po wojnie nazywała się Krótką, aż w 1960 r. otrzymała imię rosyjskiego aktora Wasilija Kaczałowa. W 1995 r. znów ją przemianowano, tym razem na cześć wybitnego ukraińskiego malarza Iwana Trusza.

Ciekawe jest to, że należy do niej tylko jedna kamienica – nr 4. Reszta budynków wychodzi na tę ulicę bocznymi ścianami i posiadają one inne adresy. Istnieje również obraz z widokiem na tę ulicę. Nie, autorem jego nie jest Iwan Trusz. Namalował go stanisławowski malarz Emil Dubrawa w 1935 r.

Dziś ulica znów nosi nazwę ul. Bożnicza.

## Błękitna

Ulice są przeważnie nazywane na cześć wybitnych działaczy



UL. BOŻNICZA, MAL. EMILIAN DUBRAWA, 1935 R.



WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD GOŁĘBI

historycznych lub szczególnych wydarzeń. Ale czasami nazwy bywają, mówiąc ogólnie, niezrozumiałe. Dotyczy to przede wszystkim ul. Gołubaja



TAK „STADION” WYGLĄDA W RZECZYWISTOŚCI



POMNIK WASYKA STEFANYKA

(Błękitna). Istnieje od początku XX w. i leży w granicach współczesnych ulic Sahajdacznego i Kwitki-Osnowianenki. Na starych mapach figuruje jako ul. Gołębja. Po wojnie ktoś nazwał ją Gołubaja (Błękitna). Dlaczego – to zagadka. Najpewniej ktoś z władz miejskich nie miał pod ręką słownika polsko-ukraińskiego.

Oprócz Gołubej, miasto miało jeszcze dwie błękitne ulice. Jedną z nich później przemianowano na Sirka, a druga do dziś istnieje w Krechowcach. W 1995 r. władze miasta powzięły niezrozumiałą decyzję.

W prasie ukazała się notatka o przemianowaniu ul. Gołuboj na... Błękitną. Najprawdopodobniej ostatnia wersja była po prostu ukraińską rosyjskiej nazwy, a może w ten sposób miasto chciało walczyć z osobami o nietradycyjnej orientacji. Trudno powiedzieć.

Nazwa jednak się nie przyjęła. Na wszystkich tablicach i drogowskazach ulica nadal figuruje, jako Gołubaja. Wreszcie w 2010 r. urzędnicy przypomnieli sobie, że mieszkała na niej autorka książki kulinarnej Daria Cwek i kolorową ulicę nazwano jej imieniem.

## W kontakcie

Patronem Uniwersytetu Przykarpackiego jest pisarz Wasyl Stefanyk. Na jego cześć na dziedzińcu uczelni w 1995 r. odsłonięto pomnik autorstwa znanego lwowskiego rzeźbiarza Emanuela Myśko. Pomnik w zupełności zadowolili dyrekcję uczelni. Wprawdzie zadziwia miejsce jego ustawienia – w kącie wewnętrznego dziedzińca. Ale to nie ważne.

Pisarz przedstawiony jest w pozycji siedzącej, w głębokim zamyśleniu – głowę oparł na prawej ręce. W XXI w., gdy rozwój techniczny skoczył do przodu – studenci zareagowali na to natychmiast i żartobliwie określili, że Stefanyk rozmawia przez telefon komórkowy. Niektórzy żartownisie nawet wiedzą do kogo dzwoni – do autora swej biografii Stepana Prociuka.

## Tajemniczy stadion

Na mapach Frankiwska na południe od ul. Gwardii Narodowej oznaczony jest duży stadion,

który niewiele różni się od głównej areny miasta – stadionu „Ruch”. Ale jest to jakiś dziwny stadion. Nie odbywają się na nim żadne zawody, nie trenują sportowcy, jednak dostać się tam jest bardzo trudno – leży na terenie jednostki wojskowej.

W 1995 r. udało mi się trafić na teren tej jednostki. I jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast stadionu zobaczyłem olbrzymi plac ćwiczeń, na którym dziesiątki żołnierzy szlifowało krok marszowy. Ponieważ w czasach sowieckich wszystko, co wiązało się z wojskiem, było tajne, to i ten plac był tajny – oznaczony jako „stadion”. Z lotu ptaka jednak dobrze widać było, że nie ma tam żadnego stadionu.

Oznaczenie tajności było na tyle mocne, że gdy jednostka została rozformowana, ziemię sprzedano, plac zarósł chwastami, ale na nowych mapach nadal oznaczano go jako „stadion”.

P.S.

W 2010 r. na terenie jednostki zaczęto budowę dzielnicy mieszkaniowej „Parkowe miasteczko”.

## Co nieco o dziedziczności

Kiedyś przed hotelem Ukraina stał olbrzymi pomnik Lenina. Odlana ze spiżu figura miała 7 m wysokości. Ponadto pomnik stał na wysokim postumencie. Uważany był za najwyższy pomnik wodza proletariatu w obwodzie.

Jednak czasy się zmieniły. W 1990 r. wodza światowego proletariatu obalono z postumentu, zaś figurę przeniesiono do magazynu komunalnego przedsiębiorstwa „Kwaterna”.

Po pięciu latach postanowiono postawić przed hotelem – teraz już „Nadija” – pomnik Iwana Franki. Spiżową figurę miano odlać we Lwowie, ale materiał powinien był dostarczyć zamawiający. Czasy były niepewne, szalała inflacja, brakowało pieniędzy praktycznie na wszystko. Spiżu szukano gdzie się dało, aż tu ktoś wspominał o Leninie. Materiału wystarczyło z nawiązką, więc wodza wystano na przetopienie.

Pomnik I. Franki odsłonięto w 1995 r. Stoi tam do dziś. Wspominając jaki spiż „plynie” w jego żyłach, niektórzy dowcipnie nazywają go Iwanem Włodzimierzowiczem.

ZDJEŃCIE AUTORA

ZDJEŃCIE ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH



FRAGMENT MAPY FRANKIWSKA Z ZAZNACZONYM „STADIONEM”



POMNIK IWANA FRANKI MA CIEKAWĄ HISTORIĘ

# General Marko Bezruczko – symbol polsko-ukraińskiego braterstwa broni

W burzliwym XX stuleciu, gdy kształtowały się nowe mapy polityczne Europy Wschodniej, narody polski i ukraiński spotkały się w dramatycznych okolicznościach walki z rosyjskim imperializmem. Wydarzenia roku 1920 wyznaczyły w tej relacji jeden z najszlachetniejszych, a zarazem najbardziej tragicznych rozdziałów. To wówczas polskie i ukraińskie wojska wspólnie stawily czoła bolszewickiej nawale, licząc, że obronią dopiero co wywalczoną niepodległość swoich państw. W pamiętnych walkach o Kijów, w czasie heroicznej obrony Zamościa i w trakcie kontrofensywy nad Wieprzem szczególnie zaznaczył się wkład żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Wśród nich wybitną rolę odegrał płk (a potem generał) Marko Bezruczko, który nie tylko zapisał się w dziejach jako dowódca 6. Dywizji Siczowej, lecz przede wszystkim stał się symbolem polsko-ukraińskiego przymierza z 1920 roku.

ARTUR ŻAK

**D**ziś, gdy świat ponownie z niepokojem przyglądamy się brutalnej agresji Rosji na Ukrainę, postać generała Bezruczki nabiera nowej aktualności i szczególnego znaczenia. Jego losy przypominają o tym, że wspólne zwycięstwo nad totalitarnym przeciwnikiem jest możliwe, jeśli narody potrafią stanąć ramię w ramię, kierując się wzajemnym szacunkiem i wolą współpracy.

## Droga do żołnierskiej służby

Marko Danyłowycz Bezruczko urodził się 31 października 1883 roku w miasteczku Wielki Tokmak na Zaporozżu, niedaleko Morza Azowskiego. Zanim poświęcił się karierze wojskowej, pobierał nauki w seminarium nauczycielskim w Perejastawiu, jednak nie zdecydował się podjąć pracy w szkole. Zamiast tego obrał drogę żołnierską w armii rosyjskiej. Ukończył Junkierską Szkołę Piechoty w Odessie i w 1908 roku otrzymał pierwszy stopień oficerski podporucznika. Służbę rozpoczął w 106. Ufimskim

Pułku Piechoty, stacjonującym w Wilnie.

W latach 1912–1914 Bezruczko studiował w Mikołajewskiej Akademii Wojskowej w Petersburgu, co otworzyło mu drogę do wysokich stanowisk w strukturach sztabowych. Gdy wybuchła I wojna światowa, walczył przeciwko Niemcom na froncie w szeregach armii rosyjskiej i został ranny. Wkrótce przeniesiono go do Sztabu Generalnego, gdzie awansował na kapitana. W 1917 roku, będąc starszym adiutantem w sztabie 30. Korpusu, znalazł się w chwili narodzin ukraińskiej państwowości w sytuacji przełomowego wyboru: postanowił opuścić szeregi rosyjskie i dołączyć do formującej się armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

## W służbie niepodległości Ukrainy

Decyzja Bezruczki o przejściu do sił zbrojnych URL okazała się kluczowa dla jego dalszej kariery. Już w marcu 1918 roku został pomocnikiem naczelnika wydziału personalnego w Sztabie Generalnym armii URL. Po roku, w grudniu 1918, objął kierownictwo kluczowego wydziału operacyjnego w tym samym sztabie. Jako doświadczony oficer sztabowy miał istotny wpływ na formowanie się struktur wojskowych dopiero co proklamowanego państwa ukraińskiego.

**W kwietniu 1919 roku Bezruczko objął funkcję szefa sztabu Korpusu Strzelców Siczowych dowodzonego przez płk. Jewhena Konowalca. Ta elitarna formacja Ukraińskiej Republiki Ludowej wyróżniła się w walkach**



SYMON PETLURA (OD PRAWY), MARKO BEZRUCZKO, 1920



MARKO BEZRUCZKO, 1934

**z bolszewikami i „białymi” Rosjanami gen. Antona Denikina.**

Mimo poświęcenia żołnierzy, złożone realia wojny domowej i narastający chaos na froncie zmusiły w końcu armię URL do wycofania się. Na przełomie 1919 i 1920 roku, po rozformowaniu Korpusu Strzelców Siczowych, większość żołnierzy, w tym Bezruczko, została internowana przez Wojsko Polskie i przewieziona do obozu w Łańcucie.

## Sojusz polsko-ukraiński w 1920 roku

Dla Józefa Piłsudskiego współpraca z Ukraińcami była integralną częścią ambitnego

planu stworzenia bloku państw niepodległych, mogących stanowić tamę dla Rosji. W tym duchu przygotowywano wyprawę kijowską, ogłoszoną wiosną 1920 roku. Na mocy porozumień pomiędzy rządami Polski i URL w lutym 1920 roku zaczęto formować w Polsce jednostki ukraińskie. Jedną z najważniejszych była 6. Dywizja Strzelców Siczowych, której dowództwo powierzono właśnie płk. Markowi Bezruczce.

W obozie w Łańcucie panowała wówczas epidemia tyfusu, dlatego ostatecznie jako miejsce formowania 6. Dywizji wyznaczono Brześć nad Bugiem. Dywizja miała charakter kadrowy, w jej skład wchodziły

15. i 16. Brygada Strzelców, pułk artylerii, sotnia saperów, dywizjon jazdy oraz służby pomocnicze. Na początku kampanii, 25 kwietnia 1920 roku, dywizja liczyła niespełna dwa tysiące żołnierzy i oficerów oraz dysponowała zaledwie czterema armatami i 36 karabinami maszynowymi.

**W maju 1920 roku 6. Dywizja Siczowa znalazła się na froncie razem z polską 3. Armią dowodzoną przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Wspólnie wkroczyli do Kijowa – 8 maja miasto zostało zajęte przez wojska sprzymierzone, a dzień później żołnierze polscy i ukraińscy wzięli udział we wspólnej defiladzie.**

Niestety, pod naporem bolszewickiej 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego siły polsko-ukraińskie musiały się cofać i w połowie czerwca 1920 r. rozpoczęła się trudna kampania odwrotowa. W tych walkach 6. Dywizja Siczowa, mimo minimalnego stanu osobowego oraz niedoborów w amunicji, wyróżniała się wysokim morale i skutecznością w boju, czego świadectwem były pochwały polskiego dowództwa.

## Obrona Zamościa – jeden z kluczowych momentów Bitwy Warszawskiej

W sierpniu 1920 roku, w obliczu decydującego starcia z Armią Czerwoną, 6. Dywizja Bezruczki osłaniała południowe skrzydło polskiej 7. Dywizji Piechoty w obronie Chełma. Gdy naczelne dowództwo Wojska Polskiego podjęło decyzję o skierowaniu części sił ukraińskich na Dniestr, do obrony Zamościa wyznaczono improwizowaną grupę dowodzoną przez płk. Bezruczkę. Znajdowała się w niej jedynie część 6. Dywizji Siczowej, wsparta polskim 30. Pułkiem Strzelców Kaniowskich oraz dwoma pociągami pancernymi.

Największe znaczenie miało jednak to, iż w mieście pozostała także sotnia sztabowa i kureń saperów ukraińskich, liczących łącznie 400 ludzi. W ciągu kilku dni saperzy zbudowali w okolicach Zamościa mocne linie obronne – zasieki i wygodnie usytuowane szańce. Główne siły garnizonu stanowił polski 31. Pułk Strzelców Kaniowskich w liczbie ponad 2300 żołnierzy i oficerów.

Kawaleria Budionnego, nacierając od strony Lwowa w kierunku Lublina i Warszawy, dotarła pod Zamość 28 sierpnia. Bolszewicy popełnili tu kluczowy błąd, próbując siłą zdobyć miasto, zamiast je ominąć. Przez

trzy dni – od 29 do 31 sierpnia – załoga Zamościa dzielnie odparła szturm przeważających sił 1. Armii Konnej. Ten upór obrońców umożliwił polskiemu dowództwu dokonanie niezbędnych przesunięć wojsk i zamknięcie Budionnego w pułapce. Ostatecznie w trakcie przebijania się kawalerii bolszewickiej doszło do bitwy pod Komarowem, uznawanej za największą bitwę kawaleryjską XX wieku.

Choć między płk. Bezruczką a kpt. Mikołajem Botłuciem (dowódcą 31. Pułku Strzelców Kaniowskich) pojawiły się różnice w relacjonowaniu wydarzeń i sprawowaniu dowództwa, liczy się przede wszystkim efekt ich współpracy: miasto nie wpadło w ręce wroga, co w znacznym stopniu przesądziło o sukcesie „manewru znad Wieprza” i zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej. Zastugi ukraińskich żołnierzy do dziś upamiętnia tablica w zamojskim Arsenale, przywołująca żołnierski trud 6. Dywizji Siczowej i polskich jednostek Wojska Polskiego.

#### Koniec wspólnej kampanii i los emigranta

Po zwycięskiej obronie Zamościa 6. Dywizja Siczowa dołączyła do głównych sił URL na Podolu. Ich celem było wyzwolenie kolejnych regionów z rąk bolszewików. W toku ofensywy wojska ukraińskie posuwały się aż do linii Mohylów Podolski – Bar – Latyczów. Jednak 18 października 1920 roku wszedł w życie rozjem zawarty przez Polskę z Rosją Sowiecką w Rydze. Polscy politycy zdecydowali o zakończeniu działań wojennych, tym samym wycofując faktyczne wsparcie militarne dla Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pozbawieni sojusznika Ukraińcy nie byli w stanie sprostać przeważającym siłom bolszewickim i 21 listopada 1920 roku przekroczyli rzekę Zbrucz – nową granicę wyznaczoną w Rydze.

#### Żołnierze 6. Dywizji Siczowej zostali rozbrojeni i internowani w Polsce. 5 grudnia 1920 roku dotarli do obozu w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie przebywało łącznie ponad 3 500 osób. Komendantem obozu został sam gen. (awansowanego wcześniej płk.) Marko Bezruczko.

Od wiosny 1921 roku internowani stopniowo opuszczali obóz, znajdując pracę lub zakładając rodziny. Ostatecznie w grudniu 1921 roku część żołnierzy przeniesiono do Szczypiorna pod Kaliszem, gdzie Bezruczko przebywał do 1924 roku.

Równolegle, od maja do sierpnia 1921 roku, pełnił on obowiązki kierownika

Ministerstwa Spraw Wojskowych w emigracyjnym rządzie URL. To właśnie do obozu w Szczypiornie przyjechał 15 maja 1921 roku marszałek Józef Piłsudski, wypowiadając wstrząsające słowa: „Ja Was, panowie, przepraszam, bardzo przepraszam”. Było to symboliczne wyrażenie żalu, że mimo odniesionego zwycięstwa militarnego, podpisany traktat ryski politycznie niweczył ideę powołania niepodległej Ukrainy sojuszniczej wobec Polski.

#### Działalność w międzywojennej Polsce

Po zamknięciu obozu w Szczypiornie generał Bezruczko osiedlił się w Warszawie. Pracował w Wojskowym Instytucie Geograficznym, jednocześnie angażując się w życie społeczne i kulturalne emigracji „petlurowskiej”. Był jednym z założycieli Klubu Ukraińskiego w stolicy (1924 r.), pełnił ważne funkcje w Ukraińskim Komitecie Centralnym. Wśród organizacji, które współtworzył, warto wymienić również Ukraińskie Towarzystwo Wojskowo-Historyczne. W 1931 roku Bezruczko stanął na jego czele, kontynuując badania i dokumentowanie walk o niepodległość Ukrainy. Publikował także w czasopiśmie „Za Derżawnist”.

Sytuacja polityczna emigrantów z URL uległa poprawie po zamachu majowym w 1926 roku i powrocie Piłsudskiego do władzy. Na emigracji odrodziło się Centrum Państwowe URL z rządem kierowanym przez premiera Władysława Prokopowicza. Bezruczko pełnił wówczas funkcję wiceministra spraw wojskowych przy gen. Wołodomyrze Salskim. Bliska współpraca ze stroną polską obejmowała m.in. tworzenie ukraińskiego sztabu wojskowo-powstańczego, który miał opracować plany odtworzenia sojuszniczej armii ukraińskiej na wypadek ponownego konfliktu z ZSRR oraz koordynować działalność wywiadowczą na terytorium USRS (Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej).

#### Ostatnie lata życia i spuścizna

Po wybuchu II wojny światowej generał Bezruczko nie zdecydował się na współpracę z III Rzeszą, w przeciwieństwie do części byłych żołnierzy petlurowskich, którzy ulegli złudzeniom związanym z niemiecką polityką wobec narodów ZSRR.

#### W 1940 roku, po śmierci gen. Salskiego, Bezruczko objął stanowisko ministra spraw wojskowych w rządzie emigracyjnym URL. Cały czas przebywał w okupowanej przez Niemców Warszawie, gdzie zmarł 10 lutego 1944 roku. Pochowano go na cmentarzu



GEN. ANTONI LISTOWSKI (OD LEWEJ), ATAMAN SYMON PETLURA, PŁK WOŁODYMYR SALSKI, PŁK MARKO BEZRUCZKO, BERDYCZÓW, 21 KWIECIEŃ 1920 R.

#### prawosławnym na warszawskiej Woli.

Przez dziesięciolecia postać generała Bezruczki – podobnie jak dzieje całej emigracji ukraińskiej w Polsce – nie była zbyt szeroko znana. Dopiero przemiany ustrojowe i odnowa polsko-ukraińskiego dialogu historycznego przywróciły pamięć o nim. W Ukrainie imię Bezruczki nadano ulicom w Kijowie, Równem oraz Winnicy. W Równem dodatkowo umieszczono poświęconą mu tablicę pamiątkową w językach ukraińskim i polskim. W Polsce pamięć o bohaterskim obrońcy Zamościa uhonorowano między innymi poprzez nadanie jego imienia rondu na wrocławskim osiedlu Stabłowice w czerwcu 2018 roku. Wcześniej, 15 sierpnia 2016 roku, minister obrony narodowej Antoni Macierewicz złożył wieniec na jego mogile w Warszawie. W 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej w sierpniu 2020 r. imię Bezruczki otrzymał skwer w dzielnicy Wola w Warszawie. Nadal jednak pozostaje kwestią otwartą, by

uhonorować generała patronatem ulicy w Zamościu, mieście, którego – można powiedzieć – jest współbohaterem.

#### Aktualny wymiar przymierza: wspólna droga wobec rosyjskiej agresji

Historia generała Marka Bezruczki to nie tylko wspomnienie tragicznej karty dziejów Ukrainy i Polski, lecz także inspiracja dla współczesnych pokoleń obu narodów. Jego los przypomina, że w momentach największego zagrożenia można wypracować skuteczny sojusz, którego fundamentem jest wzajemny szacunek i dążenie do wolności. W 1920 roku wojskowa i polityczna współpraca Piłsudskiego z atamanem Symonem Petlurą, a tym samym wkład Bezruczki i jego 6. Dywizji Siczowej, stanowiły realną siłę w walce z bolszewikami.

Obecnie, w obliczu pełnoskalowej napaści Rosji na Ukrainę, obserwujemy niezwykle ścisłą współpracę polsko-ukraińską, przejawiającą się zarówno we wsparciu dyplomatycznym, humanitarnym, jak i dostawach



GRÓB GEN. MARKA BEZRUCZKI NA CMENTARZU PRAWOSŁAWNYM NA WOLI W WARSZAWIE

uzbrojenia. Podobnie jak sto lat temu, tak i dziś zaangażowanie i determinacja dwóch sąsiednich narodów mają ogromne znaczenie dla losów całej Europy. Przykład generała Bezruczki pokazuje, że polsko-ukraińskie braterstwo broni nie jest pustym frazesem, lecz sprawdzonym w ogniu bojów fundamentem bezpieczeństwa w naszej części świata.

Wspominając obrońcę Zamościa, przypominamy zarazem, że historia potrafi toczyć się w bolesnych kręgach, w których zawsze pojawia się widmo agresywnej rosyjskiej polityki imperialnej. Dlatego tak ważne jest, by zarówno Polacy, jak i Ukraińcy w XXI wieku potrafili wyciągać wnioski z doświadczeń przeszłości. Dzisiejsza silna koalicja wolnego świata przeciwko rosyjskiej napaści to kontynuacja myśli politycznej, której orędownikiem sto lat temu był Józef Piłsudski – przekonany, że „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” i odwrotnie.

#### Generał Marko Bezruczko, ukraiński dowódca i wybitny sojusznik Polski w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, staje się dziś symbolem jedności w obliczu wspólnego zagrożenia. Jego odwaga i umiejętności przyczyniły się do obrony Zamościa i całego frontu południowego w krytycznym momencie Bitwy Warszawskiej.

Po klęsce politycznej spowodowanej traktatem ryskim musiał pozostać na emigracji, jednak także w międzywojennej Polsce nie zaprzestał służby dla sprawy ukraińskiej, angażując się w pracę społeczną, wojskowo-historyczną i publicystyczną.

Dziś, kiedy Rosja znów atakuje Ukrainę, pamięć o Bezruczce odżywa, a jego przykład przypomina o odwiecznej konieczności współdziałania w obronie wolności. Nie ulega wątpliwości, że solidarność i aktywna pomoc Polski w obliczu agresji na Ukrainę stanowią kontynuację idei wspólnego frontu, wypracowanej przed laty w ogniu wojny polsko-bolszewickiej. Postać generała Bezruczki jest więc nie tylko świadectwem historii, lecz i przesłaniem: że wolność ma wysoką cenę, ale można ją obronić, gdy działa się razem – w imię uniwersalnych wartości i poszanowania niepodległości każdego narodu.

W hołdzie gen. Marko Bezruczce i wszystkim ukraińskim i polskim żołnierzom, którzy w 1920 roku walczyli ramie w ramie, a których żywa tradycja braterstwa broni stanowi dziś inspirację dla wspólnej europejskiej drogi Polski i Ukrainy.

#### Źródło:

na podstawie artykułu prof. dra hab. Mirosława Szumiły „Marko Bezruczko”, Biuletyn IPN nr 1-2 (170-171), styczeń – luty 2020.

NAC

ALINA WOZJAN

# Między stepami: pamięć o polskich zesłańcach w Kazachstanie

Pamiętają swoich rodziców i dziadków, ale zdjęcia nie mają dla nich większego znaczenia. Groby, niegdyś okazałe, dziś noszą ślady upływu czasu i zaniedbania. Wioski na kazachskich stepach nazywane są „polskimi”, lecz trudno tam spotkać Polaka. Ludzie nie chcą wracać myślami do przeszłości – wspomnienia czasów ZSRR budzą lęk, a teraźniejszość wydaje się bezpieczniejsza. Mimo to, nie wszyscy zapomnieli. Wielu potomków zesłańców od lat walczy o powrót do Polski, a księża i zakonnice dbają o to, by pamięć o przodkach i więzi z ojczyzną nie zanikły.

TEKST I ZDJĘCIA  
ANGELIKA SARNA

**D**o Kazachstanu wybrałam się wraz z kolegami z roku w ramach projektu badawczego IDUB. Celem naszego wyjazdu było zbadanie świadomości potomków Polaków deportowanych na kazachstańskie stepy w latach 30. XX wieku. Pełna nazwa projektu brzmiała: „Polskie nekropolie w Kazachstanie – historia, stan, świadomość”. Mieliśmy okazję spotkać przedstawicieli polskiej społeczności – siostry zakonne, księży oraz osoby prowadzące Domy Polskie oraz inne organizacje. To oni zorganizowali dla nas spotkania z potomkami. Dzięki tym rozmowom oraz wizytom na cmentarzach lepiej poznaliśmy tradycje związane z wywózkami i ich wpływ na kolejne pokolenia.

Nasza podróż rozpoczęła się w Astanie, gdzie spotkaliśmy Tatara prowadzącego Stowarzyszenie „Polska Jedność” – miejsce, w którym odbywają się najważniejsze wydarzenia związane z polską kulturą i historią. To właśnie tam przychodzą potomkowie zesłańców, by podzielić się swoimi historiami.

Jednak to, co nas najbardziej zaskoczyło, to stosunek tych ludzi do rodzinnych pamiątek. Wielu z nich przynosi do takich miejsc przedmioty po swoich przodkach, pozostawiając je tam, bo nie mają dla nich większego znaczenia i nie wiedzą, co z nimi zrobić. Czy można ich za to winić? Oburzają się na samo słowo „pamiątki” – przecież ich przodkowie nie przywieźli tych rzeczy na wakacje.

Jasna Polana znajdująca się na północy Kazachstanu to dziś wioska licząca około 1 500 mieszkańców – w równych częściach potomków niemieckich i polskich zesłańców. Niemcy,



którzy mówili po niemiecku, Polacy z Ukrainy, którzy często nie znali polskiego – tak różnorodna była ta społeczność. „Niemcy, którzy pozostali, są w pełni zrusyfikowani” – opowiada Stanisław, który od 10 lat prowadzi Dom Polski w Jasnej Polanie.

Mimo swoich korzeni niewielu z nich pamięta o przodkach – a nawet jeśli, to często woleliby ich nie wspominać. Wciąż żywe jest poczucie przynależności do dawnego Związku Radzieckiego, które zdaje się tłumić pamięć o polskiej tożsamości.

Przypadkowo spotkana kobieta w kawiarni wyznała, że ma polskie korzenie – jej matka została wywieziona w głąb byłego Związku Radzieckiego. Zaciekawieni pytamy o więcej szczegółów, lecz ona sama niewiele wie. Podobna sytuacja ma miejsce w Szczucińsku, gdzie odwiedzamy siostry zakonne z Polski, które przyjechały tu na misję. W pokoju, w którym organizują dla nas spotkanie z potomkami zesłańców, pełno jest pamiątek – fotografii, książek, listów, a nawet Biblii. Każdy przedmiot kryje w sobie historię, choć dla wielu potomków zesłańców stracił już znaczenie.

Dlaczego właśnie te miasta i północna część Kazachstanu? Zanim złożyliśmy wniosek o grant, dokładnie zgłębiliśmy historię polskich zesłańców. To właśnie tutaj, na kazachskich stepach, osiedlano deportowanych Polaków, którzy musieli sami budować swoje domy – prowizoryczne ziemianki. Warunki były niezwykle surowe – od skrajnych upałów latem po siarczyste mrozy zimą. Mimo wszystko dawali radę, a my chcieliśmy poznać ich historię tam, gdzie wszystko się zaczęło. W wielu miejscach powstały tzw. polskie wsie, zamieszkałe przez potomków

deportowanych Polaków. Do takich osad należą m.in. Jasna Polana i Zielony Gaj – miejsca, gdzie echa przeszłości wciąż są żywe, choć tożsamość ich mieszkańców ulega zmianom.

Napotkani ludzie niewiele wiedzą o mieszkających tu Polakach. Niektórzy przyznają, że są potomkami zesłańców, ale nie znają historii swoich rodziców czy dziadków. Dopiero w Jasnej Polanie ktoś wreszcie wskazuje nam drogę na cmentarz.

Nowsze pomniki są w lepszym stanie, lecz im dalej idziemy, tym bardziej widać zaniedbanie. Ścieżka niemal zanika – musimy przedzierać się między nagrobkami. Ale są! Znajdujemy pierwsze groby z polskimi nazwiskami. Na wcześniejszym cmentarzu, niedaleko Kokczetawu, mogliśmy się tylko domyślać, czy odnaleźliśmy właściwe mogiły. Tutaj mamy pewność. Odkrywamy groby z polskimi inskrypcjami: „Tu spoczywa...”, „Prosi o modlitwę” i zdjęcia zmarłych. Pełni nadziei idziemy dalej.

Stanisław z Jasnej Polany tłumaczy, skąd bierze się taki stosunek do zdjęć. Potomkowie zesłańców dorastali w atmosferze lęku – uczono ich, by nie ujawniali swoich korzeni. W czasach Związku Radzieckiego otwarte przyznawanie się do polskiego pochodzenia czy kulturowanie tradycji było niebezpieczne. Nawet dziś wielu unika nazywania tych fotografii „pamiątkami”. Często trafiają one do polskich parafii lub muzeów poświęconych losom zesłańców, gdzie zamiast w domowych albumach, znajdują swoje miejsce w historii.

Czasem te przypadkowe spotkania odświeżają przed nami kolejne aspekty tej wciąż żywej historii. W Szczucińsku, gdzie



nocujemy u sióstr zakonnych, poznajemy Piotrka. Już z daleka woła do nas: „Cześć!” – jakbyśmy znali się od lat. Okazuje się, że jego przodkowie byli wśród tych, których skazano na wywózkę. Miał szansę studiować w Polsce i nie kryje, że chce tam wrócić na stałe. Opowiada nam historię swojej rodziny, a przy okazji pokazuje zdjęcie księdza Władysława Bukowińskiego – jednego z najbardziej znanych polskich duchownych działających w Kazachstanie. To nazwisko jest tu powszechnie znane, a pamięć o nim żywa, bo Polacy mieszkający na kazachskich stepach są mu ogromnie wdzięczni.

Ksiądz Bukowiński, zesłany do sowieckich łagrów po II wojnie światowej, po odbyciu kary osiedlił się w Kazachstanie. Choć mógł wrócić do Polski, świadomie wybrał pozostać wśród zesłańców, by dalej pełnić swoją misję. Odprawiał msze, udzielał sakramentów, dodawał otuchy i podtrzymywał wiarę wśród tych, którzy przez lata nie mogli otwarcie przyznawać się do swoich korzeni. Jego działalność miała ogromne znaczenie dla tamtejszych Polaków, a w 2016 roku został beatyfikowany jako męczennik za wiarę.

Przez cały wyjazd zastanawiamy się – czy możemy winić potomków zesłańców za zaniedbane groby na cmentarzach? Z tym pytaniem udajemy się do Stanisława z Jasnej Polany, który pomaga nam zrozumieć tę sytuację. Tłumaczy, że przez lata wychowywano ich w lęku – uczono, by ukrywać swoje polskie korzenie. W czasach

Związku Radzieckiego otwarte przyznawanie się do pochodzenia czy pielęgnowanie tradycji było ryzykowne, a ślady polskości często celowo zacierano. To nie brak szacunku, lecz konsekwencja wieloletniego strachu, który wciąż kładzie się cieniem na pamięci o przodkach. W Kazachstanie jest również inne podejście do mogił i nagrobków. Zniczy nie dostaniemy w żadnym sklepie.

Warto również podkreślić ogromną pracę, jaką polscy duchowni i świeccy wkładają w podtrzymywanie polskich tradycji. To oni pomagają potomkom zesłańców w gromadzeniu dokumentacji potrzebnej do powrotu do Polski, organizują lekcje języka polskiego i dbają o to, by pamięć o korzeniach nie zanikła. Jednak w codziennym życiu język polski jest używany rzadko – większość potomków zesłańców postępuje się przede wszystkim językiem rosyjskim.





# Oczyszczamy pałac Orłowskich w Malejowcach od sowieckich nawarstwień

W słynnym pałacu hrabiów Orłowskich z XVIII w. trwają szeroko zakrojone prace renowacyjne. Relację o tych pracach przekazała mi dyrektor Centrum historii i kultury Anastazja Doniec. Prace przebiegają w ramach przeddyplomowych praktyk studentów-konserwatorów Uniwersytetu im. Iwana Ogijenki w Kamieńcu Podolskim. Kierownikiem praktyk jest doświadczona konserwator Wiktoria Karytun.

DMYTRO POLUCHOWYCZ  
TEKST  
ARCHIWUM CENTRUM HISTORII  
I-KULTURY W MALEJOWCACH  
ZDJĘCIA

Pomimo, iż renowacją zabytkowych obiektów Wiktoria zajmuje się dopiero od sześciu lat, zdążyła popracować nad ponad dwudziestoma zabytkami na terenach Ukrainy, Francji i Polski. Ostatnio pracowała przy renowacji ponad dziesięciu zabytkowych kościołów, gdzie odnawiała dawne freski. Były to następujące świątynie: kościół pw. Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie, kościół pw. św. Wojciecha i św. Stanisława Biskupa (Garnizonowy) w Kaliszu, Parafia rzymskokatolicka Świętego Andrzeja Apostoła, klasztor Franciszkanów w Barczewie, kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Wąsoszu, kaplica św. Antoniego z Padwy, Góra Kalwaria, kościół pw. św. Wojciecha BM w Szczepankowie, Kalwaria-Warmińska, kaplica w Głotowie, kościół pw. Świętej Trójcy w Kłotnie itp.

Jak podkreśliła Anastazja Doniec, w czasie tych prac przywrócono pierwotny wygląd jednej z najpiękniejszych sal pałacu w Malejowcach – tzw. „buduaru”



JANA KURLINA

hrabiny”. Piękniejszą od „buduaru” jest jedynie sala balowa. Kiedyś ściany „buduaru” pokrywały stiuki, imitujące kolorowe marmury. W czasach sowieckich, gdy w pałacu mieścił się szpital, a potem dziecięce sanatorium, większość ścian

pokryto zwykłą farbą wapienną. Teraz konserwatorzy mozolnie odczyszczają piękne ściany od grubych nawarstwień sowieckich naleciałości.

Kierownik praktyk, Wiktoria Karytun opowiedziała, że w planach jest też oczyszczenie

stropu „buduaru”. Nie jest wykluczone, że i tam znajdują się też jakieś freski. Nawet, jeżeli ich tam nie ma, to dobrze byłoby przywrócić stropowi jego pierwotny wygląd. Prace na stropie Wiktoria zaczęła od oczyszczenia centralnej rozety, w centrum której zamocowany był żyrandol, a także innych elementów gipsowych sztukaterii. Liczne kolejne malowania z ostatnich dziesięcioleci prawie całkowicie zniekształciły pierwotny delikatny rysunek sztukaterii.

Nasza praktyka tu stała się prawdziwą przygodą, pozwalającą nam dotknąć historii naszych terenów – dzieli się swymi wrażeniami praktykantka-konserwator Hanna Lechman. – Podczas oczyszczania ścian i stropów od kolejnych sowieckich nawarstwień farby wapiennej w „buduarze hrabiny” poszerzyliśmy naszą wiedzę w dziedzinie restauracji zabytkowych obiektów. Otworzyliśmy przed przyszłymi gośćmi autentyczne zdobnictwo tej sali.

W czasie wolnym od podstawowych prac konserwatorskich, jak opowiedziała Jana Kurylina, „pracownicy pałacu przedstawili nam historię rodu Orłowskich i przeprowadzili interesującą wycieczkę po pałacu i przyległym parku. Szczególnie piękny jest malejowicki wodospad. Wspólnie z wolontariuszami dołączyliśmy do

prac porządkowych na terenie parku”.

Wiadomo, że każda dziewczyna pragnie pochwalić się przed koleżankami oryginalnym strojem – takim, jakiego nikt nie ma. Pracownicy muzeum dali taką możliwość młodym restauratorom – założyły sobie na to!

Szczególnym momentem była dla nas sesja fotograficzna w historycznych strojach – dzieli się swymi wrażeniami dziewczęta. – Dało nam to możliwość przeniesienia się na moment w dawne czasy i poczuć się prawdziwymi hrabinami z powieści historycznych!

A czemuż by nie poczuć się prawdziwą hrabiną, zwłaszcza gdy mieszka się w pałacu hrabiowskim? Mało która studentka może się tym pochwalić.

W Malejowcach ulokowano nas w jednej z komnat pałacowych na drugim piętrze – opowiada Anastazja Tkaczenko. – Było to dla nas przede wszystkim wygodne – do pracy schodziliśmy piętro niżej. Otrzymałobyśmy możliwość poznania nie tylko pałacu, ale i jego prawdziwych gospodarzy – trójki puszystych kotów. Zaprzyjaźniliśmy się z pieskiem Bandą, tabunem koników i z grubaskiem pony. Cóż to byłoby za pałac hrabiowski bez koni? Wszystkie stworzenia stały się prawdziwymi przyjaciółmi naszej ekipy – podsumowuje młoda restauratorka.

Dyrektor Centrum Anastazja Doniec opowiedziała, jak pod warstwami sowieckiej farby udało się natrafić na stare papierowe tapety z XIX w. Znalezione stanie się eksponatem Muzeum.

Jak już niejednokrotnie pisałem na łamach NKG, Centrum historii i kultury w Malejowcach to jedno z najmłodszych muzeów na Ukrainie. Parkowo-pałacowy kompleks w Malejowcach, w którym wcześniej mieściło się, zamknięte w czasie epidemii covid19, dziecięce sanatorium, otrzymał we wrześniu 2021 r. status obwodowego Muzeum historii i kultury w Malejowcach.



## Najstarsza Polka z obwodu lwowskiego

Chcielibyśmy opowiedzieć o pani Hannie Michalewicz, którą w okresie świątecznym wolontariusze Centrum Polskiej Kultury „Odra-Niemen-Dniestr” odwiedzili z darami.

Pani Hanna urodziła się 27 września 1923 roku, ma 101 lat i jest najstarszą Polką mieszkającą we wsi Łuki pod Samborem w obwodzie lwowskim. Jest także jedną z nielicznych Polaków, którzy pozostali w tej miejscowości. W rodzinie było czworo dzieci, Hanna była najstarsza. Pani Hanna ma obecnie dużą rodzinę: dwoje dzieci – córkę Janinę i syna Henryka, czworo wnuków, dziewięciu prawnuków i dwóch praprawnuków. Opiekuje się nią jej córka Janina.

Dawniej wioska Łuki nazywała się Koniuzki Siemianowskie, a tuż na wzgórzu przy tej wiosce znajdowała się wioska Zmysty, gdzie także mieszkali Polacy.

– Jest tam teraz czarne pole, nic tam nie rośnie, wszystko zostało wykarczowane i nikt tam nie mieszka, i nic tam nie ma. Dawniej było tam kilka domów, w których mieszkali Polacy, były straszne czasy, wszystkie domy zostały spalone, a Polacy, aby się uchronić, musieli porzucić te tereny – opowiada Nadia, wnuczka pani Hanny. Na ścianie w chacie pani Hanny wisi piękny obraz Matki Bożej, który pani Hanna udało się uratować ze spalonej chaty.

Brat pani Hanny, wyjechał do Polski, kiedy miała 13 lat. Nie miała z nim kontaktu od dłuższego czasu. Z powodu choroby,



IRENA DZUHA

którą nabyła po ciężkiej pracy, do Polski nie wyjechała, zostając z rodzicami. Mieszkając w wiosce musiała pracować na polu,

w kołchozie, przy gospodarce w domu. Miała trudne życie. Ukończyła tylko dwie klasy, potem na naukę nie było czasu. Chodziła do kościoła, który w 1948 roku został zburzony przez sowietów, a na jego miejscu została zbudowana cerkiew. Przy niej z kamieni po kościele została zbudowana kapliczka, na której umieszczono tablicę z napisem „Wasz smutek – na radość się obróci. Częstki świątyni zburzonej w 1948 roku”. Napis na tablicy w języku polskim i ukraińskim przypomina, że niegdyś był tu kościół. Cerkiew jest otwarta dla każdego – dodaje wnuczka – a najbliższy kościół teraz mamy w Rudkach. Jeszcze w wieku 95 lat babcia jeździła do kościoła, teraz zdrowie jej nie pozwala. Już prawie nie słyszy. Zawsze do kościoła jeździliśmy razem, to właśnie ona mnie z bratem nauczyła modlić się po polsku. Modli się w domu, do tej pory pamięta modlitwy po polsku. Od rodziny

z Polski na święta w prezencie otrzymała różaniec.

Podczas gdy wnuczka opowiada, pani Hanna zaczyna się modlić. „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...”. W pokoju nastaje cisza, nikt nie śmie przerywać, wszyscy razem się modlimy. Na pożegnanie zaśpiewaliśmy dla pani Hanny „200 lat” życząc jej dużo zdrowia.

Miłość do Polski pani Hanna przekazała swoim dzieciom i wnukom. Wnuk pani Hanny, Andrzej Petriw obecnie jest wiceprezesem Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia. To właśnie od nich otrzymaliśmy kontakty do pani Hanny Michalewicz, do której na pewno jeszcze przyjedziemy.

KRYSTYNA FROŁOWA-FADEJCZUK  
PREZES CENTRUM POLSKIEJ KULTURY  
ODRA-NIEMEN-DNIESTR

# Krakowski Kurier – Ilustrowany Codzienny

„Ilustrowany Kurier Codzienny” w skrócie „I.K.C.” – dziennik polityczno-informacyjny wydawany w latach 1910–1939 w Krakowie (też Galicja). Jako pierwszy dziennik ogólnopolski, zapoczątkował działalność koncernu wydawniczego „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Z gazetą współpracowali czołowi polscy dziennikarze, fotograficy, publicyści oraz ludzie kultury i nauki. Założycielem i wydawcą był Marian Dąbrowski.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wielką popularnością cieszyła się rubryka „Migawki”, gdzie autor „h. j-e.” w krótkich felietonach przedstawiał aktualne codzienne sprawy.

## Wszystko do maści...

Naturalnie. Tak być powinno w każdym społeczeństwie i państwie. Kiedy wszystko jest zgrane i tworzy harmonijny zespół, wtedy każdy gość na bruku krakowskim będzie wiedzieć i widzieć, że jednak tabakiera jest do nosa. Wtedy nawet śmierć jest lżejsza, a jazda na Rakowice równie wygodna, jak jazda jedyką, a nawet czwórka.

I dlatego wodociąg krakowski nie dostarcza wody, albo dostarcza wtedy, kiedy jemu się podoba, a nie wtedy, gdy konsument potrzebuje. Gdyby ci się buda zapaliła, to możesz starym zwyczajem uciec się do dzwonek loretańskich, albowiem zanim wodociąg nabierze pary, to straż ogniowa przez ten czas może odbywać ćwiczenia, ale na sucho.

I dlatego sklepy mogą być otwierane dopiero o godzinie 9 rano, dlatego również nawet podczas karnawału fryzjer nie musi być w niedzielę i święta zamknięty. Wszystko do maści. Oczywiście fryzjera lub fryzjerkę można zaprosić do domu, co jest wprawdzie wygodne, ale kosztuje „dubeltowo”. W taki sposób i wilk jest syty i owca niekoniecznie cała i ochrona pracy w porządku. Ułatwiamy sobie życie pod hasłem: wszystko do maści.

## Drabina ale nie Jakóbowa

Straż ogniowa w Krakowie otrzymała nową drabinę wysuwalną, która za pomocą motoru w jednej chwili dosięga wysokości 30 metrów. Pewien wysoko wysunięty pan, posiadający aż dwa domowe wykształcenia (w Krakowie jest sporo ludzi, którzy ukończyli dwa fakultety) na widok tej drabiny uśmiechnął się i machnął ręką. Kiedy taki gość uśmiecha się i macha ręką, wywołuje u każdego najwyższe napięcie



CHODŹ, ZOSIU, DO DZIADZIA NA KOLANA. – O! NIE!... NIE CHCĘ, ŻEBY WZIĘTO MNIE ZA NASZĄ POKOJÓWKĘ...

sił umysłowych. Uśmiech Napoleona przerażał czasem jego generatów.

Zacząłem rozmyślać nad gestem owego pana z dwoma wykształceniami domowymi. Pomógł mi mój przyjaciel, zredukowany urzędnik ministerialny, któremu zarzucano, że ma doktorat praw i... wyrzucono.

On miał słuszość, uśmiechając się i machając ręką – mówił mój przyjaciel. – Każda władza w Warszawie posiada drabinę o wiele lepszą niż drabina Jakóbowa, po której spacerowali tylko aniołowie. Warszawska wysuwalna drabina motorowa wieździe na każdy szczyt ludzi lekkiego ducha, a ciężkiego umysłu. Drabiny te są wszystkie jednakowe, tylko motory są rozmaite. Najlepsze motory są typu „Protekcja”, ale typ ten ma kilka odmian, jak na przykład protekcja rodzinna i protekcja spółdzielcza, że wymienię najważniejsze.



JUŻ DAWNO PO ÓSMEJ, A TY, SMARKACZU, JESZCZE NIE W SZKOLE. – PANIE, WRACAM W PRZEBRANIU Z BALU KARNAWAŁOWEGO, A DO TEGO MAM JUŻ 42 LATA



MÓJ DROGI, JAK SIĘ POBIERZEMY, BĘDĘ MOGŁA PODZIELIĆ TWOJE TROSKI. – KIEDY JA NIE MAM TROSK. – NIE OBAWIAJ SIĘ, PO ŚLUBIE BĘDZIESZ JE MIAŁ

W pewnych wypadkach bardzo dobry jest motor typu „Łapówka” o sile co najmniej 1.000 zł. Takie są drabiny warszawskie. Co znaczy krakowska drabina wysuwalna na strażnicy pożarnej? Machnij więc i ty ręką.

Nie – odpowiedziałem. – ja machnę piórem.

Poza sobą usłyszałem śmiech szatański. Oglądnałem się, ale nikogo nie zobaczyłem.

## Po balu

Prawdziwie renesansowa noc. W powodzi świateł, wśród dźwięków muzyki, na widok bajecznych ciał i włosów kobiecych Tycjan, Siemiradzki i Żmurko byliby upojeni aż do szata.

Bal rozpoczął się o godzinie jedenastej wieczór, a skończył się o godzinie ósmej rano. On obtańczył w ciągu kilku godzin dokładnie 40 pań, niektóre

po dwa, a nawet po trzy razy. W swoim notatniku zebrał skrętnie podpisy swoich dąserek z niejedną pochlebnią dla niego i zachęcającą uwagą. Był rozpromieniony.

Po balu udał się do kawiarni. Spożył całą szklanekę jaj i kilka bułek z masłem, wypił dwie herbaty z cytryną, zapłacił i poprosił kelnera o puste pudełko z prezentów. Otrzymałszy je, czekał przez długą chwilę, rozglądając się po sali, czy go ktoś nie obserwuje. Goście tonęli w „Kurjerze”, a kelnerzy w sąsiednim pustym pokoju oddawali się tak rzadkiej dla nich przyjemności wygodnego siedzenia na krześle.

On stwierdziwszy, że nie jest obserwowany, ulokował w pudełku dwa zegarki z łańcuszkami i trzy pierścionki, opuścił kawiarnię i pospieszył do... ciotki na Szpitalną. Stał na ogonku i czekał na otwarcie okienka.

O nocy renesansowa!

W pierwszych dniach lutego zdarzył się niewyjaśniony akt terrorystyczny:

## Tajemniczy napad na posterunek wojskowy przy radiostacji warszawskiej

Z Warszawy donoszą: Dziś w nocy do żołnierza, stojącego na warcie przy cytadeli koło radiostacji kolejowej, podeszło 3 ludzi, a gdy strażnik zawołał „Stój! kto idzie?” – nieznajomi zatrzymali się. Kiedy żołnierz zażądał okazania przepustki, padły strzały. Po strzałach rewolwerowych rozległy się strzały karabinowe żołnierza.

Zaalarmowana straż przybyła na miejsce i znalazła żołnierza postrzelonego przez napastników w rękę. Żołnierza przetransportowano do szpitala, sprawców nie schwytano. Żołnierz zeznał, że napastnicy ubrani byli w wojskowe mundury. Dalszych szczegółów nie podał, gdyż na ciężki stan trudno go było badać.

Prozaiczne wyjaśnienie tajemniczego zajścia. Przed paru dniami pisma otrzymały wiadomość o tajemniczym zajściu na Cytadeli, w czasie którego rannym został żołnierz. Okazało się po przeprowadzonym śledztwie, że rzeczywiście padł strzał, ale strzał ten oddał wartownik, który usłyszawszy jakieś szmery od strony radiostacji, wystrzelił tak niefortunnie, że sam się zranił.

Za tym wyjaśnieniem kryje się jak zawsze chęć ukrycia prawdziwego przebiegu wydarzeń na obiektach wojskowych.

Wiele artykułów w „IKC” było przedrukami prasy zagranicznej.

## Widmo w sukni balowej

Do najbardziej interesujących wypadków okultystycznych należą wypadki pojawiające się widm żyjących osób. W rocznikach londyńskiego towarzystwa dla badań psychologicznych zanotowano następujący wypadek, potwierdzony przez innego badacza Sidwicka.

„Było to mroźne popołudnie zimowe, koło godziny czwartej – opowiada Sidwick – kiedy wszedłszy do salonu przyjaciela jego, dra E. zauważyłem leżącą na sofie młodą kobietę w eleganckiej brązowej sukni. Nieznajoma zwrócona była do mnie plecami, przeto nie mogłem zobaczyć jej twarzy. Przez kilka minut trwała ona nieruchomo na swoim miejscu w czasie, gdy ja rozmawiałem z panią E. i z innym jeszcze gościem.

W świetle, które padało z ognia płonącego na kominku, włosy tej kobiety miały czerwono-złoty połysk. Co się tyczy twarzy, to mogłem później dojrzeć prawy policzek, który wydał mi się pełny i świeży. Zdawało mi się, że coś pilnie czyta. Skoro drugi gość opuścił salon, uważałem, że nadeszła pora, aby się przedstawić tej pani i uczyniłem kilka kroków naprzód. W tej samej chwili zniknęła bez śladu.

Salon był oświetlony przez dwa płomienie lamp gazowych i bardzo żywy ogień na kominku. Zapytałem panią E., co to znaczy, ale ona ze zdumieniem oświadczyła mi, że nic nie wie o żadnej pani w brązowej sukni. I zdawała się być tak przerażoną tym tajemniczym wypadkiem, że uznałem za stosowne całą sprawę obrócić w żart.

Sidwicki nie był jedynym człowiekiem, któremu ukazała się ta tajemnicza dama w owej brązowej sukni. W kilka dni później to samo zjawisko w tem samem ubraniu ukazało się słuzącej pani E.

Z pochówkami wielkich ludzi zawsze są problemy...

## Zwłoki Słowackiego spoczną na Wawelu

Delegacja krakowskiego komitetu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, z powodu nieobecności Prezydenta Rzeczypospolitej i wyjazdu marszałka Rataja do Spały, musiała odłożyć przedstawienie sprawy odpowiedzialnym czynnikiem państwowym do przyszłego tygodnia.

Zamiarem delegacji było poinformowanie tych Czynników o stanowisku komitetu krakowskiego, który zgodnie z opinią, wyrażoną przez dawny przed 20 laty zawiązany komitet pod przewodnictwem byłego marszałka Sejmu galicyjskiego ś. p. Stanisława Badeniego, jako jedyne miejsce dla złożenia Jego Ducha, przyjął Wawel, niezależnie od tego czy będzie to katedra, czy też pierwszy dziedziniec zamkowy, gdzie wedle późniejszego projektu prof. Szyski-Bohusza, mogłoby stać mauzoleum.

Komitetowi krakowskiemu, jako inicjatorowi tej doniosłej dla naszego życia kulturalnego sprawy, zależy na tem, aby akcję całą zogniskować w jednym ręku przez stworzenie wspólnego, ogólnonarodowego komitetu pod kierownictwem najwyższych czynników

państwowych. W tym celu leż komitet krakowski zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, ażeby starali się swoje poczynania uzgodnić z akcją komitetu krakowskiego w formie ogólnopolskiej.

Oddzielnie drukowano krótkie wiadomości z różnych regionów Polski, w tym była i...  
**Kronika Lwowska.**

**Konieczność cechowania miar i wag.** Urząd wag i miar we Lwowie wystosował wezwanie do kupców i przemysłowców, ażeby wszelkie narzędzia miernicze na płyny, jak również wagi, odważniki i metry zgłosili do cechowania, zaznaczając, że dawne odważniki wiedeńskie nie będą miały zastosowania.

**Choroby zakaźne we Lwowie.** Choroby zakaźne pojawiły się we Lwowie w dużych rozmiarach. Ostatnio zachorowało na tyfus brzuszny 7 osób, na szkarlatynę 2 i kilka na dyfteryę. Wypadków śmierci nie było. Zdezynfekowano trzynaście mieszkań i odkażono ubrania 650 osobom.

**Aresztowanie króla przemytników.** Na polecenie policji politycznej w Warszawie, władze lwowskie aresztowały lwowskiego kupca Józefa Asodowera, jednego z największych hurtowników manufaktury. Odwieziono go natychmiast do Warszawy. Równocześnie w Skale nad Zbruczem aresztowano jego brata, którego również odtransportowano do Warszawy. Krążą pogłoski, że aresztowanie nastąpiło na skutek uprawianego przez nich na wielką skalę przemytnictwa.

**Burzliwy wiec emerytów we Lwowie.** Odbył się tu wiec emerytów, na który wezwano trzy istniejące we Lwowie związki emerytów do solidarnej akcji w obronie ginących z głodu emerytów. Uznano przytem za szkodliwe łączenie się z warszawskim związkiem emerytów ze względu na to, że emeryci małopolscy są bardziej pokrzywdzeni w stosunku do emerytów b. Kongresówki. Z ubolewaniem podkreślić należy, że wiec miał charakter bardzo burzliwy tak, że przewodniczący musiał w końcu wiec rozwiązać.

**Zjazd przedstawicieli uzdrowisk i miejsc kąpielowych.** Przy bardzo licznych udziałach delegatów odbywają się tu obrady ogólnego zjazdu przedstawicieli uzdrowisk, uzdrowisk i kąpeli morskich.

Wysłuchano Sabatowskiego o znaczeniu zdrojownictwa polskiego w gospodarce państwowej i inż. Maślanki o kredytach zagranicznych dla zdrojownictwa, w obradach popołudniowych prof. Nadolski mówił o sprawach komunikacyjnych, a p. Westreich o zasadach bytu i wytycznych w prowadzeniu zdrojowisk.

**Epidemia samobójstw we Lwowie.** We Lwowie zaczyna grasować epidemia samobójstw. W jednym dniu przewieziono do szpitala w stanie



MÓJ TATUSZ JEST TAK BOGATY, ŻE ŁOPATĄ ROZRZUCA PIENIĄDZE. - A MÓJ WYRZUCA JE PRZEZ OKNO. - KŁAMIESZ! - DZIŚ RANO RZUCIŁ 5 GROSZY ŻEBRAKOWI NA PODWÓRZU

nieprzytomnym cztery młode osoby, które targnęły się na swoje życie. Są to: 26-letnia panna sklepowa, 22-letnia krawcowa, 23-letnia służąca i 23-letni rzemieślnik stolarski. Oprócz tego, jako piąty samobójczy zanotowano wypadek, który wydarzył się młodej epileptyczce, która zażyła silnych środków nasennych w celu uspokojenia. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy.

**Uciekł, bojąc się kary za złe świadectwo.** Policja przytrzymała wążającego się na dworcu głównym 11-letniego chłopca Tyszkę, który w obawie przed karą za złe świadectwo, zbiegł z Tłomacza do Lwowa. Chłopiec został odesłany do domu w towarzystwie policjanta.

Trafiły się i dane statystyczne, w których Polska wyglądała nie tak źle.

#### Ilu jest skautów na świecie?

Na podstawie zeszłorocznych sprawozdań (do września 1924), ilość skautów na całym świecie dochodzi do półtora miliona. Obraz tej organizacji u poszczególnych narodów przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczona Północnej Ameryki, które same mają prawie połowę ogólnej liczby młodzieży skautowej, bo 720.000. Następnie idzie Anglja która wraz ze wszystkimi kolonjami ma 38.3317 członków skautingu. Trzecie miejsce zajmuje nasze harcerstwo z 51.615 członkami, tuż po nas stoi Japonja mająca 30.000 skautów, następnie Czechy 26.114, Sjam, mający 23.381, Hiszpanja 22.069, Argentyna 16.647, a dopiero dziewiąte miejsce zajmuje Francja, posiadająca 16.000 skautek i skautów. Niemcy nie należą dotąd do międzynarodowego Biura Porozumiewawczego Skautów.

#### Przyrządy do gier ruchomych dla szkół powszechnych

W celu obudzenia zapału do zabaw i gier ruchomych na wolnym powietrzu wśród dziatwy szkół powszechnych,

ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego przeznaczyło dla każdego z 262 inspektoratów szkolnych w Rzeczypospolitej komplety przyborów do gier ruchomych, a mianowicie 4 piłki i dwie siatki dla każdego inspektoratu w celu obdarowania nimi jednej szkoły powszechnej męskiej i jednej żeńskiej w powiecie. Rozestaniem tych przyborów zajęła się Polska Spółka Sportowa. Jednocześnie ministerstwo wystosowało do inspektoratów szkolnych okólnik ze wskazówkami w jaki sposób należy te przyrządy wykorzystać. Ministerstwo pragnie na tej drodze szerzyć propagandę zdrowych zamiarów do zabaw i gier ruchomych wśród dziatwy szkół powszechnych w całym państwie.

A swoją drogą - ciekawe, jak 4 piłkami i 2 siatkami można obdzielić 262 inspektoraty szkolne?

Z Krakowa donoszono:

#### Ile Kraków skonsumował mięsa?

Od 25 do 31 stycznia zwieziono na tut. targowicę 110 buhaji, 138 wołów, 419 krów, 205 jałówek, 626 cieląt, 952 nierogaczyny, ogółem 2.450 sztuk zwierząt. Za kilogram bitej wagi płacono od 145 do 180 zł. Ze sprzedanych na targ zwierząt sprzedano na konsumpcję miejscową 2184 sztuk na konsumpcję innych gmin kraju 91 sztuk, na eksport za granicę kraju sprzedano bydła rogatego 100 sztuk.

**Marcowa pogoda w lutym,** to właściwie nie jest już żadną sensacją, najeży jednak to zanotować z obowiązku sprawozdawczego. Wczoraj był właśnie taki dzień. Z początku pogoda, następnie wiatr, silne zachmurzenie, opad śnieżny, deszcz ze śniegiem, zawierucha i znowu spokój, aby za chwilę być zmuszonym do rozpięcia parasola. Tymczasem w Krynicy i Zakopanem spadł śnieg obfity, umożliwiając uprawianie sportu zimowego.

Dla miłośników astronomii  
**Co dzień niesie - zaćmienie**

księżycy z pełnym wyjaśnieniem wydarzenia, żeby nie było paniki, że to koniec świata.

Z obserwatorium krakowskiego komunikują: w niedzielę dnia 8 bm. wieczorem nastąpi częściowe zaćmienie księżycy, w całym swym przebiegu widzialne w Polsce, naturalnie o ile dopisze pogoda. Początek zaćmienia przypada wszędzie jednocześnie. o godzinie 21 min. 9, środek - o godzinie 22 min. 42, koniec - o godzinie 0 min. 15.

Pewne, nieznaczne pociemnienie dolnej zwłaszcza części tarczy księżycy, spowodowane przez półcień ziemi, dostrzegać będzie można już od godziny 19 min. 48. W czasie największej fazy (środek zaćmienia) w cieniu ziemi znajduje się około 3/4 średnicy; względnie 4/5 powierzchni księżycy; pozostanie tylko górna część tarczy w postaci nieco pochylonego sierpa o dość tępych, zwróconych ku dołowi rogach. Pierwsze zetknięcie się księżycy z cieniem ziemi przypadnie na dolnym obwodzie tarczy w miejscu, gdzie wskazówka wskazywałaby 32 minuty, gdyby tarczę księżycy uważać za cyferblat zegara, ostatnie zaś ślady zaćmienia zobaczy się po prawej stronie tarczy. Zaćmiona część nie zniknie zupełnie, lecz pozostaje słabo widoczna w szaro-miedzianym zabarwieniu.

W czasie zjawiska księżycy przebywać będzie niedaleko od Regulusa, jasnej gwiazdy w konstelacji Lwa, która świecić będzie poniżej i z lewej strony księżycy, w odległości równej 10 średnicom jego tarczy. Nadchodzące zjawisko będzie pierwszym i ostatnim zaćmieniem księżycy, widzialnym w Polsce w tym i w przyszłym roku. Następne zaćmienie księżycy (całkowite) będzie dopiero 8 grudnia 1928 r.

Niejaki Jah przedstawił swoją próbkę poetycką o temacie wiecznym, jak świat:

#### Kobieta

*Od dawna marzę o tobie,  
Od dawna idę w twe ślady,  
idę zmęczony i blady,  
robię, nie wiedząc co robię,  
i czekam, ciągle czekam tej chwili  
kiedy cię miłość ku mnie pochyla.*

*Mijają, dni za dniami,  
ja ciebie nie znam jeszcze,  
a zimne czuję dreszcze,  
gdy dalsza droga mnie mami,  
bo nie wiem, czy gdzieś u kresu  
tej drogi,  
w kornym ukłonie padnę  
pod twe nogi.*

*Kobieta - to jest twe imię,  
kim będziesz, nie wiem tego,  
czy będziesz wcieleniem złego,  
czy dobro tworzyć olbrzymie,  
wszystko wytrzyma serce  
zmęczone,  
wielkim pragnieniem ciebie  
przepelnione.*

Została zachowana oryginalna  
pisownia

## Humor żydowski

W Krakowie przy ulicy Floriańskiej miał sklep ramiarski znany szeroko w kołach artystycznych Maurycy Frist. Był on stałym nabywcą akwarel Juliusza Kossaka, które następnie z minimalnym zyskiem sprzedawał licznym amatorom. Otóż pewnego poranka, kiedy zapas dzieł mistrza był już wyprzedany, a kilku klientów natrączywie domagało się nowych „Kossaków”, Frist, który dobierając ramy do obrazów sam siebie zaczął uważać za ich współtwórcę, zawołał pod adresem natrętnych kolekcjonerów:

- Ludzie, trzeba mieć zrozumienie dla sztuki! Czy my z panem Kossakiem jesteśmy piekarze? My malujemy wtedy, kiedy my mamy natchnienie...

#### Po co się trudzić?

Aron odwiedza swego przyjaciela, Chaima. Ten leży w ogrodzie na kocu i popija piwo.

- Ależ z ciebie nierób - mówi z wyrzutem Aron. - Ile razy do ciebie przychodzę, to albo bujasz się beczynnym w fotelu, albo leżysz brzuchem do góry i popijasz piwo. Lepiej byś się zajął jakimś interesem, otworzył na przykład sklep. Wtedy mógłbyś się dorobić majątku, kupić dom z ogrodem, w którym mógłbyś leżeć i pociągać piwo.

- Po co miałbym tyle się natrudzić? Przecież już leżę!

\*\*\*

Czterech Żydów spotyka się na giełdzie kijowskiej. Po zdawkowej wymianie zdań poczynają się przechwalać:

- Ja wczoraj rozmawiałem z policmajstrem.

- Policmajster! Też mi dygnitarz! - lekceważąco krzywi się drugi. - Ja onegdaj gościłem naczelnika powiatu.

- Co tam naczelnik powiatu! - mówi trzeci. - Ja przed tygodniem byłem w gabinecie rzeczywistego radcy stanu.

- To wszystko nic! - powiada czwarty. Ja dzisiaj rano rozmawiałem z samym gubernatorem, grafem Ignatiewem.

Trzej pozostali słuchacze nie mogą wyjść z podziwu:

- Aj, aj, aj! Z samym grafem Ignatiewem! I co on ci powiedział?

- A co miał powiedzieć? „Paszot won, jebrej!”

\*\*\*

Adwokat nie może się w żaden sposób dogadać z klientem.

- Więc czy oszukał pan swego współnika?

- Panie mecenasie, ja oszukałem współnika?

- No, dobrze. A czy sfalszował pan jego podpis?

- Panie mecenasie, ja sfalszowałem jego podpis? Rozgniewany prawnik mówi wreszcie:

- Panie Zelig, to jest okropny żydowski zwyczaj na wszystko odpowiadać pytaniami.

- Tak pan mecenas sądzi?

MISTRZOWIE HUMORU.  
ANECDOTY ŻYDOWSKIE  
WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA

# Głos Spotkań Jaremczańskich w obliczu wojny na Ukrainie

Pamięci Polaków, którzy w latach 2022–2024 oddali życie walcząc o niepodległą Ukrainę i wolną od rosyjskiego imperializmu Europę została poświęcona książka pt. „Wojna na Ukrainie. Rosyjski imperializm a Niepodległość Ukrainy. Analizy – refleksje – kalendarium”, która została wydana przez Fundację Wolność i Demokracja. Jest to praca zbiorowa uczestników XVII Spotkania polsko-ukraińskiego w Jaremczu pod redakcją prof. Stanisława Stępnia, dyrektora Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”.

KONSTANTY CZAWAGA  
TEKST  
ANNA STOŻKO  
ZDJĘCIA

We wrześniu 2024 roku już po raz siedemnasty w Jaremczu odbyło się Polsko-Ukraińskie Spotkanie z udziałem polskich i ukraińskich historyków, politologów, a także polityków, dziennikarzy i działaczy samorządowych. Obradom, które toczyły się w siedmiu tematycznych panelach towarzyszyły wystawy, promocje książek, a także krajoznawcze wycieczki w Karpatach.

W słowie do czytelników prof. Stanisław Stępień wspominał, że pomysł tych spotkań zainicjował świętej pamięci Mirosław Rowicki, założyciel i długoletni redaktor naczelny wydawanego we Lwowie „Kuriera Galicyjskiego”, wspierany finansowo i organizacyjnie przez Fundację Wolność i Demokracja. Jego stałymi współpracownikami byli, a dzisiaj głównymi organizatorami jaremczańskich konferencji – rektor Przykarpaccy Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka prof. Ihor Cepenga i Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Od kilku lat materiały konferencji w Jaremczu wydawane są drukiem w formie prac zbiorowych. „Szczególnego znaczenia nabrały one w czasie pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie. Niniejszy tom pt. *Wojna na Ukrainie* to już trzeci z kolei – zaznaczył Stanisław Stępień. – Zawiera artykuły analizujące przebieg działań wojennych, rozmiar i efekty międzynarodowego i polskiego



wsparcia dla walczącej Ukrainy, ponadto ukazujące polskie doświadczenia wynikające z 25-lecia przynależności do NATO oraz 20-lecia funkcjonowania w Unii Europejskiej”. Na początku książki w dwóch językach, po polsku i po ukraińsku podano wystąpienie (online) Aleksandra Kwaśniewskiego byłego Prezydenta RP podczas XVII Spotkań Polsko-Ukraińskich w Jaremczu 20 września 2024 roku.

Znany polski historyk i politolog prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski dokonał dokładnej analizy międzynarodowego położenia Ukrainy i perspektywy jego zmian stanem na listopad 2024 roku.

Działaniom wojennym i możliwości agresji Rosji na Polskę poświęcił swój artykuł historyk i politolog Michał Klimecki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

O wpływie rosyjskiej agresji na kształtowanie się polityki

pamięci narodowej Ukrainy napisał prof. Władysław Werstiuk z Instytutu Historii Ukrainy NANU w Kijowie. Naukowiec odnotował, że w latach 2014–2024 Ukraina pozbyła się kilku tysięcy pomników Lenina i jego popleczników, zmieniono nazwy dziesiątków tysięcy ulic i miejscowości.

„Rosyjska inwazja w lutym 2022 r. wzmocniła te tendencje i stała się bodźcem do przyspieszenia tych zmian. Stare bolączki – dziedzictwo rosyjskiego i sowieckiego imperializmu stały się przedmiotem publicznej dyskusji. Przyspieszono proces oczyszczenia przestrzeni publicznej z kolonialnych pozostałości. Wojna i jej skutki stały się ważnym punktem ukraińskiej polityki pamięci, w szczególności przejawiającej się w tworzeniu w przestrzeni publicznej miejsc pamięci, memoriału upamiętniającego poległych, a także praktyk komemoracyjnych” – zaznaczył Władysław Werstiuk.



Temat sprzeciwu państw Europy Centralnej wobec najnowszej agresji Rosji na Ukrainę przybliżył prof. Mykoła Łytwyn, kierownik Centrum Badania Stosunków Ukraińsko-Polskich Instytutu Ukrainoznawstwa im. I. Krypjakewycza NAN Ukrainy we Lwowie, pracownik naukowy Centrum Naukowego Narodowej Akademii Wojsk Lądowych im. Hetmana Piotra Sahajdacznego.

O polskiej pomocy militarnej dla Ukrainy w latach 2022–2024 można dowiedzieć się z artykułu dr. Jana Matkowskiego, współpracownika PWIN w Przemyślu.

Doktor nauk humanistycznych Piotr Kościński, politolog, analityk i dziennikarz, specjalizujący się w tematyce międzynarodowej – w szczególności w sprawach krajów byłego ZSRR przeprowadził analizę polskich mediów o rosyjskiej agresji na Ukrainie.

Na uchodźców wojennych w Polsce oraz w innych krajach zwróciły uwagę ukraińska dziennikarka z Mikołajowa Tetiana Bakocka, również historyk i archiwista Mychajło Micel, współpracownik kijowskiego Instytutu Judaistyki.

„Zrozumienie natury rosyjskiego imperializmu jest niemożliwe bez uwzględnienia kulturowego wektora ekspansji Rosji w XX i XXI wieku – zaznaczył w swoim artykule docent Politechniki Lwowskiej Lubomyr Chachuła. – Analogie historyczne z lat 1939–1941 i 2014–2024 potwierdzają, że sowiecko-rosyjska praktyka postępowania z muzealnymi dobrami kultury, a także rosyjska imperialna mentalność, która przejawiała się wlekceważącym stosunku do historii, kultury i tradycji sąsiednich narodów, są naznaczone traumą w pamięci kulturowej Ukraińców i Polaków. Pełnowymiarowa inwazja Rosji na Ukrainę w 2022 r. ożywiła obawy o nieodwracalne straty, jakie ukraińskie muzea mogą ponieść w wyniku działań wojennych lub polityki okupacyjnej agresora”. Autor napisał o akcjach pomocowych realizowanych przez polskie instytucje państwowe i publiczne

– Komitet Pomocy Muzeum Ukrainy, Fundację „OBMIN”, Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą – „Polonika”, Fundację „Wolność i Demokracja”.

Olha Morozowa – historyk i politolog, doktor nauk historycznych, profesor Wydziału Historii Czarnomorskiego Uniwersytetu Narodowego im. Petra Mohyły w Mikołajowie, a obecnie Katedry Historii Powszechnej i Stosunków Międzynarodowych Czerkaskiego Uniwersytetu Narodowego im. B. Chmielnickiego. Obecnie jako uchodźczyni przebywa w Polsce i współpracuje z Muzeum Dzieci Polskich Ofiar Totalitaryzmu w Łodzi. Jest także zatrudniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracuje z Południowo-Wschodnim Instytutem Naukowym w Przemyślu.

„W czasie pełnoskalowej rosyjskiej agresji na Ukrainę tamtejszy system edukacji, zwłaszcza kształcenie historyków, boryka się z poważnymi problemami – stwierdziła z doświadczenia własnego oraz licznych swoich kolegów ukraińskich. – Społeczność uniwersytecka musiała przystosować się do nalotów, zniszczeń i urazów psychicznych wśród kadry i studentów. Większość uczelni wyższych Ukrainy przestawiła się na zdalną formę nauczania. Czerkaski Narodowy Uniwersytet im. Bohdana Chmielnickiego, renomowana uczelnia, która od samego początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę aktywnie funkcjonuje w warunkach zagrożenia militarnego, wspiera ukraińskich wojskowych, studentów i nauczycieli, jest żywym przykładem szkolenia młodych ludzi w warunkach wojny. W artykule autorka porusza kwestię funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego, zwłaszcza kształcenia patriotycznego na takich kierunkach jak historia i wojskowość. Porusza także kwestię współpracy wspomnianego Uniwersytetu z wyższymi uczelniami i instytutami naukowymi w Polsce. Autorka dochodzi do wniosku że kształcenie historyków na Narodowym Uniwersytecie Bohdana Chmielnickiego w Czerkasach jest przykładem stabilności i zdolności adaptacji uczelni w czasach zagrożenia militarnego. Czerkaski Uniwersytet potrafi dalej funkcjonować dzięki wprowadzeniu internetowego, czyli zdalnego kształcenia studentów, opieki psychologicznej i materialnej zarówno dla społeczności studenckiej, jak i dla kadry nauczającej, cyfryzacji pracy i współpracy międzynarodowej, zwłaszcza z uniwersytetami i instytutami naukowo-badawczymi w Polsce.

Na XVII Spotkaniach Jaremczańskich został poruszony temat Polaków na Ukrainie w warunkach wojny.

Petro Antonenko, redaktor naczelny ukraińskich gazet

„Świat” i „Struna” z Czernihowa przeprowadził badanie o Polakach w Północno-Wschodniej Ukrainie, szczególnie na czernihowszczyźnie.

Doc. dr Władysław Strużyński, prodziekan Wydziału Historii i Stosunków Międzynarodowych ds. Współpracy Międzynarodowej Narodowego Uniwersytetu im. Jurija Fedkowicza w Czerniowcach oraz prezes Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach wyjaśnił, jak wojna wpłynęła na życie codzienne i działalność organizacji polskich na Bukowinie Północnej.

„Działalność naszego Towarzystwa w warunkach wojny rosyjsko-ukraińskiej uległa znaczącym zmianom – zaznaczył. – Ograniczono wyjazdy zespołów do Polski na festiwale międzynarodowe, wymianę delegacji, wielopłaszczyznową współpracę Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowicza w Czerniowcach z uniwersytetami w Polsce. Warto jednak zaznaczyć, że działalność Towarzystwa po rosyjskiej agresji nie zamarła. Część Polaków wyjechała, ale ci co pozostali, bardzo aktywnie włączyli się w obronę swego państwa, korzystając z licznych kontaktów w Polsce rozwinęli wolontariat, działalność humanitarną, a także, co najważniejsze, pomoc dla walczącej armii ukraińskiej”.

Na prośbę organizatorów Spotkań Jaremcańskich prof. Mykoła Kuczerepaz Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Lesi Ukrainki przeprowadził badanie życia i działalności polskiej społeczności na Wołyniu w czasie agresji rosyjskiej na Ukrainę 2014–2024. Mimo toczącej się wojny na terenie regionu nadal działały liczne organizacje społeczne i stowarzyszenia kultury polskiej, a także Kościół rzymskokatolicki. Szczególną aktywnością wykazują się: Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej, Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, Wołyńskie Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie im. Gabrieli Zapolskiej, Wołyńskie Towarzystwo Sztuki Polskiej „Barwy Kresowe”, Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia. Autor artykułu szczegółowo omówił ich działalność kulturalną i edukacyjną, a także współpracę z miejscowym Wołyńskim Uniwersytetem Narodowym im. Lesi Ukrainki. Przedstawił wiele interesujących faktów dotyczących współpracy ukraińsko-polskiej na Wołyniu w ostatnich latach. Oprócz organizacji społecznych i stowarzyszeń wspomniął o funkcjonowaniu w Lucku Konsulatu Generalnego RP. Zakres jego kompetencji obejmuje trzy ukraińskie obwody administracyjne: wołyński, rówieński i tarnopolski. Placówka ta zajmuje się również promocją Polski, rozwojem stosunków dwustronnych oraz współpracą między Polską a Ukrainą we wszystkich sferach



życia politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego i naukowego.

Red. Konstanty Czawaga opowiedział o działalności organizacji polskich na Ukrainie w warunkach agresji rosyjskiej na przykładzie publikacji, audycji radiowych i telewizyjnych Grupy Medialnej Kurier Galicyjski.

Pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę nie przerwała działalności Grupy Medialnej Kurier Galicyjski. W jej skład wchodzi: największa w tym kraju polska gazeta „Nowy Kurier Galicyjski”, portal, radio internetowe oraz grupa telewizyjna. Dziennikarze „Nowego Kuriera Galicyjskiego” odnotowują wydarzenia w życiu miejscowych Polaków oraz działalność licznych organizacji polskich na Ukrainie. Tak też było w kolejnym wojennym 2024 roku.

Celem artykułu Julii Sierkowej, prezeski Chmielnickiego Zjednoczenia Nauczycieli Polskich Ukrainy jest ukazanie specyfiki procesu edukacyjnego w warunkach wojny na pełną skalę i przedstawienie rekomendacji dotyczących skutecznej motywacji uczniów do zdobywania wiedzy z efektywnym wykorzystaniem nowoczesnych usług online, edukacji platform, a także wspólne projekty dla uczniów inicjowane przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego.

Osobną część pracy zbiorowej stanowią wspomnienia o udziale ich autorów w ważnych wydarzeniach. Ambasador RP na Ukrainie w latach 2005–2010 podzielił się wspomnieniem i refleksjami nt. polskiej polityki w odniesieniu do „Pomarańczowej rewolucji” w Ukrainie. Szczególną uwagę zwraca na

przygotowanie posiedzeń ukraińskiego „okrągłego stołu” w Pałacu Maryjskim w Kijowie, odsłania także decydującą rolę Polski w zablokowaniu rozwiązania siłowego, planowanego na Ukrainie przez siły prorosyjskie zmierzające do użycia przeciwko demonstrantom bojówek ze wschodu Ukrainy oraz ukraińskich wojsk wewnętrznych.

Roman Semczyszyn, oficer Ukraińskich Sił Zbrojnych (obecnie w rezerwie), weteran walk na wschodzie Ukrainy i w Donbasie, prezes społecznej organizacji „Związek Uczestników Wojny z Rosyjskim Okupantem „Forpost”. Autor zgłosił się na ochotnika do walki przeciwko rosyjskim najeźdźcom. Szczegółowo omówił formowanie 25. Batalionu Obrony Terytorialnej „Ruś Kijowska” MSW Ukrainy, w którym służył jako zastępca dowódcy od kwietnia 2014 roku do czerwca 2015 roku. Opisał walki o Debalcewo na Donbasie. W lutym 2022 roku autor po raz drugi jako ochotnik podpisał kontrakt na służbę na froncie, tym razem w zmotoryzowanej brygadzie piechoty. Początkowo walczył o Chersoń, a po wyzwoleniu miasta od okupacji rosyjskiej jego brygada została przeniesiona do Konstytynówki. Został demobilizowany w 2024 roku ze względu na osiągnięcie wieku emerytalnego (60 lat). Autor nie wyklucza trzeciego zaciągnięcia się do armii ukraińskiej, gdy sytuacja na froncie ulegnie pogorszeniu.

Jewhen Sinkewycz – historyk, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu w Charkowie, doktor nauk historycznych, profesor Katedry Historii Powszechnej i Stosunków Międzynarodowych Czerkaskiego Uniwersytetu Narodowego im. Bohdana Chmielnickiego wcześniej

pracował na Uniwersytetach w Chersoniu i Mikołajowie, doktor honoris causa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Laureat Stypendium Konstytucji 3 Maja Fundacji Wolność i Demokracja. Autor ponad 200 rozpraw i publikacji na temat stosunków polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku, najnowszej historii Ukrainy oraz bezpieczeństwa międzynarodowego. Współpracuje z Południowo-Wschodnim Instytutem Naukowym w Przemyslu. W artykule przedstawiono własne przeżycia autora w momencie wyjazdu spod okupacji: „Wojna jest trudnym wyzwaniem dla wojska i społeczeństwa w ogóle. Jeśli żołnierz ma szansę obronić się za pomocą broni, to ludność cywilna jest bezbronna wobec brutalnego najeźdźcy. Wydarzenia w Buczy, Hostomelu, Irpieniu, a później w Chersoniu i innych tymczasowo okupowanych miejscowościach są tego potwierdzeniem. W pierwszych dniach okupacji Chersonia, oprócz rabowania sklepów, najeźdźcy starali się wykazać lojalną postawę wobec mieszkańców miasta, ale po napotkaniu protestów i odmowy, okupanci uciekli się do represji. Do tego doszły problemy z zakupem żywności i leków. Każdy z nas (poza garstką kolaborantów) czuł się w mieście nieswojo. A gdy wróg chciał nadać okupacji i próbie aneksji obwodu chersońskiego formę poparcia narodowego poprzez sfałszowane referendum, dla większości mieszkańców Chersonia stało się oczywiste, że muszą opuścić miasto (podczas okupacji z 320 tys. mieszkańców w mieście pozostało ok. 50-70 tys. mieszkańców). Wróg nie stworzył specjalnych „zielonych korytarzy” umożliwiających wyjazd

z miasta. Dlatego każdy musiał podejmować ryzyko (jedni zginęli na skutek wybuchu min, inni zginęli lub zostali okaleczeni na skutek wrogiego ostrzału – wrogowie po prostu świetnie się bawili”).

Ważnym elementem pracy zbiorowej jest Kalendarium wojny ułożony przez Petra Antonenkę i Stanisława Stępnia, którzy tak wyjaśnili swoje działanie: „W wydanej w 2022 roku publikacji *Wojna na Ukrainie. Kijów – Warszawa: razem do zwycięstwa* (Warszawa 2022) rozpoczęliśmy publikację kalendarium najważniejszych wydarzeń wojny Rosji z Ukrainą. Kalendarium to kontynuowaliśmy w kolejnym wydaniu prac zbiorowych poświęconych rosyjskiej agresji, noszącym tytuł *Wojna na Ukrainie a polsko-ukraińskie partnerstwo strategiczne* (Warszawa-Przemysł 2023). Ponieważ działania wojenne trwają nadal to również w niniejszym wydaniu kontynuujemy nasze zapisniki kronikarskie. Obejmują one trzeci rok wojny. W notatkach tych szczególną uwagę zwracamy na polskie wsparcie walczących o niepodległość Ukraińców”.

W ostatniej, piątej części książki na uwagę szerokiej publiczności w Polsce i na Ukrainie zasługują polemiczny artykuł Stanisława Stępnia „Pod jednym czy dwiema flagami. Ukraińskie dylematy tożsamościowe”. Umieszczono też ważne dla historii komunikaty i informacje.

Przegląd świeżo wydanej pracy zbiorowej „Wojna na Ukrainie. Rosyjski imperializm a Niepodległość Ukrainy. Analizy – refleksje – kalendarium” chciałbym zakończyć cytatem ze wspomnianego na początku artykułu stałego uczestnika Spotkań Jaremcańskich prof. Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego:

„Ukraina zbliża się do końca trzeciego roku zmagania z wielkoskalową inwazją rosyjską. Rosja, jeszcze w grudniu 2021 r. mająca ambicje zarządzania całą Europą Środkową i stawiająca dotyczące tego regionu żądania pod adresem NATO i USA w ultimatywnie sformułowanych, ale odrzuconych przez Zachód memorandumach, a w lutym 2022 r. rozciągająca swą wyobrażoną „strefę bezpieczeństwa” aż po duński Bornholm, dzięki bohaterstwu oporowi Ukrainy została zatrzymana. Jak zauważył Timothy Snyder (snując analogię do poprzedniego okresu burzenia pokoju europejskiego przez zdeteminowanego agresora – III Rzeszę) – wybór dokonany przez Ukrainę – wybór walki, a nie kapitulacji – a zatem odwrotny do wyboru czechosłowackiego doby Monachium, dał Europie, a przede wszystkim Polsce i państwu bałtyckim „przedłużony rok 1938”. Rok 2022, 2023 ani 2024, dzięki oporowi Ukrainy nie okazały się bowiem dla tych państw „rokiem 1939”. Czy będzie nim rok 2025?”

Miejmę nadzieję na bliskie zakończenie wojny i pokój.



## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Lwów – Lewandówka**, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerczec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska – Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

**Dolina**, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Skalat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Iwano-Frankiwsk** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Kałusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

**Czortków**, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

**Równe**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



Pani Wierze Szerszniowej  
Dyrektor Liceum im. Św. Marii Magdaleny  
we Lwowie  
a także Rodzinie i Bliskim  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
ukochanej osoby

**Męża**  
**śp. Włodzimierza Szerszniowa**



składa:  
Dorota Dmuchowska  
Kierownik Konsulatu Generalnego RP we Lwowie  
wraz z pracownikami



Pani Wierze Szerszniowej  
Dyrektor Liceum nr 10  
im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

wyrazy głębokiego współczucia  
oraz najszczerze kondolencje  
z powodu śmierci

**Męża śp. Włodzimierza Szerszniowa**



składa  
społeczność Liceum nr 24 im. M. Konopnickiej  
we Lwowie



Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia składamy  
Pani Dyrektor Lwowskiego Liceum nr 10  
im. św. Marii Magdaleny  
WIERZE SZERSZNIOWEJ  
oraz całej Rodzinie i Bliskim  
z powodu śmierci jej

**MĘŻA WŁODZIMIERZA**



Zespół redakcji  
„Nowego Kuriera Galicyjskiego”



Pani Wierze Szerszniowej  
Dyrektor Liceum nr 10 we Lwowie  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
Małżonka

**Włodzimierza Szerszniowa**



składają zarząd  
oraz prezes Katolickiego Uniwersytetu  
Trzeciego Wieku we Lwowie

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

### Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI



### Witryna literacka

Pod Twoją obronę, Pani Łaskawa  
Katedry Lwowskiej, się  
uciekam.  
Od wieków słynie tu Twoja stawa,  
Bo Śliczną Gwiazdę my w Tobie  
mamy.

Miej w swej opiece, Łaskawa Pani  
To miasto wierne w ten trudny czas,  
My Ci swe serca składamy w dani,  
Ty zaś Swym płaszczem otulaj  
nas.

Wierzmy, że gród wierny ocalisz,  
W burzy żywiołów, co huczą  
w krąg.  
W cnocie, pokorze serca  
utrwalisz  
I nie opuścisz Lwów z swoich rąk.

STANISŁAWA NOWOSAD



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slowopolskie.org/program-radiowo](http://slowopolskie.org/program-radiowo)

### Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

### Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny [rowne.pl.ua](http://rowne.pl.ua), strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

### Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org) „Polskie Radio Berdyczów” - tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org)

## nowy Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariahasza@wp.pl](mailto:mariahasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sało  
koordynator TV  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15  
Przyjęcia w sprawach wizowych,  
MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami:  
9.00 do 13.00;  
Odbiór Kart Polaka:  
wtorek 10.00 do 12.00,  
środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa  
po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.  
telefony: +380 432 507 411 -  
sprawy wizowe i paszportowe  
+380 432 507 412 -  
sprawy Karty Polaka i polonijne  
+380 432 507 413 -  
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny:  
[winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00  
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica - kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

13.02.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	41,80	41,90
1 EUR	43,40	43,60
1 PLN	10,35	10,50
1 GBR	51,75	52,10



### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariahasza@wp.pl](mailto:mariahasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sało  
koordynator TV  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorskie 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

### Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kottobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

# Pamięci Bohatera Ukrainy śp. Wasyla Slipaka

W grudniu 2024 roku we Lwowie uroczystie obchodzono 50-lecie urodzin śp. Wasyla Slipaka, Bohatera Ukrainy, wybitnego śpiewaka operowego, solisty Narodowej Opery Francuskiej. Śp. Wasyl Slipak nie dożył do swego jubileuszu – zginął 29 czerwca 2016 roku pod Doniekiem w walce z okupantem rosyjskim. Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko pośmiertnie odznaczył go tytułem Bohatera Ukrainy. Wasyl Slipak będąc 19 lat solistą Narodowej Opery Francuskiej w Paryżu, w 2015 roku zgłosił się jako ochotnik do ZSU i brał udział w walkach z okupantem rosyjskim na Donbasie (pseudo „Mif”), był odznaczony orderem „Za Odwagę”.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Wasyl Slipak urodził się 20 grudnia 1974 roku we Lwowie. Jako śpiewak pobierał naukę i osiągnął uznanie we lwowskiej Narodowej Akademickiej Kapeli Męskiej „Dudaryk”. Właśnie tam zwrócono uwagę na jego unikatowe umiejętności muzyczne. Dalszą naukę śpiewu pobierał w konserwatorium lwowskim. Miał dobrych pedagogów, którzy ocenili jego głos i pomogli mu w rozwoju. Po ukończeniu konserwatorium z sukcesem wystąpił w kilku konkursach międzynarodowych, między innymi na festiwalu muzyki operowej w Seget (Węgry) i w konkursie Armel we Francji, w konkursie w Clermont-Ferrand we Francji i in. Na jego unikatowy głos (kontratener, ale śpiewał też partie barytonowe) zwrócono uwagę w Paryżu i w 1997 roku został zaproszony do Narodowej Opery Francuskiej. Jako solista zasłynął występami w operach kompozytorów francuskich, również opanował bogaty repertuar klasyczny. W jego repertuarze były opery: „Carmen” G. Bizeta, „Aida”, „Rigoletto”, „Makbet”, „Don Carlos” G. Verdiego, „Faust” C. Gounoda, „Cyrylik sewilski” G. Rossiniego, „Opowieści Hoffmana” J. Offenbacha, „Cyganeria” G. Pucciniego, „Czarodziejski Flet”, „Don Juan”, „Wesele Figara” W. A. Mozarta i wiele innych. Prowadził aktywną działalność koncertową, brał udział w międzynarodowych festiwalach muzycznych i występach gościnnych w różnych krajach europejskich, również w Ukrainie. Z początkiem Rewolucji Godności (2014 rok) uczestniczył w Paryżu w akcjach solidarności z Majdanem. Podczas rosyjskiej agresji na Donbasie organizował pomoc dla Ukrainy, działał jako wolontariusz. W maju-czerwcu 2015 roku walczył z okupantem na froncie pod Doniekiem. Po raz drugi brał udział w walkach we wrześniu – październiku 2015 roku. W czerwcu 2016 roku znów na froncie. 29 czerwca tegoż roku zginął od kuli rosyjskiego snajpera. Został pochowany we Lwowie na memoriale wojskowym Cmentarza Łyczakowskiego, wśród pobratymców, bohaterów walk o niepodległość Ukrainy.



PORTRET WASYLA SLIPAKA



OLGA RUDENKO

W grudniu 2024 roku ku pamięci Bohatera Ukrainy śp. Wasyla Slipaka i z okazji 50-lecia jego urodzin lwowskie Muzeum Historyczne zorganizowało wystawę poświęconą wybitnemu artyście i patriocie. W zbiorach Muzeum Historycznego znajduje się zbiór osobistych rzeczy i nagród państwowych Wasyla Slipaka, które do Muzeum przekazała rodzina artysty, mianowicie jego ojciec, matka i brat.

Pomysłodawcą, organizatorem i kuratorem wystawy jest Olga Rudenko, nauczycielka, pracownik tegoż Muzeum. Spokaliśmy się na sali wystawowej, wśród licznych osobistych rzeczy Wasyla Slipaka, jego portretów, nagród państwowych, kostiumów scenicznych. Olga Rudenko opowiadała o organizacji wystawy, w której brało udział wielu pracowników różnych działów Muzeum Historycznego, spotkaniach z jego rodzicami i bratem, o gościach, którzy przyszli na otwarcie wystawy. Między innymi kuratorka wystawy powiedziała:

– Wystawę poświęciliśmy 50-leciu urodzin Wasyla Slipaka, lwowianina, wybitnego artysty operowego, wolontariusza, ochotnika, Bohatera Ukrainy, kawalera orderu „Za Odwagę”. Na wystawie przedstawiono ponad 70 oryginalnych pamiątek – są

to osobiste rzeczy, nagrody, portrety Wasyla Slipaka. Wszystkie pochodzą ze zbiorów lwowskiego Muzeum Historycznego, wszystkie do muzeum przekazał jego brat Orest Slipak, który przekazał też archiwum śpiewaka-patrioty. Razem w Muzeum Historycznym znajduje się ponad 300 pamiątek związanych z Wasylem Slipakiem. Na wystawie została ukazana tylko niewielka ich część, lecz oglądając je, można zrozumieć i podziwiać drogę życiową artysty, od dzieciństwa, kapeli „Dudaryk” we Lwowie do Narodowej Opery Francuskiej w Paryżu i walki z okupantem rosyjskim na Donbasie. Wśród wystawionych rzeczy są jego listy, nuty, osobiste dokumenty, odznaczenia, nagrody państwowe (również order i odznaczenia Bohatera Ukrainy). Dużo zdjęć z dzieciństwa i występów scenicznych, afisze spektakli operowych i koncertowych. Obok – jego kask, amunicja wojskowa, portrety. Na otwarcie wystawy przyszło dużo ludzi, sala wystawowa nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. Wśród obecnych był Ołeg Sozański, kierownik międzynarodowego konkursu młodych wokalistów im. Wasyla Slipaka we Lwowie. Konkurs zorganizowała filharmonia lwowska i odbywa się on co dwa lata. Dotąd odbyło się cztery konkursy. Do udziału w każdym z nich zgłaszało się do 70 osób. Do Lwowa na konkurs przyjeżdżali młodzi wykonawcy nawet z USA i Chin. Podczas konkursów w filharmonii lwowskiej dwa razy została zorganizowana wystawa poświęcona Wasylowi Slipakowi, były jednak znacznie skromniejsze odnośnie nowej wystawy w Muzeum Historycznym. Pierwszy projekt (wystawa) w filharmonii poświęcony był operze „Alkid” Dmytra Bortniańskiego, którą Wasyl Slipak nagrał w studium za granicą i tym samym odkrył publiczności francuskiej nazwisko XVIII-wiecznego ukraińskiego



NAGRODY WOJSKOWE WASYLA SLIPAKA

kompozytora Bortniańskiego. Podczas kolejnego konkursu w filharmonii zostały wystawione rysunki Wasyla Slipaka – miał nie tylko wspaniały głos, ale i talent rysownika. Kilka jego rysunków przedstawiono na wystawie w muzeum. Można zobaczyć między innymi namalowane przez niego portrety Tarasa Szewczenki i atamana kozackiego Iwana Sirka. W wieku dojrzałym malował też portrety znajomych kobiet, artystek operowych, obok których wystąpił na scenie paryskiej. Żał, iż na otwarciu wystawy nie było jego krewnych. Brat Orest mieszka obecnie w Belgii, zaś matka we Włoszech. W 2021 roku też we Włoszech zmarł ojciec artysty.

Podczas udziału w ATO (operacji antyterrorystycznej ZSU) Wasyl Slipak walczył pod Doniekiem, w miejscowości Pisky w rejonie lotniska donieckiego i pod Awdiejewką. Na froncie walczył trzy razy, gdy tylko miał czas wolny od kontraktów i występów w różnych krajach europejskich. Po raz pierwszy przyjechał na front

w maju – czerwcu 2015 roku, następnie we wrześniu – październiku 2015 roku. Ostatni raz w czerwcu 2016 roku. Zginął 26 czerwca tegoż roku.

Ulubionymi jego rolami na scenie Narodowej Opery Francuskiej w Paryżu były role w operach „Mefistofeles” A. Boito, „Carmen” G. Bizeta, „Cyrylik sewilski” G. Rossiniego. W Paryżu łatwo opanował język francuski. Miał talent do języków obcych, znał dziewięć języków. Jego występy na festiwalach międzynarodowych zawsze były wydarzeniem, np. na Festiwalu Muzyki Duchownej „Gaude Mater” w Częstochowie (Polska), festiwalu „Das Treffen” w Niemczech. Z wielkim entuzjazmem występował w koncertach i festiwalach muzycznych w Ukrainie, między innymi na festiwalu „Wirtuozi Lwowa” czy w festiwalu „Dwa dni i dwie noce współczesnej muzyki” w Odessie.

Wasyl Slipak został pochowany we Lwowie w kwaterze nr 76, wśród swoich pobratymców z ATO, na polu mogił honorowych.



JEDNA Z GABLOT WYSTAWOWYCH

## Partnerzy medialni

